

***Polski my naród,
polski lud...***

ŚPIEWNIK PATRIOTYCZNY



Polski my naród, polski lud...

ŚPIEWNIK PATRIOTYCZNY



LUBLIN 2014

Spis pieśni

Z twarzą ku niebu *pieśni religijne*

- 12 Kiedy ranne wstają zorze...
- 13 Wszystkie nasze codzienne sprawy...
- 14 Boże, coś Polskę...
- 16 Chorał
- 18 Rota
- 19 My chcemy Boga...

Od Grunwaldu do Raclawic *pieśni z czasów I Rzeczypospolitej*

- 24 Bogurodzica
- 26 Idzie żołnierz borem, lasem...
- 28 Jedzie, jedzie rycerz zbrojny...
- 29 Duma rycerska
- 30 Pojedziemy na łów...
- 31 Wdzięję ja kontusz...
- 34 Hymn do miłości ojczyzny
- 36 Kurdesz
- 38 Pieśń konfederatów barskich
- 40 Witaj, majowa jutrzeńko...
- 41 Mazurek Dąbrowskiego

Śpiew wieku powstań *pieśni powstańcze i popularne z XIX stulecia*

- 44 Hej, użyjmy żywota...
- 46 Pieśń studentów (wygnańców)
- 48 Precz, precz od nas smutek wszelki...
- 50 Płynie Wisła, płynie...
- 52 Dalej, bracia do bułata...

54	Polonez Kościuszki
56	Piękna nasza Polska cała...
58	Warszawianka
60	Grzmią pod Stoczkiem armaty...
62	Tam, na błoni, błyszczą kwiecie...
64	Bywaj dziewczę zdrowe...
66	Pożegnanie ułana
67	Czerwony pas
68	Choć burza huczy wkoło nas...
69	Hej, sokoły...
70	Hej strzelcy wraz...
72	Marsz, marsz, Polonia...
74	Marsz żuawów
76	W krwawym polu srebrne ptaszę...
77	Pieśń powstańców przy zimowym ognisku
79	Ostatni mazur
80	Ułani, ułani...
81	Góralu, czy ci nie żal?...
83	Jak to na wojence ładnie...
84	Marsz Sokolów
85	Uplywa szybko życie...
86	Jak długo w sercach naszych...

Z legiononowych szlaków i harcerskich ognisk pieśni II Rzeczypospolitej

90	Wszystko, co nasze, Polsce oddamy...
91	Pierwsza Kadrowa
93	Przybyli ułani pod okienko...
94	Warczą karabiny...
96	O, mój rozmarynie...
98	Piechota
99	Pieśń o Wodzu miłym
100	Pierwsza Brygada
102	Wojenko, wojenko...
104	Rozkwitały pąki białych róż...
106	Orlątko
107	Płonie ognisko...

- 108 Maki
- 109 Szwadron
- 110 Jak dobrze nam zdobywać góry...
- 111 Podhalańska idzie wiara...
- 112 Morze, nasze morze...
- 113 O Panie Boże...

Z frontów II wojny światowej i podziemia antykomunistycznego

- 116 Rozszumiały się wierzby płaczące...
- 118 Serce w plecaku
- 119 Modlitwa obozowa
- 120 Hymn Polski Podziemnej
- 121 Kulomioty
- 122 Dziś do ciebie przyjść nie mogę...
- 124 Szturmówka
- 126 Więc szumcie nam jodły...
- 128 Hymn Szarych Szeregów
- 130 Deszcz, jesienny deszcz...
- 131 Hej, chłopcy, bagnet na broń!...
- 132 Wymarsz Uderzenia
- 134 Natalia
- 135 Czerwone maki
- 137 Warszawskie dzieci
- 138 Zośka
- 140 Pałacyk Michła
- 142 Marsz Mokotowa
- 143 Modlitwa NSZ
- 144 Jedną drogą...
- 146 Marsz Zaporczyków
- 147 Żeby Polska była Polską
- 148 Mury
- 150 Marsz Sybiraków

Słowo wstępne

POMYSŁ WYDANIA śpiewnika patriotycznego *Polski my naród, polski lud...* pojawił się i dojrzał od paru lat w lubelskim środowisku Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Wielu naszym spotkaniom towarzyszył element integracyjny, a propozycje wspólnych śpiewów pieśni patriotycznych zyskiwały powszechne poparcie. Ponieważ jednym z celów naszego Stowarzyszenia jest formacja patriotyczna, którą rozumiemy jako wychowanie świadomych i wartościowych Polaków, widzieliśmy potrzebę praktycznego rozwinięcia tej działalności, m.in. poprzez publikację prostego, podręcznego zbioru pieśni i piosenek patriotycznych.

Dotychczas wydane śpiewniki o takim charakterze są już trudno dostępne, zwłaszcza w większej ilości, bądź mają zbyt obszerny repertuar, czasem nieporęczny format lub mało wyrazisty druk itp. Zdecydowaliśmy zatem wydać nowy śpiewnik, bazując oczywiście na treści poprzednich. Dokonaliśmy również z konieczności subiektywnego doboru utworów.

Grupa redakcyjna zwracała uwagę na wartości ideowe, literackie i historyczne uwzględniając popularność każdego utworu. Trudności nastęrczała nam często rozbieżność tekstowa tych samych pieśni zamieszczonych w różnych śpiewnikach, gdyż poszczególne utwory, często przechodząc z „ust do ust”, ulegały przekształceniom, modyfikacjom.

Dziękujemy Pani Teresie Mazur, która przygotowała opisy pieśni, dokonała ich układu chronologicznego, zatytułowała rozdziały i zajęła się korektą.

Nie byłoby tego wydania bez pracy włożonej w przygotowanie oprawy graficznej przez Panią Izabelę Tomasiewicz, zaś głównym inspiratorem, opiekunem i recenzentem niniejszej edycji był nasz nieoceniony asystent kościelny Ks. Marcin Jankiewicz.

Wydajemy ten zbiorek bez nut i gitarowych chwytów, w przekonaniu, że liderzy, animatorzy grup Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i pokrewnych znają stosowne melodie. Świadomi mankamentów niniejszego śpiewnika, zachęcamy jego użytkowników do zgłaszania uwag i propozycji pod poniższym adresem.

Marcin Sułek

dyrektor Oddziału Okręgowego
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana” w Lublinie

ul. Józefa Bema 1/5, 20-045 Lublin
msulek@civitaschristiana.pl

CIVITAS CHRISTIANA

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE „CIVITAS CHRISTIANA” jest ogólnopolską organizacją współkształtującą rzeczywistość polską i przygotowującą katolików świeckich do służby Kościołowi i narodowi. Zostało oficjalnie uznane przez władze kościelne jako stowarzyszenie katolickie dekretem Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski z dnia 14 kwietnia 1997 roku. Stanowi ono integralną część wspólnoty Kościoła jako organizacja ludzi świeckich, mająca na celu w swoich działaniach umacnianie i krzewienie formacji katolicko-społecznej w Polsce.

Działalność naszego Stowarzyszenia oparta jest na wieloletnim doświadczeniu czynnego udziału jego członków w życiu Kościoła i narodu. Jest ona pozytywnie postrzegana zarówno przez wspólnoty diecezjalne i parafialne, jak i środowiska laikatów katolickiego. Ojciec Święty Jan Paweł II w kwietniu 1994 roku słowami: *Budujcie Civitas Christiana* wyznaczył misję Stowarzyszenia i jego posłannictwo, wskazując na potrzebę nieustannej pracy w służbie wspólnoty Kościoła i narodu.

Podjmujemy problematykę rodziny i wychowania, stajemy w obronie prawa do życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Poruszamy sprawy kultury narodowej, godnych warunków życia człowieka i narodu oraz niepodległości Polski i jej godnego miejsca we wspólnocie międzynarodowej.

Realizując swój program służymy człowiekowi w jego naturalnych warunkach społecznych, przede wszystkim w społeczności rodzinnej, narodowej i obywatelskiej. Kreujemy różne formy aktywności obywatelskiej urzeczywistniając zasady dobra wspólnego, pomocniczości, solidarności i sprawiedliwości, dbając jednocześnie o umacnianie patriotyzmu i kultury ojczystej.

Zabiegamy o chrześcijański wymiar integracji europejskiej, podkreślając, że jedność naszego kontynentu musi być zbudowana na głębszym funda-

mencie duchowym, a religia chrześcijańska może nadać procesom integracji wymiar etyczny. Przeciwstawiamy się wszelkim przejawom fundamentalizmu laickiego, fałszowaniu prawdy historycznej i próbom narzucania jednej ideologicznej wizji przyszłości Europy.

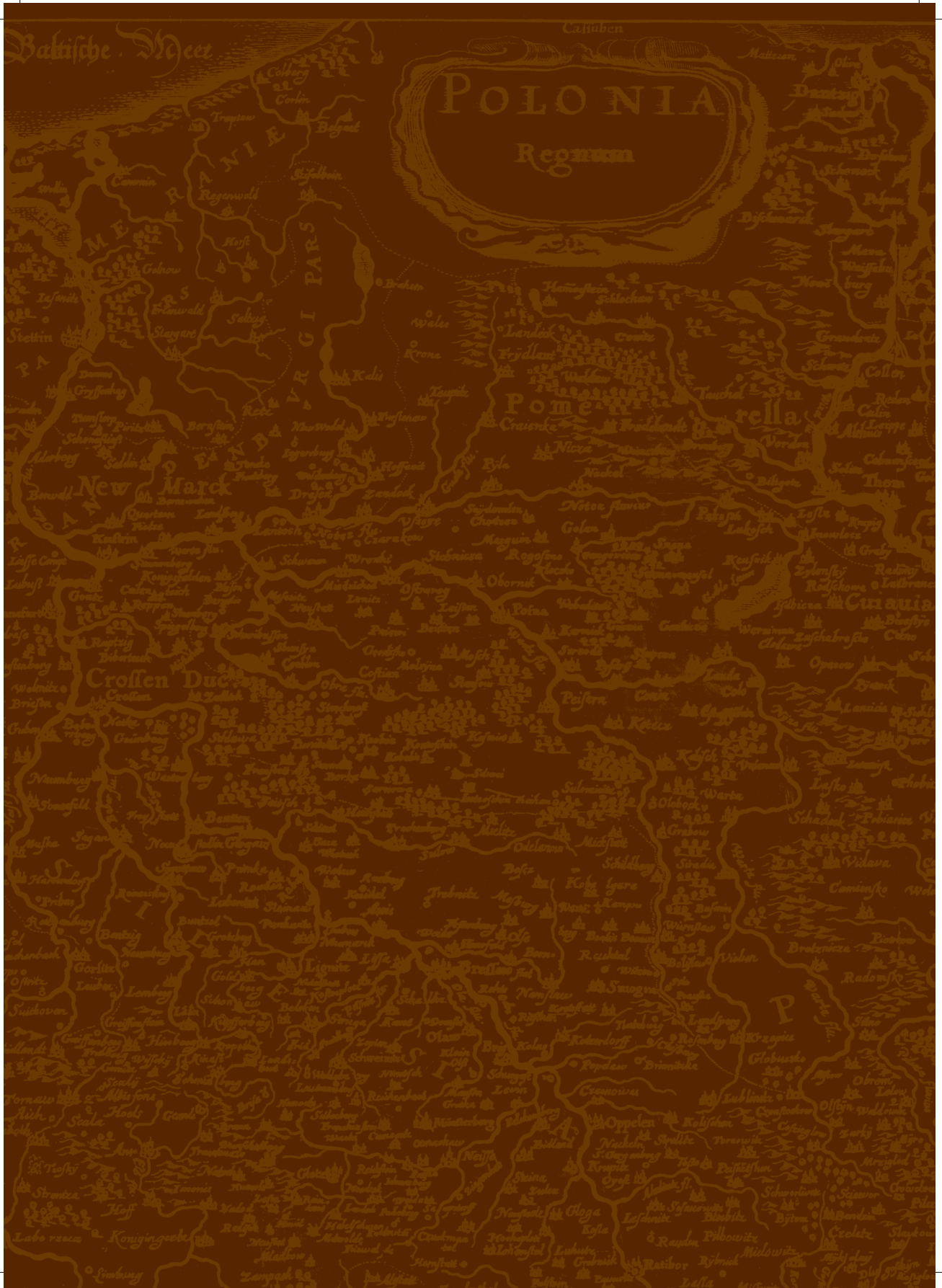
Jesteśmy organizatorem i współorganizatorem wielu projektów lokalnych i ogólnopolskich, podejmujemy – sami lub przy współdziale parafii, samorządów i organizacji obywatelskich – działania, których efektem są m.in.: sesje tematyczne, prelekcje, sympozja, konferencje, szkolenia, spotkania dyskusyjne, warsztaty, konkursy, rekolekcje.

Pielgrzymujemy corocznie do Grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, na Jasną Górę do Matki i Królowej Narodu oraz do wielu innych sanktuariów i miejsc świętych.

DANE TELEADRESOWE

Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”
Oddział Okręgowy w Lublinie
ul. Józefa Bema 1/5
20-045 Lublin
tel./faks 81-441-10-31
www.lubelski.civitaschristiana.pl
lubelski@civitaschristiana.pl







Z twarzą ku niebu

pieśni religijne





słowa i muzyka:
Franciszek Karpiński

Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze.
Tobie śpiewa żywioł wszelki,
Bądź pochwalon, Boże wielki!

A człowiek, który bez miary,
Obsypany Twymi dary,
Coś go stworzył i ocalił,
A czemuż by Cię nie chwalił?

Ledwie oczy przetrzeć zdołam,
Wnet do mego Pana wołam,
Do mego Boga na niebie,
I szukam Go koło siebie.

Wielu snem śmierci upadli,
Co się wczora spać pokładli,
My się jeszcze obudzili,
Byśmy Cię, Boże, chwalili.

Autorem słów i melodii powstałej ok. 1790 r. pieśni był wybitny poeta polskiego klasycyzmu, Franciszek Karpiński (1741–1825). Utwór ukazał się po raz pierwszy drukiem w zbiorze *Pieśni nabożne* tegoż poety (1792 r.) i prędko zyskał poczesne miejsce wśród naszych pieśni kościelnych. Historyk literatury I. Chrzanowski zwrócił uwagę na bliskie ideowe pokrewieństwo tekstu Karpińskiego z *Pieśnią XXV z Księg Wtórych* Jana Kochanowskiego („Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary...”), a także z tzw. „hajnałami”, którymi od XVI w. polskie chorągwie wojskowe witały w obozach nowy dzień (np. „Hajnał wszyscy zaśpiewajmy/ Cześć i chwałę Ojcu dajmy./ i Synowi, i Duchowi/ Niech sprzyjają rycerzowi”). Jednostki wojskowe II Rzeczypospolitej przejęły tradycję „hajnałów” śpiewając *Kiedy ranne wstają zorze...* na porannych apelach; dziś czyni to młodzież „Sokoła” i „Strzelca” podczas letnich obozów.



Wszystkie nasze dzienne sprawy...

słowa i muzyka:
Franciszek Karpiński

Wszystkie nasze dzienne sprawy
Przyjm litośnie, Boże prawy!
A gdy będziem zasypiali,
Niech Cię nawet sen nasz chwali.

Twoje oczy obrócone
Dzień i noc patrzą w tę stronę,
Gdzie niedołężność człowieka
Twojego ratunku czeka.

Odwracaj nocne przygody,
Od wszelakiej broń nas szkody,
Miej nas wiecznie w Twojej pieczy,
Stróżu i Sędzio człowieczy!

Tę pieśń wieczorną F. Karpiński napisał i opublikował wraz z pieśnią poranną, w r. 1792; oba utwo-
ry śpiewa się na tę samą melodię. Pieśń będąca podziękowaniem składanym Bogu za godnie
przeżyty dzień i prośbą o łaskę spokojnego snu – towarzyszyła żołnierzom w latach międzywoj-
nia na wieczornych capstrzykach; obecnie *Wszystkie nasze dzienne sprawy...* śpiewają na swych
zgrupowaniach drużyny sokole i strzeleckie żegnając mijający dzień.



Boże, coś Polskę...

słowa: Alojzy Feliński
muzyka: Antoni Górecki

Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały.
Coś ją osłaniał tarczą swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały

*Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną pobłogosław Panie!*

Tyś, coś ją potem, tknięty jej upadkiem,
Wspierał walczącą za najświętszą sprawę
I chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem
Wśród samych nieszczęść pomnożył jej sławę

Przed Twe ołtarze...

Dziś, gdy ataki są od kul groźniejsze,
Niech nam Ojcowska łaska Twoja sprzyja,
W obronie wiary stanie każde serce,
Drogę zwycięstwa wskaże nam Maryja!

Przed Twe ołtarze...

Powstała z grobu na Twe władne słowo
Polska, wolności narodów chorąży.
Pierzchnęły straże, a ponad jej głową
Znowu swobodnie Orzeł Biały krąży!

Przed Twe ołtarze...

Słowa pieśni napisał w r. 1816 znany poeta i dramaturg, Alojzy Feliński (1771–1820); jej pierwotny tytuł brzmiał: *Hymn na rocznicę Królestwa Polskiego z woli naczelnego wodza wojsku polskiemu do śpiewania podany*, znano ją także jako *Pieśń narodową za pomyślność króla*. Refren utworu powstałego do melodii Jana Nepomucena Kaszewskiego brzmiał pierwotnie: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:/ Naszego króla zachowaj nam, Panie”. Ów hołdowniczy passus na cześć cara prędko jednak zastąpiła nowa wersja o patriotycznej wymowie („Ojczyźnie wolność racz powrócić, Panie” lub „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie”) śpiewana na melodię kościelnej pieśni *Serdeczna Matko*. Hymn od czasów powstania listopadowego towarzyszył – i towarzyszy po dzień dzisiejszy – wszystkim podniosłym uroczystościom kościelnym i narodowym. W okresie międzywojennym refren pieśni przybrał formę: „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie”, w czasie II wojny światowej powrócono w kościołach do wersu z apostrofą „racz nam wrócić”. W latach 50. i 60. ub. stulecia organy terenowe najpierw UB, a potem SB na polecenie MSW zwracały się pisemnie i ustnie – lecz całkowicie bezskutecznie – do proboszczów, aby nakazywali wiernym śpiewać: „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie”; wersję tę jednakże podjęliśmy ponownie dopiero po r. 1989, w III Rzeczypospolitej.





słowa: Kornel Ujejski
muzyka: Józef Nikorowicz

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos.
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.

My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,
A my, nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy: „On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!”

I znów powstajem w ufności szczerzi,
A za Twą wolą zgniata nas wróg,
I śmiech nam rzuca, jak gład na piersi:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg!”

I patrzym w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońce nie spadnie wrogom na znak:
Cicho i cicho... pośród błękitu,
Jak dawniej buja swobodny ptak.

Owóż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Błuźnią ci usta, choć płacze serce,
Sądź nas po sercu, nie według słów!

Słowa pieśni napisał wybitny poeta, autor znanego *Maratonu*, Kornel Ujejski (1823–1899), muzykę skomponował Józef Nikorowicz (1827–1890). Ów przejmujący w wymowie utwór powstał pod wpływem tragicznych wydarzeń w Galicji: tzw. „rabacji chłopskiej” Jakuba Szeli (1846) i krakowskiej „Wiosny Ludów” (1848). *Chorał* – zapominany w spokojnych czasach – wracał do polskich kościołów (śpiewano go zazwyczaj tuż po *Suplikacjach* „Święty Boże, święty mocny...”) w najdramatyczniejszych okresach naszych dziejów: po upadku powstania styczniowego, podczas zagrożenia bolszewicką nawałą w 1920 r., po klęsce wrześniowej w r. 1939 – jako modlitwa przebłagalna.





Rota

słowa: Maria Konopnicka
muzyka: Feliks Nowowiejski

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy!
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy.
Nie damy, by nas gnębił wróg...

*Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!*

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy Ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył
Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg...

*Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!*

Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz,
Ni dzieci nam germanił.
Orężny wstanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił,
Pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg...

*Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!*

Utwór wyszedł w 1901 r. spod pióra Marii Konopnickiej (1842–1910) jako płomienna poetycka reakcja na represjonowanie przez pruskiego zaborcę dzieci z Wrześni, które poprzez strajk szkolny protestowały przeciwko nauczaniu religii w jęz. niemieckim. Wiersz miał pierwodruk w nr 11 krakowskiego pisma „Przodownica” z 1908 r., zaś jego uroczyste prawykonanie jako pieśni z muzyką wybitnego kompozytora Feliksa Nowowiejskiego (1877–1946) nastąpiło podczas ceremonii odsłonięcia w Krakowie, w dn. 14 VII 1910 r., pomnika ufundowanego przez I. Paderewskiego dla uczczenia pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Pieśń w okresie międzywojennym znalazła się wśród kandydatów do miana hymnu narodowego, uznano jednakże, iż jest zbyt antygermańska w wymowie. W czasach PRL spopularyzowała się wersja, w jakiej „Niemca” zamieniono na „Moskala”, który nie będzie „dzieci nam tumanił”. Do dziś pozostaje *Rota* jedną z najczcigodniejszych naszych pieśni patriotycznych, uświetniających kościelne i państwowe uroczystości, „obowiązkowo” śpiewają ją rolnicy podejmujący z różnych powodów akcje protestacyjne. Pieśń stanowi także oficjalny hymn PSL, lecz członkowie tej partii poprzestają zazwyczaj na odśpiewaniu pierwszej strofy, aby treściami dalszych nie urazić „unijnych braci” zza Odry...



autor słów nieznanym
muzyka: ks. F. Moreau

My chcemy Boga, Panno święta!
O usłysz naszych wołań głos!
Miłości Boskiej dźwigać pęta,
to nasza chluba, to nasz los.

*Błogosław, słodka Pani!
Błogosław wszelki stan!
My chcemy Boga, my poddani!
On naszym Królem, on nasz Pan!*

My chcemy Boga w rodzin kole,
w troskach rodziców, w dziełek snach;
My chcemy Boga w książce, w szkole,
w godzinach wytchnień, w pracy dniach.

Błogosław...

My chcemy Boga w wojsku, w sądzie,
w rozkazach królów, w księgach praw;
W służbie na morzu i na lądzie,
spraw to Maryjo! Spraw, o spraw!

Błogosław...

My chcemy Boga w wszelkim stanie,
Boga niech wielbi szlachta, lud,
Pan, czy robotnik, czy mieszczenie,
Bogu niech niosą życia trud.

Błogosław...

cd.

My chcemy Boga w naszym kraju,
wśród starodawnych polskich strzech,
W polskim języku i zwyczaju,
niech Boga wielbi chrobry Lech.

Błogosław...

My chcemy Boga w każdej chwili,
i dziś i jutro, w szczęściu, w łzach;
Czy nam się pociech niebo schyli,
czy w gruzach legnie szczęścia gmach.

Błogosław...

My chcemy Boga! Jego prawo
niech będzie naszych czynów tchem!
Byśmy umieli chętnie, żwawo:
obierać dobre, gardzić złym!

Błogosław , słodka Pani!

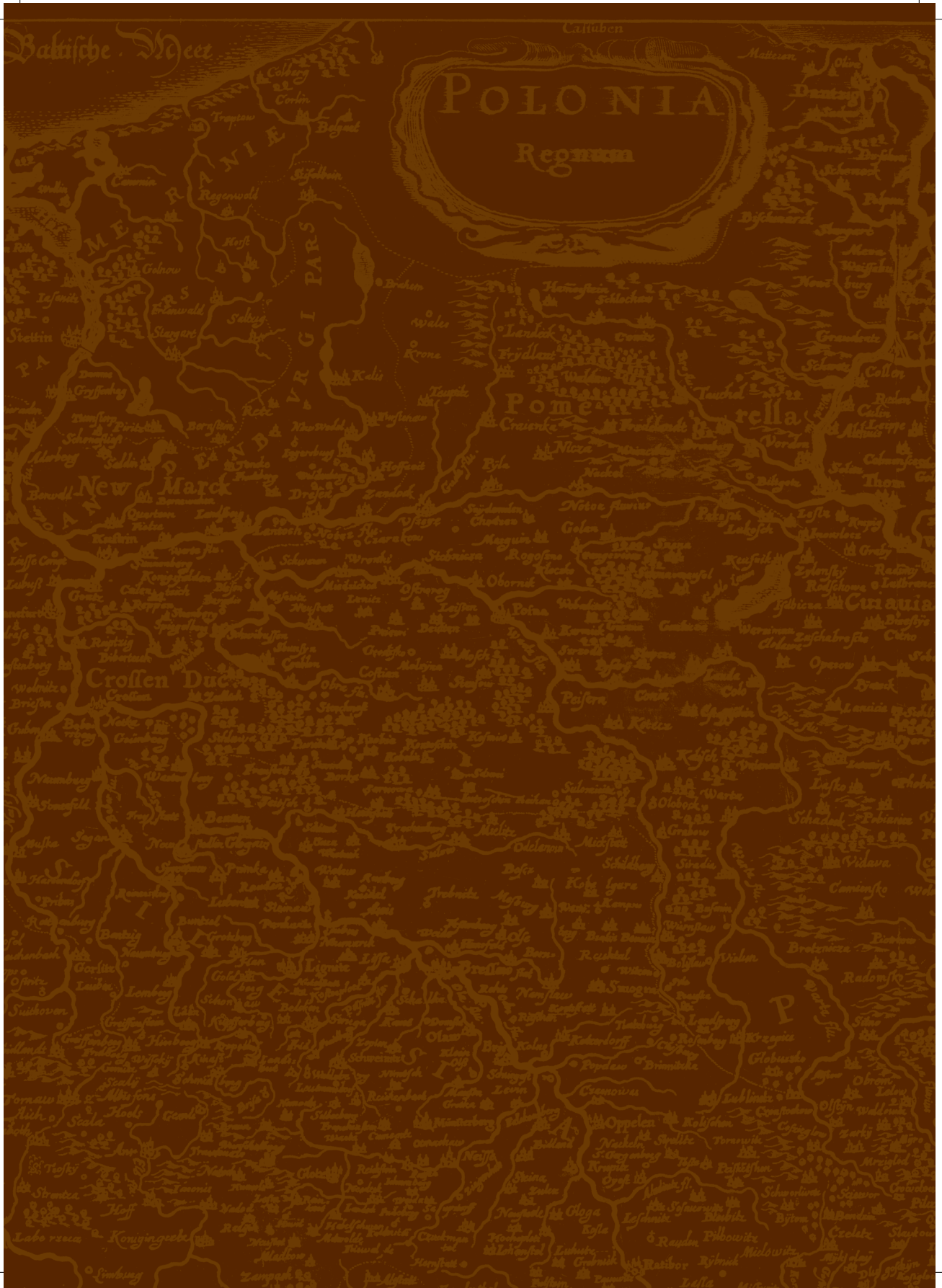
Błogosław wszelki stan!

My chcemy Boga, my poddani!

On naszym Królem, on nasz Pan!

Polski tekst hymnu powstał prawdopodobnie ok. 1922. Jest on anonimowym swobodnym tłumaczeniem włoskiej pieśni religijnej skomponowanej na początku XX w. przez księdza F. Moreau. W r. 1925 zwierzchność Kościoła w Polsce ogłosiła *My chcemy Boga...* oficjalnym hymnem stowarzyszeń i związków katolickich działających w naszym kraju. W latach PRL pieśń niejako „programowo” towarzyszyła licznym manifestacjom społecznym w obronie krzyży i kapliczek przydrożnych, które ówczesne władze kazały usuwać, oraz wiernym domagającym się pozwoleń na budowę kościołów i powrotu lekcji religii do szkół.







Od Grunwaldu do Racławic

pieśni z czasów I Rzeczypospolitej





Bogurodzica

słowa i muzyka: Anonim

Bogurodzica, Dziewica,
Bogiem sławiena Maryja.
U Twego Syna, Gospodzina
Matko zwolena, Maryja,
Zyszczy nam, spuści nam!

Kyrie elejson.

Twego dzieła Krzciciela, Bożycze,
Usłysz głosy, napełń myśli człowiecze.
Słysz modlitwę, jaż nosimy,
A dać raczy, Jegoż prosimy:
A na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt.

Kyrie elejson.

Legenda przypisywała autorstwo tej pieśni św. Wojciechowi, jednak filologowie i muzykolodzy ponad wszelką wątpliwość ustalili, że jej pierwsze, najstarsze strofy pochodzą z przełomu XIII i XIV w, zaś najdawniejszy zapis utworu datowany jest na początek wieku XV. Ujętą w pieśni prośbę do Maryi o orędownictwo, a do Chrystusa o łaskę pobożnego życia na ziemi i wiekustego szczęścia w niebie, śpiewano najpierw wyłącznie w kościołach, potem – jak wzmiankuje I. Chrzanowski w *Historii literatury niepodległej Polski* – „nie przestając być pieśnią kościelną stała się jeszcze pieśnią bojową”, wzniosłą modlitwą o zwycięstwo; Śpiewało ją rycerstwo polskie pod Grunwaldem, Warną, Orszą, Kircholmem i Beresteczkiem. Pod koniec XVII w. *Bogurodzica* straciła swe znaczenie hymnu rycerskiego, więc aby uchronić tę szacowną pieśń od niepamięci, władze kościelne wydały nakaz coniedzielnego jej śpiewania przy relikwiach św. Wojciecha przez duchowieństwo katedry w Gnieźnie.





słowa i muzyka: autorzy nieznani

Idzie żołnierz borem, lasem, borem, lasem,
Przymierając z głodu czasem, z głodu czasem.

Trza żołnierza poratować, poratować.
Chleba, soli nie żałować, nie żałować.

Suknia na nim nie blatuje, nie blatuje.
Wiatr dziurami przelatuje, przelatuje.

Chociaż żołnierz obszarpany, obszarpany,
przecie pójdzie między pany, między pany.

Wtenczas żołnierza szanują, uszanują,
Kiedy trwogę na się czują, na się czują.

Zapłaćże mu, Jezu, z nieba, Jezu z nieba,
Boć go pilna jest potrzeba, jest potrzeba.

Jadą, jadą, wywijają, wywijają.
Na wojenkę wysyłają, wysyłają.

I ja bym też z wami jechał, z wami jechał,
Gdyby mi kto konia siodłał, konia siodłał.

Starsza siostra usłyszała, usłyszała,
Konika mu osiodłała, osiodłała.

A ta średnia miecz podaje, miecz podaje,
A ta młodsza krzyczy, łaje, krzyczy, łaje:

Wy nie płaczcie siostry, brata, siostry brata,
Wróci on wam za trzy lata, za trzy lata.

Minął roczek i półtora i półtora.
Huzarowie jadą z pola, jadą z pola.

Witajcie wy, huzarowie, huzarowie,
Daleko tam brat na wojnie? Brat na wojnie?

My z wojenki też jedziemy, też jedziemy,
Twego brata nie wieziemy, nie wieziemy.

Leży on tam na Wołyniu, na Wołyniu,
Trzyma głowę na kamieniu, na kamieniu.

Konik jego koło niego, koło niego,
Grzebie nogą, żałuje go, żałuje go.

Już wygrzebał po kolana, po kolana,
Chce pochować swego pana, swego pana.

Pieśń anonimowa, której początkowe strofy, jak dowodzą ostatnie badania historyczne, powstały wśród rycerstwa polskiego powracającego do kraju po klęsce poniesionej w bitwie pod Warną, stąd zapewne jej pesymistyczny charakter, który podkreślił także A. Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*: Jankiel do swego wirtuozowskiego koncertu na cymbałach, o jakim czytamy w XII księdze poematu, włączył „nutę żalostną tej sławnej piosenki/ O żołnierzu tułaczu, który borem, lasem/ Idzie, z biedy i głodu przymierając czasem,/ Na koniec pada u nóg konika wiernego,/ A konik grzebie nóżką mogiłę dla niego”. Najstarszy znany zapis pieśni *Idzie żołnierz...* został odnaleziony na okładce frankfurckiej *Historii* Herodota z r. 1584. Przytoczona wersja różni się od owego zapisu obecnością dołączonych później (zapewne w XVII w.) środkowych strof o rozstaniu sióstr z bratem wyruszającym na wojnę.



Jedzie, jedzie rycerz zbrojny...

słowa i muzyka: autorzy nieznani

wersja rycerska z XVI wieku wg Zygmunta Glogera

Jedzie, jedzie rycerz zbrojny,
Już powraca z krwawej wojny.
Suknia na nim krwią zbroczona,
Szabla jego wyszczerbiona.

I wita go ojciec stary,
Siostry niosą bratu dary,
Bracia wszyscy go witali,
Sąsiedzi się radowali.

Matko moja wyjdź do syna,
Jak szczęśliwa to godzina.
Niech uściskam twoje nogi,
Powitajże syna z drogi.

Jakże ja mam wyjść do ciebie,
Ach, po moim już pogrzebie.
Pokój mi w ziemi zrobiony,
Kamieniami wyłożony.

Wiecznie będę żył w żalobie,
Gdy mateńka moja w grobie.
Z Ukrainy rycerz zbrojny,
Już nie wrócę nigdy z wojny.

Tekst pieśni odnalazł i zapisał znany etnograf, historyk i archeolog, Zygmunt Gloger (1845–1910) z adnotacją, iż utwór pochodzi z XVI w. Analiza filologiczna wskazuje na uwspółcześnienie pieśni w XIX stuleciu, natomiast wątki ujęte w treści pozwalają wnioskować, że powstała ona na Polesiu lub Podolu. Motyw rycerza, który powróciwszy z wojny nie zastaje wśród żywych swej matki, spotykany jest najczęściej w dumkach i opowieściach ludu tych właśnie krain. Jako ciekawostkę warto odnotować fakt, że pieśń tę w swoim ojczystym języku wykonuje współcześnie białoruski zespół „Stary Olsa” (płyta *Średniowieczna dyskoteka*).



Duma rycerska

słowa: Adam Czahrowski
muzyka: autor nieznany

Powiedz, wdzięczna kobzo moja,
Umie-li to duma twoja?
Cóż może być piękniejszego
Nad człowieka rycerskiego?

Cóż nad pograniczne kraje,
Kędy, skoro lód roztaje,
Ujrzysz pola nieprzejrzane,
Młodą trawą przyodziane.

Ujrzysz dąbrowy rozwite,
Ujrzysz ptactwo rozmaite,
Zwierza stada niezliczone
I ryb roje niezłowione.

Gdzie czasem wieśniak ochoczy
Łowiąc, sieci swoje toczy
Albo na straż wyprawiony
Strzela zwierz, strzelec ćwiczony.

Ussarz zasię w mocnej zbroi
Warownym obozem stoi,
Który po szczupłym obiedzie
Straż zarazem swą zawiedzie.

Pod świetnymi chorągwiami
Głośny trąbą i bębnami,
Pochylony bieży lasem
Dla sławy, dla zysku czasem.

Boże, który masz w swej pieczy
Ludu rycerskiego rzeczy,
Chudy żołnierz prosi Ciebie,
Odpląć mu tę nędzę w niebie.

Pieśń, znana też pod tytułem *Duma ukraińska*, pochodzi z XVI w. Jej tekst pojawił się w wydany 1599 r. we Lwowie tomie *Treny i rzeczy rozmaite* pióra Adama z Czahrowa Czahrowskiego, ale znawcy pieśni sarmackich (np. Jacek Kowalski) przypuszczają, że to starszy utwór nieznanego autora, który Czahrowski jedynie sparafrazował. Pieśń była niezwykle popularna zwłaszcza w XVII-wiecznych chorągwiach tzw. „zagończyków” walczących z kozacką rebelią i tatarskimi najezdnikami wśród stepów Ukrainy.



Pojedziemy na łów...

słowa i muzyka: autorzy nieznani

Pojedziemy na łów, na łów,
towarzyszu mój!
Na łów, na łów, na łowy
do zielonej dąbrowy,
towarzyszu mój!

Aż tam biegnie zając, zając,
towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
niech zająca uchwycą,
towarzyszu mój!

Aż tam biegnie sarna, sarna,
towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
niechaj sarnę uchwycą,
towarzyszu mój!

Aż tam biegnie soból, soból,
towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
niech sobola uchwycą,
towarzyszu mój!

Aż tam biegnie panna, panna,
towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
niechaj pannę uchwycą,
towarzyszu mój!

A teraz się dzielmy, dzielmy,
towarzyszu mój!
Tobie zając i sarna,
dla mnie soból i panna,
towarzyszu mój!

Anonimowa piosenka myśliwska licząca nie mniej niż cztery stulecia. Dla XVII-wiecznych pamiętnikarzy (np. dla Jakuba Sobieskiego, uczestnika pierwszej wojny chocimskiej, ojca Jana III) była to już „dawna śpiewka łowiecka”. Sześć pierwszych, najdawniejszych zwrotek uzupełniano przez lata na różne sposoby; jedna z dowcipniejszych wersji zawiera następującą puentę „sprawiedliwego” podziału myśliwskich trofeów: „A jak ci to krzywda, krzywda, Towarzyszu mój:/ Moja szabla, a twój kij/ I teraz się ze mną bij,/ Towarzyszu mój!/ A jak ci to nie w smak, nie w smak, Towarzyszu mój:/ Twoja szabla, a mój koń/ I teraz się za mną goń,/ Towarzyszu mój!”



Wdzieję ja kontusz...

słowa i muzyka: autorzy nieznani

[Ty pójdziesz górą...]

Wdzieję ja kontusz, wdzieję ja kontusz,
Szablę przypaszę.
Pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynej
Tam się ucieszę.

I przyszedł do niej, i przyszedł do niej,
Puknął w okienko:
„Wyjdź dziewczę moje, wyjdźże jedyna,
Wyjdźże panienko!”

Wyszła dziewczyna, wyszła jedyna,
Jako róży kwiat.
Oczka zapłakała, rączki załamała.
Zmienił się jej świat.

„Czego ty płaczesz, czego żałujesz
Dziewczyno moja?”
„Jakże nie mam płakać, jakże nie żałować,
Nie będę twoja.”

„Będziesz ty moja, będziesz jedyna,
Będziesz, dalibóg!
Ludzie mi cię rają, rodzice oddają
I sam sądzi Bóg.”

„W niedzielę rano, w niedzielę rano
Wianek uwito.
Idziesz na wojenkę, idziesz na wojenkę
By Cię ubito.”

cd.


„Jak mnie zabiją, jak mnie zabiją,
Któż mnie pochowa?”
„Ja cię pochowam, ja cię pochowam,
Jak będę twoja!”

Płacze dziewczyna, płacze jedyna,
Stojąc na ganku.
„Czemu mnie opuszczasz, czemu mnie opuszczasz,
Jasiu, kochanku?”

„Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą,
A ja doliną.
Ty zakwitniesz różą, ty zakwitniesz różą,
A ja kaliną.”

„Ty pójdziesz polem, ty pójdziesz polem,
a ja lasami.
Ty się zmyjesz wodą, ty się zmyjesz wodą,
Ja mymi łzami.”



„Ty pójdziesz drogą, ty pójdziesz drogą,
a ja gościńcem.
Ty będziesz panną, ty będziesz panną,
A ja młodzieńcem.”

„Ty będziesz panią, ty będziesz panią
W cisowym dworze,
A ja będę księdzem, a ja będę księdzem
W cichym klasztorze”

„Przed tobą będą, przed tobą będą
Czapki zdejmować,
A przede mną będą, a przede mną będą
Grzechy wyznawać!”

„A jak pomrzemy, a jak pomrzemy,
Każemy sobie
Złote litery, złote litery
Wyryć na grobie.”

A jak kto przyjdzie, albo przyjedzie,
przeczyta sobie:
„Złączona miłość, złączona miłość
Leży w tym grobie.”

Ten anonimowy utwór zapisał jako pierwszy Wacław Zaleski i opublikował go w 1833 r. w *Pieśniach polskich i ruskich ludu galicyjskiego*, ale liczne wzmianki w źródłach historycznych dowodzą, że jest to pieśń z XVII w., popularna i śpiewana w licznych wersjach na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej; jej fragmenty są cytowane w znanych dziełach naszej literatury (*Nad Niemnem* Orzeszkowej, *Dewajtis* Rodziewiczówny), a jako ciekawostkę warto odnotować fakt, że istnieje też pochodzący z pogranicza północnego Mazowsza i Kurpiowszczyzny wesoły, optymistyczny wariant tego utworu, zakończony nie „złoconymi literami” na wspólnym grobie pary „złączonej” dopiero po śmierci, lecz hucznymi zaręczynami i ślubem dwojga zakochanych, którzy następnie żyją sobie „długo i szczęśliwie”.



Hymn do miłości ojczyzny

słowa: bp Ignacy Krasicki
muzyka: Wojciech Sowiński

Święta miłości kochanej Ojczyzny.
Czują cię tylko umysły poczciwe!
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny.
Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe.

Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe.
Byle cię można wspomóc, byle wspierać.
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

Wolności, której dobra nie docieka
Gmin jarzma zwykły, nikczemny i podły;
Cecho dusz wielkich, ozdobu człowieka,
Strumieniu Boski, cnót zaszczycon źródły!

Tyś tarczą twoich Polaków od wieka,
Z ciebie się pasmem szczęścia nasze wiodły.
Większaś nad przemoc! A kto ciebie godny –
Pokruszył jarzma, albo padł swobodny.

Pieśń pióra Ignacego Krasickiego powstała w r. 1774 „na zamówienie” króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, jako hymn dla założonej przez tego monarchę Szkoły Rycerskiej; jej tekst po raz pierwszy opublikowało w tym samym roku redagowane przez poetę-biskupa pismo „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”. Znaczący literatury upatrują w tym utworze analogię z Arystotelesowskim *Hymnem do cnoty*, który Krasicki musiał czytać, jako wybitny erudyta. Utwór Krasickiego na długie lata, do czasu spopularyzowania się *Mazurka Dąbrowskiego*, był namiastką polskiego hymnu i najpopularniejszą pieśnią patriotyczną przedpowstaniowego okresu zaborów. Śpiewano ją powszechnie i drukowano na pierwszych kartach podręczników do nauki jęz. polskiego. Z tej właśnie przyczyny, na rozkaz niechlubnej pamięci generał-gubernatora Nowosilcowa, w latach dwudziestych XIX w. Moskale w Wilnie konfiskowali i niszczyli *Gramatykę* Onufrego Kopczyńskiego.





słowa i muzyka:
ks. Franciszek Bohomolec

Każ przynieść wina, mój Grzegorzu miły!
Bodaj się troski nigdy nam nie śniły.
Niech i Anulka tu zasiądzie z nami.
Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami! /bis

Skoro się przytknie ręka do butelki,
znika natychmiast smutek z serca wszelki!
Wołajmyż tedy dzwoniąc kieliszkami:
kurdesz, kurdesz nad kurdeszami! /bis

Nieże to wino, u Ciebie, mój Grzelu!
Cieszymy się, póki mozem, przyjacielu!
Niech stąd ustąpi nudna myśl z troskami.
Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami! /bis

Patrzcie, jak dzielny skutek tego wina,
już się me serce weselić poczyną.
Pod stół kieliszki, pijmy szklanicami,
kurdesz, kurdesz nad kurdeszami! /bis

I ty, Anulko, połowico Grzela,
bądź uczestniczką naszego wesela,
nie folguj sobie, chciejże wypić z nami.
Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami! /bis

Już po butelce! Niech tu stanie flaszka,
wiwat ta cała kompanija nasza!
Wiwat z Maciusiem i przyjaciółami!
Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami. /bis



Pieśń konfederatów barskich

słowa: Juliusz Słowacki
muzyka: Andrzej Kurylewicz

Nigdy z królami nie będziem w aliansach,
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi,
Bo u Chrystusa my na ordynansach,
Słudzy Maryi!

Więc choć się spęka świat i zadrży słońce,
Chociaż się chmury i morza nasrożą,
Choćby na smokach wojska latające,
Nas nie zatrwożą.

Bóg naszych ojców i dziś jest nad nami,
Więc nie dopuści upaść żadnej klęsce.
Wszak póki On był z naszymi ojcami,
Byli zwycięzce!

Więc nie wpadniemy w żadną wilczą jamę,
Nie uklękniemy przed mocarzy władzą,
Wiedząc, że nawet grobowce nas same
Bogu oddadzą.

Ze skowronkami wstaliśmy do pracy
I spać pójdziemy o wieczornej zorzy,
Ale w grobowcach my jeszcze żołdacy
I hufiec Boży.

Bo kto zaufał Chrystusowi Panu
I szedł na święte kraju werbowanie,
Ten *de profundis* z ciemnego kurhanu
Na trąbę wstanie.

Bóg jest ucieczką i obroną naszą,
Póki On z nami, całe piekła pękną!
Ani ogniste smoki nas ustraszą
Ani ulękną!

Nie złamie głód nas ni żaden frasunek,
Ani zhołdują żadne świata hołdy:
Bo na Chrystusa my poszli werbunek,
Na Jego żołdy.

Słowa pieśni są fragmentem prologu dramatu Juliusza Słowackiego *Ksiądz Marek*, w którym genialny poeta romantyczny upamiętnił postać księdza Marka Jandowicza (1712–1799), kapelana i „proroka” konfederacji barskiej. Pełna dostojności, znakomicie podkreślająca nastrój tekstu melodia została skomponowana w r. 1970 przez Andrzeja Kurylewicza, jako fragment oprawy muzycznej do inscenizacji dramatu Słowackiego w warszawskim Teatrze Nowym. Pieśń rychło wyszła poza ramy spektaklu i gmach teatralny upowszechniając się zwłaszcza w kręgach opozycji antypeerelewskiej lat 70. i 80. XX w.





Witaj, majowa jutrzenko...

słowa: Rajnold Suchodolski
muzyka: Fryderyk Chopin

1831

Witaj majowa jutrzenko,
Świeć naszej polskiej krainie,
Uczcimy ciebie piosenką,
Która w całej Polsce słynie.

*Witaj Maj, Trzeci Maj,
u Polaków błogi raj!*

Nierząd braci naszych cisnął,
Gnuśność w rękę króla spała,
A wtem Trzeci Maj zabłysnął
I nasza Polska powstała.

*Witaj Maj, Trzeci Maj,
wiwat wielki Kółtątaj!*

Ale chytróść, jak gadzina
Młot swój na nas zgotowała,
Z piekła rodem Katarzyna
Moskalami nas zalała.

*Chociaż kwitł piękny Maj,
Rozszarpano biedny kraj.*

Wtenczas Polak ze łzą w oku
Smutkiem powlókł blade lice,
Trzeciego Maja co roku
Wspominał lubą rocznicę.

*I wzdychał: „Boże daj,
By zabłysnął Trzeci Maj!”*

Rajnold Suchodolski napisał słowa pieśni wiosną 1831 r. dla uczczenia 40. rocznicy proklamowania Konstytucji 3 Maja. Wkrótce po powstaniu tekst wraz z zapisem nutowym ukazał się w Warszawie drukiem. Na karcie tytułowej piosenki w broszurze *Bard oswobodzonej Polski* pod nazwiskiem Suchodolskiego widniała adnotacja, że twórcą melodii jest „imci pan Chopin”, lecz liczne, wydawane w XX w. śpiewniki przynosiły zapis, iż pieśń ma „melodię ludową” lub „muzykę nieznanego autora”. Współcześni muzykolodzy jednakże (np. J. Prosnak) nie mają wątpliwości co do autorstwa Chopina, wskazując na wyraźną analogię utworu z motywami dwóch spośród wczesnych, tzw. „warszawskich” mazurków naszego najwybitniejszego kompozytora. Dziś melodia pieśni o „majowej jutrzence” jest nieodłącznym elementem corocznych obchodów święta Konstytucji w naszym kraju: ceremoniał wojskowy przewiduje jej odegranie podczas podnoszenia flagi państwowej na maszty, rozpoczynającego tę uroczystość.



Mazurek Dąbrowskiego

1797 r. w Reggio w Italii
słowa i opracowanie
muzyki:
Józef Wybicki

Polski hymn narodowy od 26 II 1927 r.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy.
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.

*Marsz, marsz, Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski!
Za Twoim przewodem
Złączym się z narodem.*

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Jak Czarniecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze,
Dla Ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Niemiec, Moskal, nie osiędzie,
Gdy jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I Ojczyzna nasza.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

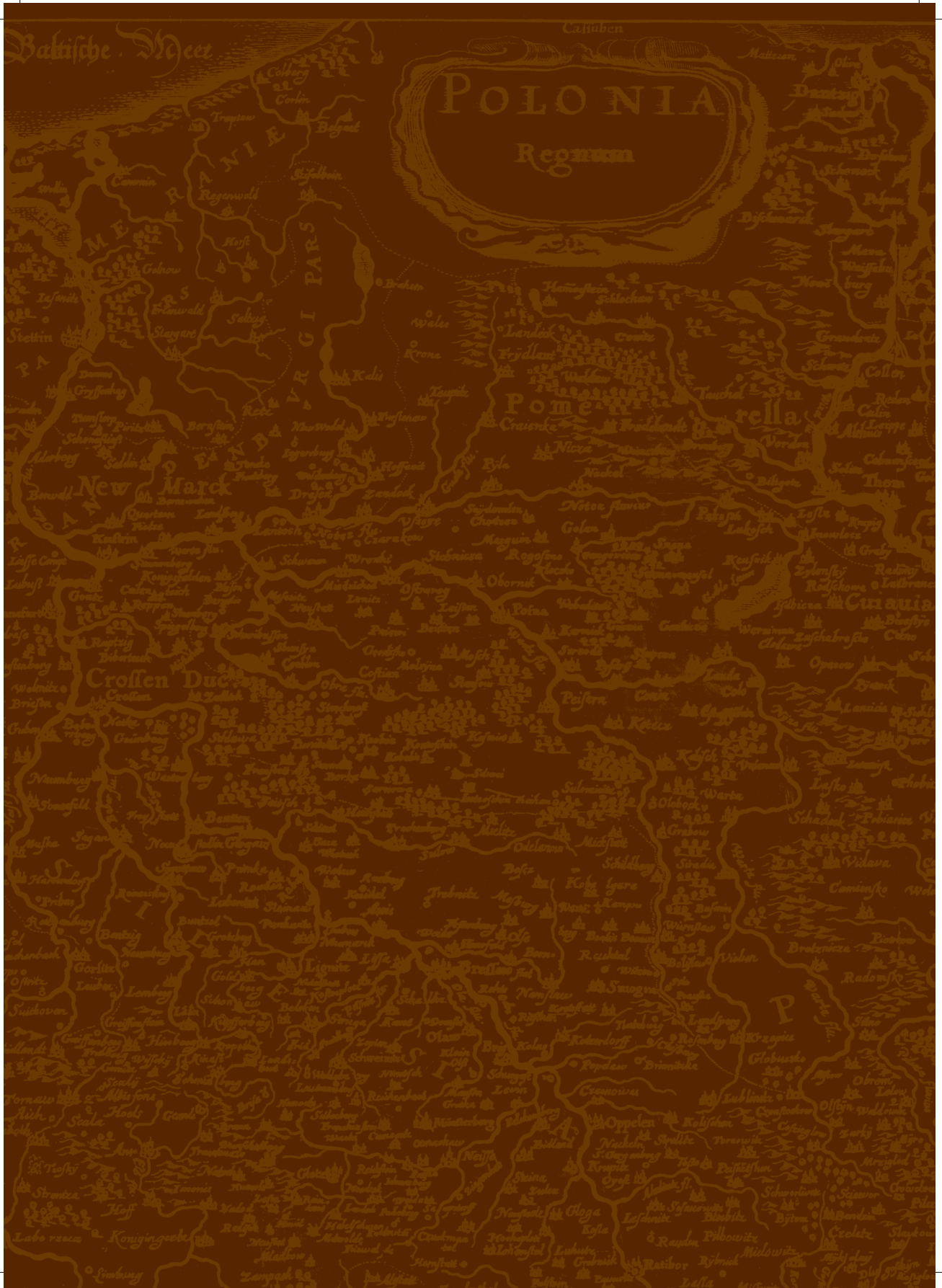
Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany:
„Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany”.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Na to wszystkich jedne głosy:
„Dosyć tej niewoli.
Mamy raclawickie kosy,
Kościuszkę Bóg pozwoli”.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Mazurek Dąbrowskiego ogłoszony w 1927 r. hymnem państwowym Polski, którą tą rangę potwierdza także obecnie obowiązująca Konstytucja RP, jako *Pieśń legionów polskich we Włoszech* wyszedł spod pióra Józefa Wybickiego, poety doby oświeceniowego klasycyzmu. Wybicki należał do legionowej starszyny oficerskiej, swą pieśń zaprezentował po raz pierwszy w Reggio di Calabria, latem 1797 r. na odprawie dowództwa oddziałów Dąbrowskiego. Melodię *Mazurka...* przez pewien czas przypisywano kompozytorowi słynnego poloneza *Pożegnanie ojczyzny*, M. K. Ogińskiemu, ale w rzeczywistości to sam Wybicki, który także – o czym nie wszyscy wiedzą – komponował (był autorem m. in. opery *Kmiotek*) – przystosował do swej pieśni melodię ludowego mazurka. W wersji pierwotnej utwór rozpoczynał się strofą: „Jeszcze Polska nie umarła, / Kiedy my żyjemy, / Co nam obca moc wydała, / – Szablą odbijemy”. Wersja współcześnie obowiązująca pochodzi z lat powstania listopadowego.



POLONIA

Regnum

Pomerellia

CUIAVIA

New Mark

Crossen Duc

Baltische Meer

Carpathen



Śpiew wieku powstań

pieśni powstańcze
i popularne z XIX stulecia





Hej, użyjmy żywota...

słowa: Adam Mickiewicz
muzyka: Tomasz Zan

Hej, użyjmy żywota!
Wszak żyjem tylko raz;
Niechaj ta czara złota
Nie próżno wabi nas.

Hejże do niej wesole!
Niechaj obiega w koło,
Chwytaj i do dna chyl
Zwiastunkę słodkich chwil!

Po co tu obce mowy,
Polski pijemy miód;
Lepszy śpiew narodowy
I lepszy bratni ród.

W ksiąg greckich, rzymskich steki
Wlazłeś, nie żebyśgnił;
Byś bawił się jak Greki,
A jak Rzymianin bił.

Ot tam siedzą prawnicy,
I dla nich puchar staw,
Dzisiaj trzeba prawicy,
A jutro trzeba praw.

Wymowa wznieść nie zdoła
Dziś na wolności szczyt;
Gdzie przyjaźń, miłość woła,
Tam, bracia, cyt! tam cyt!

Kto metal kwasi, pali,
Skwasi metal i czas;
My ze złotych metali
Bacha ciągnijmy kwas.

Ten się wśród mędrców liczy,
Zna chemiją, ma gust,
Kto pierwiastek słodczy
Z lubyh wyciągnął ust.

Mierzący świata drogi,
Gwiazdy i nieba strop,
Archimed był ubogi,
Nie miał gdzie oprzeć stop.

Dziś gdy chce ruszać światy
Jego Newtonska Mość,
Niechaj policzy braty
I niechaj powie: dość.

Cyrkla, wagi i miary
Do martwych użyj brył;
Mierz siły na zamiary,
Nie zamiar podług sił.

Bo gdzie się serca pała,
Cyrklem uniesień duch,
Dobro powszechnie skała,
Jedność większa od dwóch.

Hej, użyjmy żywota!
Wszak żyjem tylko raz;
Tu stoi czara złota,
A wnet przeminie czas.

Krew stygnie, włos się bieli,
W wieczności wpadnięm toń;
To oko zamknie Feli,
To Filarecka dłoń.

Adam Mickiewicz (1798–1855) napisał tę pieśń z myślą o członkach tajnego Towarzystwa Filaretów, autonomicznej komórki Towarzystwa Filomatów – organizacji samokształceniowej studentów Uniwersytetu Wileńskiego, do których grona przyszedł autor *Pana Tadeusza* się zaliczał. Muzykę utworu skomponował prezes Filomatów, Tomasz Zan. Pełny tekst pieśni składa się z 14 zwrotek; liczne jego wersy weszły do naszej kultury i języka jako cytowane przy różnych okazjach aforyzmy, np. „Dzisiaj trzeba prawicy, a jutro trzeba praw”, „Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił”.





Pieśń studentów (wygnańców)

słowa i muzyka:
autorzy nieznani

Stańmy bracia wraz,
Ilu jest tu nas,
Zróbmy przyjacielskie koło,
I zanućmy pieśń wesołą,
Póki mamy czas.

To dobrze, że wraz,
Los popędza nas,
Pojedziem chętnie do Wiatki,
Do Kaukazu, do Kamczatki,
Byle tylko wraz.

Dobre nam i to,
Że koledzy są,
Lepiej razem być w niewoli,
Niż samemu w szczęsnej doli,
Śpiewaj bracie hoc!

Czegóż bracie my
Rzewne lejem łzy,
Jakież nas zwalczyły cuda?
Duma, zdrada i obłuda
I los ciągle zły.

Nie płacz bracie, nie,
Przeminie co złe,
Jeszcze siedziem na swe szkapy,
I wypędzim te kacapy,
I odbierzem swe.

Czego płaczesz hej,
Śmieję się bracie, śmieję;
Jeszcze chwycim za pałasze,
Za te dzielne kosy nasze.
I wysieczem złe,
Co nas niszczyć chce.

Wspomnij bracie mój,
Pod Grochowem bój,
Czy pamiętasz strach Moskali,
Jak przed nami uciekali,
Jak ich ginął rój.

Choć los wypadł zły,
Otrzyj bracie łzy,
Tylko wspomnij na Dubienkę,
Wielkie Dęby, Ostrołękę,
I ten armat huk.

Tam to Polak bił,
Garstką własnych sił,
Za co się bił? Za Ojczyznę
I za przodków swych spuściznę,
Bo duch męstwa żył.

Anonimowy tekst do melodii znanej ukraińskiej piosenki ludowej „Uchodyci czas, zabawyły nas...” powstał zapewne w latach 20. XIX w., w środowisku młodzieży wileńskiej skazanej na deportację w głąb Rosji wyrokami tzw. procesów filomackich, przy czym ostatnie cztery strofy musiały być dopisane później, przez emigrantów lub zesłańców po upadku powstania listopadowego, na co wskazuje ich treść. Tę samą melodię i pierwszą strofę tego utworu (jako swą drugą) przejęła popularna w okresie międzywojennym piosenka towarzyska śpiewana na zakończenie biesiad, której początek brzmiał: „Czas do domu, czas!/ Już wołają nas:/ Dzwonek z wieży do pacierzy,/ Matka z progu do wieczery,/ Pójdziem przeto wraz!”



słowa: Antoni Odyniec
muzyka: autor nieznan

Precz, precz od nas smutek wszelki,
Zapal fajki, staw butelki;
/Niech wesoło z przyjaciół
Słodko płynie czas! /bis

Cóż pomoże narzekanie?
Co się stało nie odstanie,
/Dobrym wszędzie dobrze będzie; –
A złym zawsze kwas. /bis

Niech fortuna w zmianach chyża,
Tych wywyższa, tych poniża,
/Kto poczciwy, ten szczęśliwy, –
Nie dba o jej grot. /bis

Jeszcze słońce nam poświeci,
Wiwat, bracia Filareci!
/Których męski umysł kłęski –
Umiał znieść dla cnót. /bis

Hej no ty, panie marszałku,
Daj nam ciasta po kawałku,
/A ty Bachu, miły Stachu,
Pełne szklanki lej! /bis

Dalej Kułakowski, dalej!
Niechaj czara krąży w sali
/Człek pijany, losu zmiany –
Umie znieść lżej! /bis

Gdy pocziwość w świecie znana.
Któż pocziwszy jest nad Zana?
/Więc panowie, jego zdrowie!
Wiwat Tomasz Zan! /bis

Gdy uwielbień godna cnota,
Któż godniejszy nad Czeczota?
/Więc panowie, jego zdrowie,
Wiwat Czeczot Jan. /bis

Pijmy zdrowie Mickiewicza,
On nam słodkich chwil użycza,
/Wszelkie troski koi boski –
Jego lutni dźwięk! /bis

Hej panowie! W górę szklanki!
Každy zdrowie swej kochanki!
/Biedne chłopcy, którym obcy –
Jest miłości wdzięk! /bis

Poczekajcie jeszcze, proszę,
Jeszcze jeden toast wnoszę!
/W górę czasze! Zdrowie nasze!
Wiwat mnie i wam! /bis

A gdy czara wypróżniona
I od czczości wena kona,
/Lepiej będę wieść gawędę, –
Wierszom krzyżyk dam. /bis

Słowa pieśni napisał poeta, tłumacz i pamiętnikarz, Antoni Edward Odyniec (1804–1885), filaret, przyjaciel Adama Mickiewicza. Utwór powstał w 1823 r., w celi wileńskiego klasztoru bazylianów zamienionego na więzienie, w którym przetrzymywano młodzież aresztowaną przez władze carskie po zdekonspirowaniu organizacji Filomatów i Filaretów. Pieśń Odyńca śpiewana jest tradycyjnie na skoczną melodię lwowskiej piosenki podwórkowej *Stoi utor na widecie, siodło jego w krzyże gniecie...*, tę samą, którą później dopasowano jako prostszą niż oryginalna, do pieśni *Tam na błoniu...*



Płynie Wisła, płynie

słowa: Edmund Wasilewski
muzyka: Kazimierz Hoffman

Krakowiak o Wiśle

Płynie Wisła, płynie
Po polskiej krainie,
Po polskiej krainie,
A dopóki płynie,
Polska nie zaginie!
A dopóki płynie
Polska nie zaginie!

Zobaczyła Kraków,
Wnet go pokochała,
Wnet go pokochała,
A w dowód miłości
Wstęgą opasała.
A w dowód miłości
Wstęgą opasała.

Chociaż się schowała
W niepołomskie lasy,
W niepołomskie lasy
I do morza wpada,
Płynie, jak przed czasy.
I do morza wpada,
Płynie, jak przed czasy.

Nad moją kolebką
Matka się schylała,
Matka się schylała

I po polsku pacierz
Mówić nauczała.
I po polsku pacierz
Mówić nauczała.

„Ojcze nasz” i „Zdrowaś”
I „Skład Apostolski”,
I „Skład Apostolski”,
Bym do samej śmierci
Kochał naród polski,
Bym do samej śmierci
Kochał naród polski.

Bo ten naród polski
Ma ten urok w sobie,
Ma ten urok w sobie:
Kto go raz pokochał,
Nie zapomni w grobie.
Kto go raz pokochał,
Nie zapomni w grobie.

Płynie Wisła, płynie
Po polskiej krainie,
Po polskiej krainie
A dopóki płynie
Polska nie zaginie!
A dopóki płynie
Polska nie zaginie!

Autorem patriotycznego tekstu napisanego do pochodzącego z 1. poł. XIX w. krakowiaka pt. *Od południa stoi wielka Babia Góra* był prawdopodobnie Edmund Wasilewski. W innej, niż podana tu wersja pieśni, nie śpiewa się „bym do samej śmierci kochał naród polski”, lecz „bym do samej śmierci nie wyparł się Polski”, a dalej: „Bo ta nasza Polska ma ten urok w sobie, kto ją raz pokochał...” itd. Krakowiak, choć nie doczekał się licznych wydań drukiem i publicznych wykonań, był bardzo popularny, należał zawsze do najulubieńszych pieśni śpiewanych w polskich domach przy rozmaitych okazjach.



słowa: Rajnold Suchodolski
muzyka: autor nieznany

Dalej bracia, do bułata,
Wszak nam dzisiaj tylko żyć!
Pokażemy, że Sarmata
Umie jeszcze wolnym być.
Pokażemy, że Sarmata
Umie jeszcze wolnym być.

Długo spała Polska święta,
Długo Biały Orzeł spał!
Lecz się ocknął i pamięta,
Ze on kiedyś wolność miał.
Lecz się ocknął i pamięta,
Ze on kiedyś wolność miał.

Śmiałem skrzydłem on poleci
Przez szczyk szabel i kul grad.
Za nim, za nim, polskie dzieci,
Tylko w zgodzie za nim w ślad!
Za nim, za nim polskie dzieci,
Tylko w zgodzie za nim w ślad!

Będziem rąbać, będziem siekać,
Jak nam miły Bóg i kraj.
Dalej bracia, a nie zwlekać,
Z naszej Polski zrobim raj!
Dalej bracia, a nie zwlekać,
Z naszej Polski zrobim raj!

Już złodzieje i tyrany
Na piekielny poszli brzeg,
I Moskalom zaprzędany,
Ziemię gryzie zdrajca szpieg.
I Moskalom zaprzędany,
Ziemię gryzie zdrajca szpieg.

W szlachej młodziży żyje,
Staropolska płynie krew.
Ufność, bracia, w naszej sile,
A wolności wzrośnie krzew.
Ufność, bracia, w naszej sile,
A wolności wzrośnie krzew.

Wiwat Gwardia Narodowa,
Wojsko Polskie, tobie cześć!
Bądź gotowe, bądź gotowe
Za Ojczyznę życie nieść!
Bądź gotowe, bądź gotowe
Za Ojczyznę życie nieść!

Dalej bracia, do bułata,
Wszak nam tylko dzisiaj żyć!
Pokażemy, że Sarmata
Umie jeszcze wolnym być.
Pokażemy, że Sarmata
Umie jeszcze wolnym być.

Tekst pieśni pióra Rajnolda Suchodolskiego (1804–1831), powstał, jak podają źródła historyczne, w słynną „noc listopadową” (29/30 XI 1830), a został opublikowany pod tytułem *Śpiew powstańczy* już 2 XII 1830 r., w drugim numerze gazety „Patriota”. Śpiewany był początkowo na melodię *Mazurka Dąbrowskiego*, ale w pierwszych miesiącach 1831 r. dopasowano do słów Suchodolskiego dziarską melodię ludowego mazura, grywanego na weselach w centralnej Polsce.



Polonez Kościuszki

słowa: Rajnold Suchodolski
muzyka: autor nieznan

1830–1831

Patrz, Kościuszek, na nas z nieba,
Jak w krwi wrogów będziem brodzić,
Twego miecza nam potrzeba,
By Ojczyznę oswobodzić.
Wolność droga w białej szacie
Złotem skrzydłem w górę leci,
Na jej czole, patrzaj, bracie,
Jak swobody gwiazda świeci.

*Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew!
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew!*

Kto powiedział, że Moskale
Są to bracia nas, Lechitów,
Temu pierwszy w łeb wypalę
Przed kościołem Karmelitów.
Kto nie uczuł w gnuśnym bycie
Naszych kajdan, praw zniewagi,
To jak zdrajcy wydrę życie
Na niemszczonych kościach Pragi.

Oto jest wolności...

Z naszym duchem i orężem
Polak ziemię oswobodzi,
Zdrajca pierzchnie, my zwyciężym,
Bo wódz śmiały nam przewodzi.
Tylko razem, tylko w zgodzie,
A powstańmy zwartym szykiem,
Wszak Kościuszek przy narodzie!
Cały naród z Naczelnikiem!

Oto jest wolności...



Tekst pieśni, podobnie jak kilku innych, pomieszczonych w naszym śpiewniku utworów doby powstania listopadowego, jest dziełem Rajnolda Suchodolskiego i choć we wszystkich dwudziestowiecznych śpiewnikach, podobnie jak w naszym, figuruje pod tytułem: *Polonez Kościuszki*, nagłówek taki został utworowi rozpoczynającemu się od słów „Patrz, Kościuszek, na nas z nieba...” przypisany błędnie! Utwór Suchodolskiego miał pierwodruk w 1830 r., w zbiorze *Guślarz Gwardii Honorowej*, jako *Polonez I*, potem zwano go potocznie *Polonezem powstańczym* albo *Polonezem o wolności*, natomiast tytuł *Polonez Kościuszki* nosiła zupełnie inna pieśń, rozpoczynająca się słowami „Podróż twoja nam niemiła...”, którą przyjaciele późniejszego naczelnika insurekcji 1794 r. żegnali go, gdy w r. 1772 wyjeżdżał do Szwajcarii podawszy się dymisji na znak protestu wobec przystąpienia Stanisława Augusta do Targowicy. Melodię owego „pożegnane” poloneza dopasowano w czasie powstania listopadowego do tekstu „Patrz, Kościuszek, na nas z nieba...” i stąd wzięto się owo zamieszanie z tytułami. Mimo swej „niemerytoryczności” – miano: *Polonez Kościuszki* tak silnie związało się przez lata z tekstem Suchodolskiego, że nielogiczne i nieuzasadnione byłoby dziś „upieranie się” przy nazywaniu tej pieśni oryginalnymi tytułami, toteż wyjaśnienie powyższe podaliśmy tylko jako swoistą ciekawostkę.



słowa: Wincenty Pol
muzyka: Tadeusz Sygietyński

1830

Piękna nasza Polska cała,
Piękna żyzna i niemąla,
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów!
Lecz najmiłsze i najzdrowsze,
Przecież, człeku, jest Mazowsze.

Poza Niemnem puszcza sroga
A na Rusi błotna droga,
Góral zbytnio podkasały,
A niekiedy i zuchwały.
A więc nasza, nasza góra,
Nie ma w świecie nad Mazura.

Mówią, że tam na Podolu
Rośnie żyto bez kąkołu,
Ale u nas dary Boże
Płyną Wisłą, aż za morze.
Przyśpiewują jej flisaki,
A grosz człek ma jaki taki.

Gdzieś za światem Dniepr tam płynie
Sławne konie w Ukrainie,
Ale kto, jak Mazur właśnie,
Wioząc z konia biczem trzaśnie?
Kiedy jedzie do Warszagi,
Mówią wszyscy: Mazur tęgi!

Dana, dana, dana, dana,
za Ojczyznę miła rana!
Prędej zginą rzeki, góry,
niżli Polska i Mazury.
Bies cię porwie, Mikołaju,
a swoboda będzie w kraju.

I zanuą w Polsce ludzie
o Mazurach i o cudzie;
bo Bóg, żeby świat dziś stworzył,
już z Mazurów by go złożył,
a pośrodku nich niecnotę
Mikołaja, na zgryzotę.

Bo gdzie takie cudne stroje
I śpiewanki i dziewoje?
Kto w podkówki tak wykrzesze?
Komu miłe tak pielesze,
Jak ojczyste Mazurowi?
Niechaj cała Polska powie.

Tekstem pieśni jest wiersz Wincentego Pola *Mazur* napisany w r. 1830 i zamieszczony w zbiorze *Pieśni Janusza*; oryginalna wersja utworu powstała w gwarze mazowieckiej („Piękna nasza Polska cała, piękna żywna i niemiała...”). Tadeusz Sygietyński (1896–1955), kompozytor, założyciel i pierwszy dyrektor Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” dodał do wiersza Pola muzykę opartą na motywach folkloru mazowieckiego. Polonez *Piękna nasza Polska cała...* od początku lat 50. XX w. stał się „żelaznym punktem” koncertów „Mazowsza” i pozostaje nim do dziś, wykonywany przez cały zespół (w łowickich strojach) na finał występu.



Warszawianka

1830

słowa: Casimir Francis Delavigne
przekład: Karol Sienkiewicz
muzyka: Karol Kurpiński

Oto dziś dzień krwi i chwały
Oby dniem wskrzeszenia był!
W gwiazdę Polski orzeł biały
Patrząc, lot swój w niebo wzbił,
A nadzieją podniecany
Woła na nas z górnych stron:
„Powstań Polsko, skrusz kajdany
Dziś twój tryumf, albo zgon!”

*Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza wrogom grzmij!
Trąbo nasza wrogom grzmij!*

Na koń! – woła Kozak mściwy,
Karcić bunty polskich rot.
Bez Bałkanów są ich niwy,
Wszystko zmiecie jeden lot.
Stój! za Bałkan pierś ta stanie,
Car wasz marzy płonny łup,
Z wrogów naszych nie zostanie
Na tej ziemi, chyba trup.

Hej, kto Polak, na bagnety...

Droga Polsko dzieci twoje
Dziś szczęśliwych doszły chwil
Od tych sławnych, gdy ich boje

Wieńczył Kremli, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych ziemiach siał,
Dziś, o Matko, kto poleże,
Na Twym łonie będzie spał.

Hej, kto Polak, na bagnety...

Wstań Kościuszko, ugodź serca,
Co litością mamieć śmia,
Znałże litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią?
Niechaj krew ta krwią dziś płaci
Niech nią zrosi grunt zły gość;
Laur męki naszych braci
Bujniej będzie po niej rość.

Hej, kto Polak na bagnety...

Tocz, Polaku bój zacięty,
Ulec musi dumny car,
Pokaż jemu pierścień święty,
Nieugiętych Polek dar.
Niech to godło ślubów drogich
Wrogom naszym ruszy grób,
Niech krwią zlane w bojach srogich
Nasz z wolnością świadczy ślub.

Hej, kto Polak, na bagnety...

O, Francuzi! Czyż bez ceny
Rany nasze dla was są
Spod Marengo, Wagram, Jeny,
Drezna, Lipska, Waterloo?
Świat was zdradzał, my dotrwali,
Śmierć czy tryumf, my gdzie wy!
Bracia! my wam krew dawali,
Dziś wy dla nas nic, prócz łzy?

Hej, kto Polak, na bagnety...

Wy przynajmniej, coście legli
W obcych krajach za kraj swój,
Bracia nasi, z grobów zbiegli,
Błogosławcie bratni bój!
Lub zwyciężym, lub gotowi,
Z trupów naszych tamę wznieść,
By krok spóźnić olbrzymowi,
Co chce światu pęta nieść.

Hej, kto Polak, na bagnety...

Grzmijcie bębny, ryczcie, działa
Dalej dzieci, w gęsty szyk!
Wiedzie hufce wolność, chwała,
Tryumf błyska w ostrzu pik!
Leć, nasz orle, w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, światu służ!
Kto przeżyje, wolnym będzie,
Kto umiera, wolnym już!

Hej, kto Polak na bagnety...

Autorem słów *Warszawianki* był francuski poeta Francis Delavigne (1793–1843), polonofil, który utworem tym uczcił wybuch powstania listopadowego, a w podziw i hołdzie dla męstwa Polaków przybrał imię Casimir [Kazimierz]. Wiersz powstał zimą 1830/31 i niemal natychmiast otrzymał polski przekład pióra Karola Sienkiewicza. Melodię do spolszczonego tekstu napisał znakomity kompozytor i dyrygent, Karol Kurpiński (1785–1857) i to pod jego batutą miało miejsce prawykonanie polskiej wersji *Warszawianki* w Teatrze Narodowym, w kwietniu 1831 r. Pieśń od razu zyskała niebywałą popularność, była śpiewana i grywana podczas wszystkich walk wolnościowych toczonych przez Polaków w XIX i XX w.; w r. 1926 kandydowała nawet do miana hymnu państwowego, lecz „odpadła z konkurencji” uznana za zbyt bojową i zawierającą niepożądany w hymnie motyw śmierci. Obowiązujący dziś ceremoniał wojskowy przewiduje towarzyszenie melodii *Warszawianki* z 1830 r. defiladom oddziałów WP podczas uroczystości państwowych.



Grzmią pod Stoczkiem armaty

słowa: Wincenty Pol
muzyka: Julian Kapliński

1831

Grzmią pod Stoczkiem armaty,
błyszcą białe rabaty,
a Dwernicki na przedzie
na Moskale nas wiedzie.
„Hej, za lance chłopacy,
czego będziem tu stali?
Tam się biją rodacy,
a my będziem słuchali?
Tam się biją rodacy,
a my będziem słuchali?”

Chodźwa, chodźwa na wroga,
bo dziś Polska powstała,
niech nam Polski nie kala –
hej, zabierzwa mu działa!”
I zerwali się razem,
posterunek rzucili,
niewołani rozkazem
na batalię przybyli.
Niewołani rozkazem
na batalię przybyli.

„Cóż to słyhać ułanie?”
pyta jeden z nich żwawo.
„Kropią naszych mospanie,
Słońce zaszło dziś krwawo”.
„Ejże kropią, mówicie?...
Jakże kropić nie mają,
kiedy wy tu stoicie,

a wszak oni strzelają?
kiedy wy tu stoicie,
a wszak oni strzelają?”

Wszak to działa, nie dziwo?
Wszak to blisko, wiarusy?
Hej, na działa, a żywo,
dalej naprzód, Krakusy.”
I krzyknęli wraz: „Hura!”
właśnie, gdy wróg nacierał.
„Co tam leci za chmura?”
pyta sztabu jenerał.
„Co tam leci za chmura?”
pyta sztabu jenerał.

Lecą, lecą wzdłuż błonia,
grzmią krakowskie kopyta.
A Dwernicki spiął konia
i okrzykiem ich wita:
„Dzielnieście się spisali,
zawsze Polak tak bije”.
A Krakusy wołali:
„Nasza Polska niech żyje!!!”
A Krakusy wołali:
„Nasza Polska niech żyje!!!”

„Jenerale, Krakusy
znać swą pocztę rzucili.”

„Oszałeli wiarusy,
bez rozkazu ruszyli.
A to czyste wariaty!
Patrz, jak lecą po roli, patrz,
jak wiercą granaty,
nie daruję swawoli!
Jak wiercą granaty,
nie daruję swawoli!”

Lecz gdy wódz się tak gniewa,
groźnie patrzy dokoła,
ktoś od walki przybywa
i z daleka już woła:
„Jenerale, to chwaty!
Od lewego tam skrzydła
wiodą cztery armaty,
a i jeńców jak bydła!”
Wiodą cztery armaty,
a i jeńców jak bydła!”

Ceniony w XIX w. poeta, autor słynnej *Pieśni o ziemi naszej*, Wincenty Pol (1807–1872) wierszem *Krakusy* opublikowanym po raz pierwszy w zbiorze *Pieśni Janusza* upamiętnił zwycięskie starcie Polaków pod wodzą gen. Dwernickiego z Moskalami, które miało miejsce pod Stoczkiem Łukowskim 14 lutego 1831 r. Wiersz stał się następnie tekstem popularnej pieśni z melodią mazurówką, której autorstwo nie jest jednakże bezspornie ustalone: starsze źródła wymieniają jako kompozytora Juliana Kaplińskiego, zaś nowsze – Albina Korytyńskiego.



słowa: Franciszek Kowalski
muzyka: Wenzel Robert Gallenberg

Tam, na błoni, błyszczycy kwiecie,
Stoi ułan na wedecie,
A dziewczyna jak malina,
Niesie koszyk róż.

Stój, poczekaj, moja duszko,
Skąd tak drobną stąpasz nóżką?
– Jam z tej chatki, rwałam kwiatki,
I powracam już.

Próżne twoje są wymówki,
Pójdiesz ze mną do placówki,
– Ach ja biedna, sama jedna,
Matka czeka mnie.

Stąd Moskale o pół mili
Może ciebie namówili,
– Jam nieboga, wcale wroga
Nie widziałam, nie!

Może kryjesz wrogów tłuszczę,
Daj buziaka, to cię puszczę.
– Jam nie taka, dam buziaka;
Jeno z konia zsiądz.

Z konia zsiąde, prawo złamię,
Za to kulą w łeb dostanę.
– Gdyś tak prędki, do tej chętki,
Bez buziaka bądź!

Choć mnie życie ma kosztować,
Muszę cię pocałować.
– Żal mi cię, jak Bóg w niebie,
Bo się zgubisz sam.

A jak służbę mą porzucę
I szczęśliwie z wojny wrócę?
– Bądź spokojny, wrócisz z wojny,
Pocałunek dam.

Gdy szczęśliwie wrócę z boju,
Gdzież cię szukać mam w pokoju?
– Tu w tej chatce, przy mej matce,
Nad tą rzeczką wzwyż.

Lecz gdy zginę w polu snadnie,
To buziaczek mi przepadnie!
– Wierna tobie, na twym grobie,
Ucałuję krzyż!

Tekst utworu pojawił się po raz pierwszy w zbiorze *Miecz i lutnia, czyli śpiewy wolności wolnego Polaka* wydanym w Warszawie w 1831 r. Napisał go Franciszek Kowalski, podoficer w legii litewsko-wołyńskiej. Za autora pierwotnej melodii pieśni uważa się hrabiego Gallenberga, arystokratę zajmującego się kompozycją „z amatorstwa”, twórcę cenionych w XIX w., dziś zupełnie zapomnianych baletów. Niektóre, niezbyt pewne źródła, przypisują też autorstwo owej melodii Chopinowi. Słowa utworu przypadły do gustu żołnierzom powstania listopadowego, ale melodia kujawiaka o koncertowym charakterze, nadającym się bardziej do salonów niż do powstańczych ognisk, wydała się im zapewne zbyt trudna, toteż *Tam, na błoniu, błyszczą kwiecie...* zaczęto śpiewać na prościutką, marszowo-mazurową melodię lwowskiej podwórkowej piosenki o ułanie, któremu najpierw wroga kula odstrzeliła głowę, a potem mu ją z powrotem do tułowia przyszyto i „teraz ułan w boju hula,/ Nie strasza mu żadna kula,/ Bo kto może,/ O, mój Boże!/ Umrzeć drugi raz?”.



Bywaj dziewczę zdrowe...

słowa i muzyka: autorzy nieznani

1830–1831

Bywaj dziewczę zdrowe,
Ojczyzna mnie woła,
Idę za kraj walcząc
wśród rodaków koła.
I choć przyjdzie ścigać
jak najdalej wroga,
Nigdy nie zapomnę,
jak mi jesteś droga.

Po cóż ta łza w oku,
po cóż serca bicie?
Tobiem winien miłość,
a Ojczyźnie życie!
Pamiętaj, żeś Polką,
że to za kraj walka,
Niepodległość Polski –
to twoja rywalka.

Polka mnie zrodziła,
z jej piersi wyssałem:
Być Ojczyźnie wiernym,
a kochance stałym.
I choć przyjdzie zginąć
w ojczyściej potrzebie,
Nie rozpaczaj dziewczę,
zobaczymy się w niebie.

Czuję to, bom Polka:
Ojczyzna w potrzebie,
Nie pamiętaj o mnie,
nie oszczędzaj siebie.
Kto nie zna jej cierpień
i głos jej przytłumi,
Niegodzien miłości
i kochać nie umie.

Ty godnie odpowiesz,
o to się nie troszczę,
Że jesteś mężczyzną
tego ci zazdroszczę.
Ty znasz moje serce,
ty znasz moją duszę,
Żem niezdolna walczyć,
tyleż cierpieć muszę.

Nie mów o rozpaczach,
bo to słabość duszy,
bo mię tylko jarzmo
mego kraju wzruszy.
Gdzie bądź się spotkamy,
spotkamy się przecie!
Zawsze Polakami,
choć na innym świecie!



Tekst utworu drukowany był w ulotnych pismach z okresu powstania listopadowego pod tytułem *Pożegnanie*. Utwór ma formę popularnego w owym czasie dialogu żołnierza żegnającego się z ukochaną przed wyruszeniem do boju; w dialogu owym patriotyzm zawsze brał górę uczuciem. Niektórzy badacze sugerują, że autorem słów pieśni mógł być R. Suchodolski, lecz nie ma sprawdzonych argumentów na potwierdzenie tej tezy. Melodię stanowi utrzymany w lirycznym nastroju, anonimowy kujawiak.



Pozegnanie ułana

słowa: Wincenty Pol
muzyka: autor nieznanym

1835

Panna młoda jak jagoda
Stoi w drzwiach i płacze
Kiedyż ja cię w mojej chacie,
Tu znowu zobaczę?

Przed dziewczyną, przed jedyną,
Stoi ułan zbrojny,
A koń wrony, kulbaczony,
Rwie się niespokojny.

Ciężka droga, bo na wroga,
Nie rwij się, koniku!
W krwawym polu, w srogim bólu,
Legnie was bez liku.

Idź, gdy trzeba! Niech Cię nieba,
Niech Cię Bóg prowadzi!
Lecz ten krzyżyk i szkaplerzyk
W boju nie zawadzi.

Za wygraną zmów co rano:
Trzy „Zdrowaś” i „Wierzę”,
Kto pobożny i ostrożny,
Tego Pan Bóg strzeże.

Rzekła – płacze – wrona kracze,
A to wrzask złowrogi,
Nie pomoże Święty Boże!
Kraj nad wszystko drogi.

Przyjął krzyżyk i szkaplerzyk,
Westchnął, dosiadł konia,
Skinął głową: Bądź mi zdrową!
I ruszył wzdłuż błonia.

Ale prędzej z szarej przędzy
Srebrna nić wypłynie,
Niż we swaty do jej chaty
Biedny Staś zawinie.

Autorem słów pieśni był Wincenty Pol. Tekst miał pierwodruk w przywoływanym już kilkakrotnie w naszym śpiewniku zbiorze utworów tegoż poety zatytułowanym *Pieśni Janusza*, w 1835 r. Nie jest znany twórca melodii, ale w miesięczniku „Ruch Muzyczny” z października 2013 r. można przeczytać następującą wypowiedź wybitnego szopenologa, Mieczysława Tomaszewskiego, związaną z *Pozegnaniem ułana*: „Jest taki piękny wiersz Wincentego Pola z wydanego w Paryżu tomiku, który Fryderyk [Chopin] miał w ręku: «Panna młoda, jak jagoda, stoi w drzwiach i płacze...». Znam z dzieciństwa melodię tej pieśni. Jest bardzo chopinowska i stylistycznie rymuje się z innymi pieśniami Chopina”.



Czerwony pas

słowa i muzyka:
Józef Korzeniowski

Czerwony pas, za pasem broń
i topór, co błyska z dala,
wesola myśl, swobodna dłoń,
to strój, to życie górala.

*Ref: Tam szum Prutu, Czeremoszu,
Huculom przygrywa,
A ochocza kołomyjka
Do tańca porywa.
Dla Hucula nie ma życia,
Jak na Połoninie!
Gdy go losy w doły rzucą,
Wnet z tęsknoty ginie!*

Gdy świeży liść pokryje buk
i Czarna Góra szernieje,
niech dzwoni flet, niech ryczy róg,
odżyły nasze nadzieje.

Ref: Tam szum Prutu...

Pękł rzeki grzbiet, popłynął lód,
Czeremosz szumi po skale;

nuż w dobry czas kędziory trzód,
weseli kącicie górale.

Ref: Tam szum Prutu...

Połonin step na szczytach gór,
tam trawa w pas się podnosi,
tam ciasnych miedz nie ciągnie sznur,
tam żaden pan ich nie kosi.

Ref: Tam szum Prutu...

Dla waszych trzód tam paszy dość,
tam niech się mnożą bogato,
tam runom ich pozwólcie rość,
tam idźcie na całe lato.

Ref: Tam szum Prutu...

A gdy już mróz posrebrzy las,
ładujcie ostrożne konie,
wy z plonem swym witajcie nas,
my z czarką podamy dłonie.

Ref: Tam szum Prutu...

Autorem tekstu i melodii był Józef Korzeniowski (1797–1863), powieściopisarz, dramaturg, pedagog, profesor najpierw w Liceum Krzemienieckim, później na Uniwersytecie Kijowskim, zaśluzony także jako jeden ze współorganizatorów Warszawskiej Szkoły Główniej; najbardziej znane jego utwory to powieści *Spekulant*, *Kolokacja* i *Krewni*. Korzeniowski pisał też dramaty muzyczne w formie przypominającej dzisiejsze musicale, w jego czasach określanej jako „melodrama”. Pieśń *Czerwony pas* (w pierwotnej wersji: „Czerwony płaszcz, za pasem broń...”) jest arią z I aktu najśłynniejszej jego melodramy *Karpaccy górale*, wystawionej po raz pierwszy w 1843 r., wprowadzającej do polskiej muzyki i literatury folklor Huculów.



Choć burza huczy wkoło nas...

słowa: ks. Paweł Sikora
muzyka: autor nieznan

Choć burza huczy wkoło nas,
Do góry wzniesmy skroń,
Nie straszna nam zachłanna toń:
Gdy sprawną w pracy mamy dłoń:

*Nie traćmy ducha, nie,
Choć wichur żagle rwie!*

Choć wszędy zamęt, złość i swar,
Ty w duszy pokój miej:
I okiem jasnym wkoło rzuć
I dalej ciągle pieśń swą nuć:

Nie traćmy ducha...

Niech wyje, rwie huragan fal,
Odmęty niosą śmierć:
Ty okiem sięgaj śmiało w dal,
Dzierż mocno ster wśród ryku fal:

Nie traćmy ducha...

Więc z ręką w rękę, dłonią w dłoń,
Niech związki wiążą nas:
I każdy czuj na każdy czas –
Z osobna idź, a działaj wraz!

Nie traćmy ducha...

Kto pracą święci każdy dzień,
Ten smutku nie zna, nie:
I choć mu życie mroczy wróg,
Lecz jasno mu – bo z nim jest Bóg!

Nie traćmy ducha...

Więc w górę serca, w górę skroń,
Nadzieję, wiarę miej
I miłość swoją czynem głoś
O prawdę walcz i hasło wznos.

*Nie traćmy ducha, nie,
Choć wichur fale rwie!*

Utwór jest przeróbką anonimowej, pochodzącej z XVIII w. pieśni kościelnej rozpowszechnionej głównie wśród zakonników reguły benedyktyńskiej. Świecki tekst do tej melodii, zatytułowany *Pieśń żeglarzy* ułożył ksiądz Paweł Sikora ok. 1850 r.; niektóre źródła wymieniają, jako autora słów, innego księdza, Tomasza Gawędę. Interesujący jest fakt, iż pieśń posiada także, napisaną prawdopodobnie przez twórcę polskiego tekstu, wersję łacińską [*Procella quamvis saeviat, tollatur sursum frons...*]



Hej, sokoły...

słowa: autor nieznanymy
muzyka: Maciej Kamiński

Hej, tam gdzieś u Czarnej Wody
Siada na koń kozak młody,
Czule żegna się z dziewczyną,
Jeszcze czulej z Ukrainą.

*Hej, hej, hej sokoły
Omijajcie góry, lasy, doły,
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku,
Mój stepowy skowroneczku,
Hej, hej, hej sokoły
Omijajcie góry, lasy, doły,
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku
Mój stepowy dzwoń, dzwoń, dzwoń!*

Pięknych dziewcząt jest niemało,
Lecz najwięcej w Ukrainie,
Tam me serce pozostało,
Przy kochanej mej dziewczynie.

Hej, hej...

Ona biedna tam została,
Jaskółeczka moja mała,
A ja tutaj w obcej stronie
Dniem i nocą tęsknię do niej.

Hej, hej...

Żal, żal za dziewczyną,
Za zieloną Ukrainą,
Żal, żal serce płacze,
Że jej więcej nie zobaczę.

Hej, hej...

Wina, wina, wina dajcie,
A jak umrę pochowajcie
Na zielonej Ukrainie
Przy kochanej mej dziewczynie.

Hej, hej...

Pieśń jest dziś bodaj najpopularniejszym i najbardziej lubianym punktem naszych śpiewów towarzyskich. Jej tekst stanowi anonimowy wiersz „Żal za Ukrainą”, śpiewany do melodii skomponowanej w 1859 r. przez Macieja Kamińskiego. W XIX w. pieśń nie miała jeszcze refrenu, pozostawioną na Ukrainie ukochaną dziewczynę nazwano w niej wówczas nie „jaskółeczką”, ale „przepióreczką” zaś ostatnia strofa zaczynała się wersami: „Jeszcze wina, jeszcze grajcie, a gdy pomrę— pochowajcie...” Refren „Hej, hej, hej, sokoły...” dopisał do *Żalu za Ukrainą* dopiero ok. 1918 r. nieznanymy z nazwiska żołnierz Błękitnej Armii; stąd w latach międzywojennych piosenka była znana pod tytułem *Dumka Hallerczyka*. Początek utworu posiada kilka wersji, prócz podanego wyżej miewa też brzmienie: „Tam, u źródeł Czarnej Wody, siada na koń Kozak młody...” lub „Tam, gdzie Dniestru sine wody, jedzie, jedzie Kozak młody...” W latach 80. XX w., w kręgu działaczy antykomunistycznych internowanych w stanie wojennym powstały nowe, dołączone do pieśni strofy wymierzone przeciw Sowietom (niektóre nie całkiem cenzuralne).



Hej strzelcy wraz...

słowa i muzyka:
Władysław Ludwik Anczyc

Marsz strzelców z 1863 r.

Hej, strzelcy, wraz! Nad nami Orzeł Biały,
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg.
Wnet z naszych strzelb piorunne zagrzmia strzały,
Niech lotem kul kieruje Zbawca Bóg!
Więc gotuj broń i kule bij głęboko,
O ojców grób bagnetów poostrz stal.
Na odgłos trąb twój sztuciec bierz na oko!
Hej, bacność! Cel i w łeb lub w serce pal!

*Hej trąb, hej trąb, strzelecka trąbko w dal!
A kłuj, a rąb i w łeb lub w serce pal!*

Wzrósł liściem bór, więc górą wiara strzelcy,
Masz w ręku broń, a w piersi święty żar,
Hej, Moskwa tu, a nuże tu wisielcy!
Od naszych kul nie schroni książ ni car!
Raz przecież już zabrzmiały trąbek dźwięki,
Lśni polska broń jak stalnych kłosów fal,
Dziś splećmy wam łzy matek i wdów jęki.
Hej bacność! Cel i w łeb lub w serce pal!

Hej trąb, hej trąb...

Chcesz zdurzyć nas, oszukać świat chcesz czule,
Pluję ci w twarz za morze twoich łask,
Amnestią twą obwiniam nasze kule,
Odpowiedź da huk strzelby, kurków trzask.

Do Azji precz, potomku Czingis-chana!
Tam żywił twój, tam ziemia carskich gal,
Nie dla cię, nie, krwią polską ziemia zlana.
Hej baczość! Cel i w łeb lub w serce pal!

Hej trąb, hej trąb...

Do Azji precz, tyranie! Tam siej mordy,
Tam gniazdo twe, tam panuj, tam twój śmieć!
Tu Polska jest, tu zginiesz i twe hordy,
Lub naród w pień wymorduj, wysiecz, zgnieć!
O Boże nasz! O Matko z Jasnej Góry!
Błogosław nam! Niech korna łza i żal
Przebłaga Cię, niewoli zedrże sznury!
Hej baczość! Cel i w łeb lub w serce pal!

Hej trąb, hej trąb...

Graj, trąbko, graj, jak grałaś przez wiek cały
Do marszu tym, co szli do Polski bram.
Słysz, bracie, słysz, minionych lat sygnały
Sztafety znak z kolei dają nam.
Bagnetów szturm wolności zdobył szaniec,
Zwyciężył duch męžnością rąk i nóg,
Lecz biada, aby zwijać straż u granic,
Gdy na przedpolach czyha zdrajca wróg.

Hej trąb, hej trąb...

Słowa i melodia napisanego w r. 1862 i noszącego pierwotny tytuł *Marsz* (lub *Pieśń*) *strzelców* utworu były dziełem Władysława Ludwika Anczyca (1823–1883), krakowskiego poety i dramaturga (autora m. in. sztuki *Kościuszkę pod Racławicami*), wielkiego patrioty. Pieśń należała do ulubionych i najczęściej śpiewanych przez oddziały powstańcze w 1863 r. Pierwotnie utwór, rozpowszechniany drogą ustną rozpoczynano wersem: „Hej, bracia, wraz...”, ale jego wersja w zbiorze autora zatytułowanym *Pieśni zbudzone* (1908 r.) miała już incipit „Hej, strzelcy, wraz...”. W tej wersji pieśń upowszechniła się w polskich formacjach wojskowych w latach I wojny światowej, a do czasu pojawienia się *Pierwszej Brygady* pełniła rolę nieformalnego hymnu oddziałów strzeleckich spod dowództwa J. Piłsudskiego.



Marsz, marsz, Polonia...

słowa i muzyka: autor nieznany

Marsz Czachowskiego z 1863 r.

Już was żegnam, niskie strzechy,
Ojców naszych chatki.
Już was żegnam bez powrotu,
Ojcowie i matki.

*Marsz, marsz, Polonia,
Nasz dzielny narodzie.
Odpoczniemy po swej pracy
W ojczystej zagrodzie.*

Już was żegnam, bracia, siostry,
Krewni, przyjaciele.
Póki w ręku miecz jest ostry,
Nie zginie nas wiele.

Marsz, marsz, Polonia...

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami.
Dał nam przykład nasz Kościuszko,
Jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz, Polonia...

Marsz przytomnie, śmiało, dzielnie,
Jako przynależę
Godnym synom ojców naszych –
Polaków rycerzy.

Marsz, marsz, Polonia...

Polak pada dla narodu,
Dla matki Ojczyzny.
Chętnie znosi głód i trudy,
A najczęściej blizny.

Marsz, marsz, Polonia...

Kiedy zabrzmiał trąbka nasza,
Pocwałują konie,
Poprowadzi nas Czachowski
Na ojczyste błonie.

Marsz, marsz, Polonia...

Łączmy ramię do ramienia,
Bracia Galicjanie,
Gdy uderzym wszyscy razem –
Polska zmartwychwstanie!

Marsz, marsz, Polonia...

Będą błyszczeć po Rosyi
Szańców naszych groty
I staniemy, gdzie Batory
Rozbijał namioty.

Marsz, marsz, Polonia...

A gdy nieprzyjaciół naszych
Dumę poskromimy,
Kochajmy się, żyjmy razem –
Nigdy nie zginiemy.

Marsz, marsz, Polonia...

Rozproszeni po wszem świecie,
Gnani w obce wojny,
Zgromadziliśmy się przecie
W jedno kółko zbrojne.

Marsz, marsz, Polonia...

Z wiosną zabrzmi trąbka nasza,
Pocwałużą konie.
Sławą polskiego pałusza
Zagrzmia nasze błonie!

Marsz, marsz, Polonia...

Od Krakowa bitą drogą
Do Warszawy wrócim;
Co zastaniem, resztę wroga
Na łeb w Wisłę wrzucim.

Marsz, marsz, Polonia...

Marsz na Lublin i Warszawę,
Wypędzim Moskali.
Czas okaże męstwo nasze,
Dalej, bracia, dalej!

Marsz, marsz, Polonia...

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wołyń,
Popasiam w Kijowie.
Zimą przy węgierskim winie
Staniemy w Krakowie.

Marsz, marsz, Polonia...

Anonimowa pieśń powstała w okresie powstania listopadowego, była wówczas znana jako *Pieśń wołyńskich krakusów Dwernickiego* i śpiewana na melodię *Mazurka Dąbrowskiego*. W latach powstania styczniowego utwór rozpowszechnił się zwłaszcza na Sandomierszczyźnie, gdzie naczelnikiem wojennym i dowódcą powstańczym był Dionizy Czachowski. Tekst pieśni otrzymał wówczas nową, marszową, towarzyszącą mu do dziś melodię, zapożyczoną prawdopodobnie z ukraińskiej ludowej śpiewki *Ne chody, Hryciu, na weczemicu*. Utwór, znany odtąd jako *Marsz Czachowskiego*, należał do ulubionych pieśni żołnierzy „błękitnej armii” Hallera, zaś obecnie stanowi nieformalny hymn naszych rodaków żyjących na obczyźnie, skupionych w organizacjach polonijnych.



Marsz żuawów

słowa: Włodzimierz Wolski
muzyka: Stanisław Moniuszko

1863

Nie masz to wiary, jak w naszym znaku,
na bakier fezy do góry wąsy,
śmiech i manierek brzęk na biwaku,
w marszu się idzie jak gdyby w płąsy.
Lecz gdy bój zawrze, to nie na żarty,
znak i karabin do ręki bierzem,
a Polak w boju, kiedy uparty,
stanie od razu starym żołnierzem.

*Marsz, marsz, żuawy,
na bój na krwawy,
święty, a prawy,
marsz, żuawy, marsz!*

Kiedy rozsypiem się w tyraliery,
zabawnie z bronią pełznąć jak krety,
lecz lepszy ogień, gęsty a szczery,
i lepszy rozkaz: marsz na bagnety!
Bo to sam bagnet w ręku aż rośnie,
tak wzrasta zapał w dzielnym ataku.
Hura! i hura! huczy żałośnie,
górz krzyż biały na czarnym znaku!

Marsz, marsz...

W śniegu i błocie mokre noclegi,
choć się zasypia przy sosen szumie,
w ogniu rzednieją diablo szeregi,
choć się zaraz szlusować umie.
A braciom ległym na polu chwały
mówimy: wkrótce nas zobaczycie,
wpierw za jednego z was pluton cały
zbójów nam odda marne swe życie.

Marsz, marsz...

Słońce lśni jasno albo zza chmury,
różne są losy nierównej wojny,
żuaw ma zawsze uszy do góry,
z bronią u boku zawsze spokojny.
Kiedyśmy mogli z dłońmi gołymi
oprzeć się dzikiej hordzie żołnierzy,
to z bronią wyprzem ich z polskiej ziemi;
nie do żuawów – kto w to nie wierzy.

Marsz, marsz...

Po boju spocznem na wsi czy w mieście,
cóż to za słodka dla nas podzięka,
gdy spojrzy mile oko niewieście,
twarz zapłoniona błysnie z okienka.
Bo serce Polek, bo ich urodę
żuaw czci z serca jak żołnierz prawy,
i choćby za tę jedną nagrodę
winien być pierwszy wśród boju wrzawy.

Marsz, marsz...

Nie lubim spierać się o czcze kwestie,
ale na marne carskie dekrety,
jakieś koncesje, jakieś amnestie,
jedna odpowiedź: marsz na bagnety!
By ta odpowiedź była dobitną,
wystosowaną zdrowo a celnie,
niech ją żuawi najpierwsi wytną,
bagnety nasze piszą czytelnie.

Marsz, marsz...

Żuawami nazywano najpierw żołnierzy jednostek piechoty berberyjskiej formowanych w pobliżu algierskiej miejscowości Zuava, a następnie tamże organizowane oddziały wyborowych piechurów francuskich, których znakiem charakterystycznym były czarne mundury i nakrycia głowy w postaci czerwonych tureckich fezów. Na początku powstania styczniowego Apolinary Krukowski, korzystając ze wskazówek F. Rochenbrune'a sformował uzbrojony i umundurowany na modłę francuską oddział „żuawów śmierci”. Do formacji tej wstępowali ochotnicy ślubując, że nigdy nie poddadzą się wrogom: zwyciężą lub polegą w boju. Z myślą o żuawach librecista *Strasznego dworu* Włodzimierz Wolski (1824–1882) napisał tekst do marsza kompozycji Stanisława Moniuszki. Pieśń, nazwana *Marszem Żuawów* zyskała wielką popularność nie tylko wśród wojsk powstańczych, ale i w całym patriotycznym społeczeństwie polskim. Jako ciekawostkę warto dodać, iż Moniuszkowską melodię marsza ponad 40 lat po powstaniu styczniowym wykorzystano w rewolucyjnej pieśni Z. Pławińskiego *Warszawianka 1905 r.* („Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę...”).



W krwawym polu srebrne ptaszę...

słowa: Wincenty Pol
muzyka: Alfred Bojarski

1863

W krwawem polu srebrne ptaszę,
Poszły w boje chłopcy nasze.

*Hu, ha, krew gra,
duch gra, hu, ha!
Niechaj Polska zna,
jakich synów ma!*

Obok Orła znak Pogoni,
Poszli nasi w bój bez broni.

*Hu, ha, krew gra,
duch gra, hu, ha!
Matko Polsko, żyj!
Jezus, Maria! Bij!*

Naszym braciom dopomagaj,
Nieprzyjaciół naszych zmagaj.

*Hu, ha, wiatr gra,
krew gra, hu, ha!
Niechaj Polska zna,
Jakich synów ma!*

Tekst pieśni do muzyki Alfreda Czarnoty-Bojarskiego został napisany przez Wincentego Pola w r. 1863, zaś drukiem (pod tytułem *Sygnał*) ukazał się w r. 1864, w zbiorze *Kilka kart z krwawego rocznika*. W pierwszej wersji śpiewano w refrenie: „Niechaj matka zna, jakich synów ma!”, prędko jednak wyraz „matka” zastąpiono słowem: „Polska”. Muzykolodzy zwracają uwagę na kompozytorskie walory mazura stanowiącego melodię pieśni.



Pieśń powstańców przy zimowym ognisku

słowa: Konstanty Gaszyński
muzyka: autor nieznan

1863

Śród chłodu i głodu w obronie narodu
My zawsze do boju gotowi;
Choć dłoń nam skostniała, lecz serce w nas pała
I grozimy rozpaczą wrogowi!

Świat głuchy na jęki, nie podał nam ręki –
Już w pomoc nie wierzę niczyją;
Lecz z słowem modlitwy idziemy do bitwy
Wołając: Jezusie! Maryjo!

Bo Jezus męczony, przez katów sądzony
Zna los polskich mężów i dzieciak –
Bo Maria w łzach cała, pod krzyżem omdlała,
Pojmuje, co płacz polskich matek!

Wróg liczny w żołdacy, bogaty w armaty,
I z Niemcem skojarzon przymierzem;
Nam własna odwaga i Bóg co ją wzmacnia,
Jedynym w tej walce puklerzem!

Dzicz sroga i ciemna – brzeg Wisły i Niemna
Chce zmienić w pustynie dla carów;
Z miast ludność porywa – a włości okrywa
Zgliszczami i łuną pożarów!

Wróg puścił swe hordy na łupież i mordy,
Wiek starców, wstyd dziewic znieważa
Wściekłości Mongoła nic wstrzymać nie zdoła,
Cześć grobów ni świętość ołtarza!

cd.


Kraj któryż wśród świata był dręczon przez kata
Tak srodze, jak Polska w tej chwili?
Któż krople policzy kielicha goryczy,
Któryśmy aż do dna spełnili?

Lecz bronić narodu, wśród chłodu i głodu
My spieszym z niezłękłym orężem. –
Kto nie zna, co trwoga, silniejszy od wroga –
Zwyciężem, o bracia! Zwyciężem!

Kraj z nami! Bóg z nami! – nad ofiar grobami
Ojczyzna i Wolność odżyją!
Więc naprzód – do bitwy! Ze słowem modlitwy,
Z okrzykiem: Jezusie! Maryjo!

Autor tekstu śpiewanego do anonimowej melodii, Konstanty Gaszyński (1809–1866), prozaik, publicysta i tłumacz, uczestnik powstania listopadowego, od r. 1833 przebywał na emigracji w Paryżu; pracował tam jako ceniony redaktor czasopism, zasłynął też udanymi przekładami na jęz. francuski utworów Słowackiego i Krasińskiego. *Pieśń powstańców...* napisał w r. 1863, na wieść o wybuchu walki wyzwolenczej w zaborze rosyjskim. Utwór wraz z innym tekstem tegoż autora *Czarna sukienka*, także opatrzonym muzyką, dotarł do kraju już po upadku powstania. Obie pieśni weszły do obowiązkowego repertuaru domowych koncertów o charakterze patriotycznym, organizowanych w licznych szlacheckich dworach w okresie kilkuletniej żałoby narodowej po klęsce powstańczego zrywu.





Ostatni mazur

1863

słowa: Ludwik Ksawery Pomian-Łubieński
muzyka: Fabian Tymalski

Jeszcze jeden mazur dzisiaj,
Choć poranek świta.
„Czy pozwoli panna Krysia?”
– młody ułan pyta.

I niedługo błaga, prosi,
Boć to w polskiej ziemi,
W pierwszą parę ją unosi,
A sto par za nimi.

On jej czule szepce w uszko,
Ostrogami dzwoni,
W pannie tłucze się serduszko
I liczko się płońi.

Cyt, serduszko, nie płoń liczko,
Bo ułan niestały.
O pół mili wre potyczka,
Słychać pierwsze strzały.

Słychać strzały, głos pobudki,
Dalej, na koń, hurra!
Lube dziewczę, porzuć smutki,
Zatańczym mazura.

Jeszcze jeden krąg dokoła,
Jeden uścisk bratni.
Trąbka budzi, na koń woła:
Mazur to ostatni.

Utwór napisany w r. 1863 przez Ludwika Pomiana-Łubieńskiego (1839–1892) wykorzystywał, jak wiele innych pieśni z okresu powstań, motyw pożegnania żołnierza z dziewczyną. Koncept autora, aby scenę rozstania połączyć z „białym mazurem”, tańczonym o świcie na zakończenie wszystkich polskich balów, powszechnie się spodobał, gdyż wprowadzał swoistą pogodę do chwili z natury rzeczy niewesołej. Pieśń ceniono także za piękną melodię kompozycji Fabiana Tymalskiego. Z uwagi na tragizm powstania i następujący po nim czas żałoby, jaką patriotyczna część szlachty i mieszczaństwa czciła pamięć poległych, a która nie sprzyjała popularyzacji utworu o radosnym – mimo treści – brzmieniu, *Ostatni mazur* upowszechnił się dopiero w latach 70. XIX w. Pieśń do dziś jest wszystkim znana i ogólnie lubiana, zaś jej melodia służy licznym zespołom tanecznym za podkład muzyczny do choreograficznych układów mazura.



Ułani, ułani

słowa i muzyka:
autorzy nieznani

Ułani, ułani,
malowane dzieci,
Niejedna panienka
za wami poleci.

*Hej, hej, ułani, malowane dzieci,
Niejedna panienka za wami poleci.*

Nie ma takiej wioski,
nie ma takiej chatki,
Gdzie by nie kochały
ułana mężatki.

Hej, hej, ułani, malowane dzieci...

Nie ma takiej chatki,
ani przybudówki,
Gdzie by nie kochały
ułana rozwódki.

Hej, hej, ułani, malowane dzieci...

Kochają i panny,
lecz kochają skrycie,
Każda za ułana
oddałaby życie.

Hej, hej, ułani, malowane dzieci...

Niejedna panienka
i niejedna wdowa,
Za wami, ułani,
polecieć gotowa.

Hej, hej, ułani malowane dzieci...

Babcia umierała,
jeszcze się pytała,
Czy na tamtym świecie
ułani będziecie.

Hej, hej, ułani, malowane dzieci...

Anonimowy ten utwór należy do „żelaznego repertuaru” pieśni legionowych i posiada wiele wersji – wszystkie śpiewane są na tę samą zawadiacką melodię ludowego mazura. Najstarszą ze znanych odmian pieśni, pochodzącą jeszcze z czasów Księstwa Warszawskiego, rozpoczynały słowa: „Jedzie ułan lasem, śpiewa sobie czasem, a piechur na boku pilnuje tłumoku...” W latach powstania styczniowego pojawiła się wersja z początkową strofą: „Jedzie ułan, jedzie, szablą pobrzękuje, uciekaj dziewczyno, bo cię pocałuje...”, zaś w r. 1913 śpiewano: „Ułani, ułani są to piękne pani, siedzą na konikach jako malowani...” Najpopularniejsza wersja pieśni przybrała ostateczny kształt w oddziałach polskich kawalerzystów ok. r. 1917 i tę właśnie zamieszczamy w naszym zbiorze.



słowa: Michał Bałucki
oprac. melodii: Michał Świeżyński

Góralu, czy ci nie żal
Odchodzić od stron ojczystych,
Świerkowych lasów i hal –
I tych potoków przejrzystych?

*Góralu, czy ci nie żal? ,
Góralu, wróć się do hal!
Góralu, czy ci nie żal?
Góralu wróć się do hal!*

Góral na góry spoziera
I lży rękawem ociera –
I góry porzucić trzeba...
Dla chleba, panie, dla chleba!

Góralu, czy ci nie żal...

W chatach zostali ojcowie;
Gdy pójdziesz od nich hen w dal,
Cóż z nimi będzie? Ach, kto wie?
Góralu, czy ci nie żal?

Góralu, czy ci nie żal...

A góral jak dziecko płacze;
Może już ich nie obaczę!
I starych porzucić trzeba,
Dla chleba, panie, dla chleba.

Góralu, czy ci nie żal...

cd.

Góralu, nie odchódź, nie!
Na wzgórzu u Męki Boskiej
Tam matka twa płacze cię,
Uschnie z tęsknoty i troski.

Góralu, czy ci nie żal...

On zwiesił głowę i wzdycha:
Oj, dolaż moja! – Rzekł z cicha;
I matkę porzucić trzeba...
Dla chleba, panie, dla chleba!

*/Góralu, żal mi cię, żal!
Góralu, wróć się do hal! /bis*

I poszedł z grabkami, z kosą,
I poszedł z gór swoich w dal...
W guńce starganej szedł boso...
Góralu, żal mi cię, żal!

*/Góralu, żal mi cię, żal!
Góralu, wróć się do hal! /bis*

W r. 1865 Michał Bałucki (1837–1901), poeta, prozaik, komediopisarz, autor do dziś z powodzeniem grywanych w teatrach *Grubych ryb* i *Klubu kawalerów*, napisał wiersz *Dla chleba* ukazujący tragiczny los mieszkańca Podhala zmuszonego z powodu nędzy do emigracji zarobkowej. Utwór miał pierwodruk w „Tygodniku Ilustrowanym” nr 399 z r. 1866, w r. 1874 wszedł do tomiku *Poezji* Bałuckiego, a w r. 1875 wydrukował go krakowski *Kalendarz Ungera*. Jako pieśń wiersz *Dla chleba* zaczął „funkcjonować” dopiero na początku XX w., gdy z dodaną przez siebie melodią wprowadził go do repertuaru krakowskich chórów SYGNAŁ i LUTNIA ich dyrygent Michał Świerzyński. Przez wiele lat uważano, że melodia „Górala...” jest oryginalnym dziełem Świerzyńskiego, jednakże bawiąca w 1975 r. we Francji redaktorka wydawnictwa Ossolineum, Anna Kosińska, ku swemu wielkiemu zdumieniu usłyszała śpiewany w paryskim kościele pw. św. Genowefy w dniu święta Podwyższenia Krzyża hymn *Tu es l'arbre de Glorie...* [Tyś jest Drzewem Chwały] z melodią identyczną, jak *Góralu, czy ci nie żal...*! Dochodząc sedna sprawy p. Kosińska uzyskała z pewnych źródeł wiadomości, że ów francuski hymn jest pieśnią anonimową, znaną co najmniej od połowy XVIII w., a zatem okazało się, iż Świerzyński był tylko adaptatorem, a nie kompozytorem muzyki do wiersza Bałuckiego.



słowa: Władysław Tarnowski
muzyka: kpt. Hiacynt Jabłoński

Jak to na wojence ładnie, /bis
Kiedy ułan z konia spadnie. /bis

Koledzy go nie żałują, /bis
Jeszcze końmi potratają. /bis

Rotmistrz z listy go wymaże, /bis
Wachmistrz trumnę zrobić każe. /bis

A za jego młode lata, /bis
Zagra trąbka trata ta ta. /bis

A za jego trudy, znoje /bis
Wystrzelą mu trzy naboje. /bis

Tylko grudy zaburczały, /bis
Chorągiewki zafurczały. /bis

Śpij kolego – twarde łoże, /bis
Obaczym się jutro może. /bis

Śpij kolego, a w tym grobie, /bis
Niech się Polska przyśni tobie! /bis

Słowa jednej z najbardziej lubianych przez polską kawalerię końca XIX i pierwszej połowy XX w. pieśni napisał hrabia Władysław Tarnowski (1836–1878), poeta, dramaturg i muzyk posługujący się pseudonimem literackim „Ernest Buława”. Utwór z pierwotnym incipitem „Na wojence jak to ładnie...” po raz pierwszy opublikowany został w 1865 r. w wydany w Dreźnie zbiorze poezji Tarnowskiego *Kropie czary. Myśli w czasie marszu*; melodię zapożyczono od starszej o ponad pół wieku, wielce popularnej piosenki *Żołnierz ochoczy* [z incipitem „A kto chce rozkoszy użyć, niechaj idzie w wojsku służyć...”], którą kpt. Hiacynt Jabłoński ułożył dla ułanów Księstwa Warszawskiego pozostających w służbie Napoleona.



Marsz Sokółów

słowa: Jan Paweł Lam
muzyka: Wilhelm Czerwiński

hymn Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”

Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat,
Na nowe on życia koleje
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad,
I duch i ciało w nim mdleje.

*/Hej bracia Sokoły dodajcie mu sił,
by ruchu zapragnął, by powstał i żył. /bis*

W niemocy, senności i ciało i duch
Na próżno się dźwiga i łamie,
Tam tylko potężnym i twórczym jest duch,
Gdzie wola ma silne ramię.

*/Hej bracia! Kto ptakiem przelecieć chce świat,
Ten skrzydła sokole od młodych ma lat. /bis*

Więc dalej, ochoczo w daleki ten lot
Sposobić nam skrzydła dla ducha,
Nie złamie nas burza, nie strwoży nas grzmot,
Gdzie woli siła posłucha.

*/Hej bracia Sokoły dodajcie mu sił,
by ruchu zapragnął, by powstał i żył. /bis*

Autorem słów statutowego, do dziś obowiązującego hymnu Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” był satyryk, prozaik i publicysta, autor pozytywnych *Głów do pozłoty*, uczestnik powstania styczniowego, Jan Paweł Lam (1838–1886), muzykę skomponował w r. 1867 Wilhelm Czerwiński. Pieśń cieszyła się wielką popularnością w międzywojennych organizacjach młodzieżowych (nie tylko w Sokolstwie), należała do „żelaznego repertuaru” zwłaszcza w drużynach starszoharcerskich.



słowa i muzyka:
ks. Franciszek Leśniak


Upływa szybko życie,
jak potok płynie czas,
/za rok, za dzień, za chwilę
razem nie będzie nas. /bis

I młode lata nasze
upłyną prędko w dal,
/a w sercu pozostanie
tęsknota, smutek, żal. /bis

O, jeszcze młodość nasza,
jakoże szczęśliwi my,
/o, niech przynajmniej teraz
nie płyną gorzkie łzy. /bis

Już nadszedł koniec szkoły,
nam u rozstajnych dróg,
/idącym w świat z otuchą
niech błogosławi Bóg! /bis

W pierwszej autorskiej wersji początek tej znanej pieśni brzmiał: „Upływa śpiesznie życie...” Jej tekst i melodia były dziełem księdza Franciszka Leśniaka (1846–1915), profesora teologii i prafata kapituły tarnowskiej, napisanym na zakończenie roku szkolnego 1876/1877 w czasach, gdy duchowny ów był jeszcze katechetą w starsądeckim gimnazjum franciszkańskim. Pieśń spopularyzowała się w całej Galicji, gdy S. Surzyński zamieścił ją w II wydaniu opracowanego przez siebie śpiewnika *Echo polskie czyli największy zbiór pieśni polskich obyczajowych, okolicznościowych, patriotycznych, narodowych i historycznych* (Tarnów 1910) pod tytułem: *Śpiew na koniec roku nauki*.



Jak długo w sercach naszych...

słowa: Konstanty Krumłowski
muzyka: autor nieznan

Jak długo w sercach naszych
choć kropla polskiej krwi,
jak długo w sercach naszych
ojczysta miłość tkwi

*stać będzie kraj nasz cały,
stać będzie Piastów gród,
zwycięży Orzeł Biały,
zwycięży polski lud.*

Jak długo z gór karpackich
brzmi polskiej pieśni ton,
jak długo na Wawelu
Zygmunta bije dzwon

stać będzie kraj nasz cały...

Jak długo Wisła wody
na Bałtyk będzie stać,
jak długo polskie grody
nad Wisłą będą stać

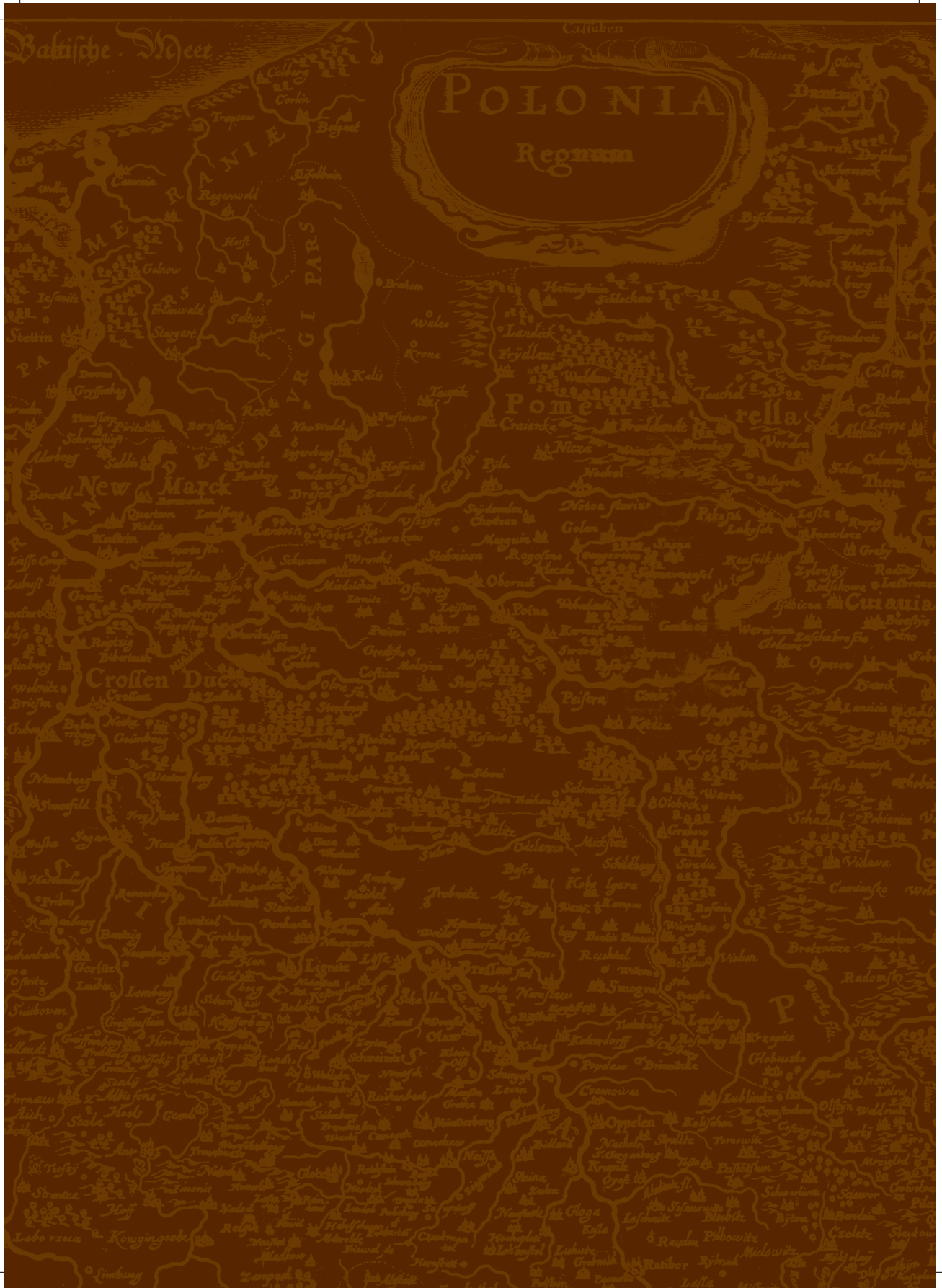
stać będzie kraj nasz cały...

Jak długo święta wiara
Ożywia polską krew,
Stać będzie Polska stara
Bo każdy Polak lew

stać będzie kraj nasz cały...

Tekst utworu, przypisywany poecie, dramatopisarzowi i satyrykowi Konstantemu Krumłowskiemu (1872–1938) powstał pod koniec XIX w. do anonimowej melodii lendlera, tańca będącego poprzednikiem walców. Piosenka upowszechniła się szczególnie na Górnym Śląsku w okresie plebiscytu (1921 r.) z incipitem tytułowym *Jak długo na Wawelu...*, gdyż najpopularniejsza jej ówczesna wersja rozpoczynała się strofą: „Jak długo na Wawelu Zygmunta bije dzwon (lub: „brzmi Zygmunowski dzwon”)./ Jak długo nasza Wisła do Gdańska płynie stąd./ Stać będzie kraj nasz cały...” itd., a następnie śpiewano: „Jak długo w żyłach mamy choć kroplę polskiej krwi...” itd.







Z legionowych szlaków i harcerskich ognisk

pieśni II Rzeczypospolitej





Wszystko, co nasze, Polsce oddamy...

hymn harcerski

słowa: Ignacy Koziński,
Olga Drahonowska-Małkowska
muzyka: Ignacy Rzońca
na motywach melodii *Na barykady*

Wszystko, co nasze, Polsce oddamy,
W niej tylko życie, więc idziem żyć!
Świty się bielą, otworzmy bramy,
Hasło wydane: „Wstań, w słońce idź!”

*Ramię pręż, słabość krusz,
Ducha też, Ojczyźnie miłej służ!
Na Jej zew w bój czy trud
Pójdzie rad harcerzy polskich ród,
Harcerzy polskich ród.*

Urojeń chwile, skrzydła motyle
Precz odrzucimy jak pusty żart.
Usilna praca niech nas wzbogaca,
Niechaj z nas każdy zdobędzie hart.

Ramię pręż, słabość krusz...

Czynem bogaci, myślą skrzydlaci,
Z płomiennych serc więc uczynimy grot.
Naprzód wytrwale, śmiało, zuchwale
W podniebne szlaki skierujemy lot!

Ramię pręż, słabość krusz...

Autorem strof pieśni powstałej w 1910 r. był Ignacy Koziński, napisał je do melodii anonimowej rewolucyjnej pieśni *Na barykady, ludu roboczy...* powstałej ok. 1895 r. Niektóre źródła wymieniają nazwisko Ignacego Rzońcy (1878–1910) jako autora tej melodii. Refrenem „Ramię pręż, słabość krusz...” uzupełniła tekst Kozińskiego Olga Drahonowska-Małkowska. Całość została po raz pierwszy opublikowana jako *Marsz skautów* w 23 numerze czasopisma „Skaut” z r. 1912. *Marsz...* stał się niezmiernie popularny wśród członków Szarych Szeregów w latach II wojny światowej, a od r. 1957 jest hymnem ZHP (W statucie organizacji znowelizowanym w 1981 r. widnieje zapis, iż rangę hymnu posiada pierwsza strofa pieśni wraz z refrenem).



Pierwsza Kadrowa

słowa: Tadeusz Ostrowski „Oster”,
Wacław Łęcki „Graba”
melodia ludowa

1914

Raduje się serce, raduje się dusza,
Gdy Pierwsza Kadrowa na wojenkę rusza.

*Oj, da, oj, da dana,
Kompanio kochana,
Nie masz to jak Pierwsza, nie!*

Chociaż do Warszawy mamy długą drogę,
Ale przejdziem migiem, byle tylko „w nogę”.

Oj, da, oj, da dana...

Gdy Moskal, psia wiara, drogę nam zastąpi,
Kulek z manlichera nikt mu nie poskąpi.

Oj, da, oj, da dana...

Chociaż w butach dziury, na mundurach łaty,
To Pierwsza Kadrowa pójdzie na armaty.

Oj, da, oj, da dana...

Kiedy wybijemy po drodze Moskali,
Ładne warszawianki będziemy całowali.

Oj, da, oj, da dana...

cd.


A gdy się szczęśliwie zakończy powstanie,
To Pierwsza Kadrowa gwardyją zostanie.

Oj, da, oj, da dana...

A więc piersi naprzód, podniesiona głowa,
Bośmy przecież Pierwsza Kompania Kadrowa.

Oj, da, oj, da dana...

Utwór powstał podczas historycznego przemarszu I Kampanii Kadrowej pod dowództwem J. Piłsudskiego z podkrakowskich Oleandrów w granice Królestwa Polskiego. Wydarzenie to miało miejsce w dniach 6–14 sierpnia 1914 r. Oddział – pierwszą regularną formację wojska polskiego od 1863 r. – tworzyli ochotnicy z letnich szkół strzeleckich Krakowa i Nowego Sącza. Melodię pieśni *Pierwsza Kadrowa* wzięto z małopolskiej śpiewki ludowej *Siwa gąska, siwa, po Wisłce pływa...*, natomiast sprawa autorstwa słów nie jest ustalona jednoznacznie. Liczne źródła podają, iż napisał je Tadeusz Oster-Ostrowski, żołnierz Kadrowki, a później ułan w oddziale Beliny. Polemizując z tą opinią gen. M. Kukiel już w 1915 r., w artykule *Z poezji żołnierskiej* pomieszczonym w periodyku „Wiadomości Polskie”, dowodził, że „pieśń tworzyła się stopniowo, w pochodzie; bezimienni poeci dorzucali do niej strofa po strofie”. Prosta, marszowa melodia *Pierwszej Kadrowej* przez wiele lat stanowiła podkład do kupletów przeplatanych odpowiednio odmienionym refrenem, układanych „na poczekaniu” w różnych środowiskach i sytuacjach: na zbiórkach harcerzy, na wszelkiego rodzaju koloniach, rajdach i obozach młodzieżowych, na wycieczkach i wczasowych turnusach, w koszarach, a nawet w więzieniach.





Przybyli ułani pod okienko

słowa: Feliks Gwiżdż
melodia ludowa

1914

Przybyli ułani

pod okienko, (2x)

Stukają, wołają:
„puść, panienko”. (2x)

Zaświecił miesięczek
do okienka, (2x)

W koszulce stanęła
w nim panienka. (2x)

O Jezu, a cóż to
za wojacy? (2x)

Otwieraj, nie bój się,
my czwartacy! (2x)

Przyszliśmy napoić
nasze konie, (2x)

Za nami piechoty
pełne błonie. (2x)

O Jezu! a dokąd
Bóg prowadzi? (2x)
Warszawę odwiedzić
byśmy radzi. (2x)

A stamtąd już droga
nam gotowa, (2x)
Do serca polskości,
do Krakowa. (2x)

Gdy Kraków odwiedzim,
już nam pilno, (2x)
Owiedzić i nasze
stare Wilno. (2x)

A z Wilna już droga
nam gotowa, (2x)
Do serca, do Rusi,
do Kijowa. (2x)

Panienka otwierać
poskoczyła, (2x)
Ułanów do środka
zaprosiła. (2x)

Jedna z najbardziej znanych (także pod tytułem *Śpiewka* lub *Piosenka Czwartego Szwadronu*) w okresie I wojny światowej, ułożona do grywanej na wiejskich weselach w Małopolsce melodii, pieśń żołnierska. Spopularyzowało się kilka wersji wielozwrotkowego utworu opowiadającego o bojowym marszu „czwartaków”. Według jednej z nich szlak szwadronu wiódł najpierw do Warszawy, z niej kolejno – do Krakowa i Wilna, a kończył się w Kijowie. Inna wersja wytyczała żołnierską drogę z Warszawy do Wilna, potem na trasie oddziału miały znaleźć się Lwów, Kijów, a na końcu nawet Berlin; z pruskiej stolicy „czwartacy” triumfalnym pochodem zamierzali powrócić do Warszawy. Źródła donoszą, że autorem kilku początkowych zwrotek pieśni *Przybyli ułani...* byli najprawdopodobniej Feliks Gwiżdż (1885–1952) i że napisał je około roku 1914; dalsze strofy (niektóre wersje liczyły ich nawet ponad dwadzieścia!) dopisywali anonimowi autorzy w latach 1917–18 oraz w czasie wojny polsko-bolszewickiej.



słowa: Rajmund Schulz
muzyka: autor nieznany

Warczą karabiny i dzwonią pałasze,
znów Piłsudski wyszedł w pole,
a z nim chłopcy nasze,
a z nim chłopcy nasze.

Wodzu nasz, ty, wodzu,
przewódź świętej sprawie,
a każ trąbić trębaczowi,
gdy staniam w Warszawie,
gdy staniam w Warszawie.

Wtedy wszystkie dzwony
krakowskie zadzwonią,
a Kolumnie Zygmunto-
wskiej
Tatry się pokłonią,
Tatry się pokłonią.

Gdy staniesz w Warszawie,
wodzu – strzelcu szary,
podepcz nogą z ostrogami
gniazdo carskiej wiary,
gniazdo carskiej wiary.

Gdy staniesz w Warszawie,
na królewskim grodzie,
to poleci do rozprawy,
co jest sił w narodzie.
co jest sił w narodzie.

A Wisła rozniesie falami jasnemi,
że nie będzie już Moskala
na piastowskiej ziemi.
na piastowskiej ziemi.

Utwór reprezentuje dość liczną grupę pieśni z lat 1914–1935 sławiących J. Piłsudskiego i jego wojsko, układanych przez żołnierzy do popularnych ludowych melodii. Tekst *Warczą karabiny* wyszedł w 1915 r. spod pióra Rajmunda Schulza – legionisty stacjonującego ze swoim oddziałem w Piotrkowie (w II Rzeczypospolitej – sędziego Sądu Najwyższego). W czasie wojny polsko-sowieckiej 1919–1920 w ostatniej zwrotce śpiewano zamiast: „że nie będzie już Moskala...” – „że nie będzie bolszewików na piastowskiej ziemi”.





słowa: Wacław Denhoff-Czarnocki
muzyka: autor nieznany

O mój rozmarynie, rozwijaj się! (2x)
Pójdę do dziewczyny,
pójdę do jedynej, zapytam się. (2x)

A jak mi odpowie: „Nie Kocham cię”, (2x)
Ułani werbują,
strzelcy maszerują, zaciągnę się. (2x)

Dadzą mi bućki z ostrogami, (2x)
I żółty kabacik,
i żółty kabacik z wyłogami. (2x)

Dadzą mi konika cisawego, (2x)
I ostrą szabelkę,
i ostrą szabelkę do boku mego (2x)

Dadzą mi uniform popielaty, (2x)
Ażebym nie tęsknił,
ażebym nie tęsknił do swej chaty. (2x)

Dadzą mi manierkę z gorzalczyną, (2x)
Ażebym nie tęsknił,
ażebym nie tęsknił za dziewczyną. (2x)

A kiedy już wyjdę na wiarusa, (2x)
Pójdę do dziewczyny,
pójdę do jedynej po całusa. (2x)

A gdy mi odpowie: «Nie wydam się», (2x)
Hej, tam kule świszczą
i bagnety błyszczą. Poświęcę się. (2x)

A gdy mnie przyniosą z raną w boku, (2x)
Wtedy pożałujesz,
wtedy pożałujesz, z leżką w oku. (2x)

Pójdziemy z okopów na bagnety, (2x)
Bagnet mnie ukłuje,
śmierć mnie ucałuje, ale nie ty! (2x)

Melodię zbliżoną do tej, która towarzyszy słowom pieśni, ma zapisana przez Oskara Kolberga, pochodząca z Kielecczyzny ludowa piosenka, którą panna młoda żegnała rodziców odjeżdżając do domu męża. Tekst utworu doczekał się licznych odmian, a nawet parodii, ale sprawa jego autorstwa nie jest jednoznaczna. W antologii słynnych cytatów Markiewicza i Romanowskiego *Skrzydlate słowa* bardzo starannie opracowanej pod względem filologicznym, incipit „O mój rozmarynie, rozwijaj się” umieszczono wśród haseł anonimowych, tymczasem większość współczesnych śpiewników podaje, że autorem pieśni był oficer I Brygady, Wacław Denhoff-Czarnocki. Rozbieżności występują też w określaniu czasu narodzin utworu. Najczęściej datuje się go na r. 1915, ale w niektórych publikacjach, np. u M. Sokolnickiego, można przeczytać, iż *O mój rozmarynie...* śpiewali już w r. 1913 żołnierze galicyjskich oddziałów strzeleckich.





Piechota

słowa: Leon Łuskino
lub Bolesław Lubicz-Zahorski
muzyka: autor nieznan

Nie noszą lampasów,
lecz szary ich strój,
nie noszą ni srebra, ni złota,
Lecz w pierwszym szeregu
podąża na bój
piechota, ta szara piechota. (2x)

*Maszerują strzelcy, maszerują,
Karabiny błyszczą, szary strój,
A przed nimi drzewa salutują,
Bo za naszą Polskę idą w bój!*

Idą, a w słońcu
kołysze się stal,
Dziewczeta zerkają zza płota,
A oczy ich dumnie
utkwione są w dal,
Piechota, ta szara piechota. (2x)

Maszerują strzelcy...

Nie grają im surmy,
nie huczy im róg,
A śmierć im pod stopy się miota,
Lecz w pierwszym szeregu
podąża na bój
Piechota, ta szara piechota. (2x)

Maszerują strzelcy...

Miarowo bagnetów
kołysze się łan,
A w sercu ich szczera ochota,
Ze śpiewem do boju
wyrusza jak w tan,
Piechota, ta szara piechota. (2x)

Maszerują strzelcy...

Autorem słów owej wielce rozpowszechnionej pieśni był najprawdopodobniej oficer legionów, Leon Łuskino (1872–1948), późniejszy szef V Oddziału Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w II RP, choć niektórzy autorstwo to przypisują Bolesławowi Lubicz-Zahorskiemu. Wiadomo natomiast z pewnością, iż tekst został napisany w r. 1917 do melodii anonimowej pieśni rosyjskiej *Cziornyje głaza, da biełaja grud'* i pierwotnie rozpoczynał się zdaniem „Nie kładziem wyłogów na szary nasz strój...” Pieśń przez kilkanaście lat nie była nigdzie publikowana drukiem, choć śpiewano ją w „całym wojsku”, ukazała się dopiero w *Śpiewniku strzeleckim* z r. 1933.



Pieśń o Wodzu miłym

słowa: Wacław Kostek-Biernacki
oprac. muzyki:
Zygmunt Pomarański „Brzózka”

1915

Jedzie, jedzie na Kasztance,
Siwy strzelca strój!

*Hej, hej, Komendancie,
Miły wodzu mój! (2x)*

Gdzie szabelka Twa ze stali,
Przecież idziem w bój?

*Hej, hej, Komendancie,
Miły wodzu mój! (2x)*

Gdzie Twój mundur generalski,
Złotem wyszywany?

*Hej, hej, Komendancie,
Wodzu kochany! (2x)*

Masz wierniejszych niż stal chłodna
Młodych strzelców rój...

*Hej, hej, Komendancie,
Miły wodzu mój! (2x)*

Nad lampasy i czerwienie
Wólisz strzelca strój...

*Hej, hej, Komendancie,
Miły wodzu mój! (2x)*

Ale pod tą szarą bluzą
Serce ze złota!

*Hej, hej, Komendancie,
Serce ze złota! (2x)*

Ale błyszczącą groźną wołą
Królewskie oczy!

*Hej, hej, Komendancie,
Królewskie oczy! (2x)*

Pójdziem z Tobą po zwycięstwo
Poprzez krew i znój!

*Hej, hej, Komendancie,
Miły wodzu mój! (2x)*

Słowa pieśni Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957) – w czasie I wojny światowej szef żandarmerii I Brygady, w okresie międzywojennym wojewoda poleski – napisał w 1915 r. w obozie piłsudczyków nad Nidą, melodia została zapożyczona z ludowej przyśpiewki mazurkowej *Z tamtej strony jezioreczka*, do której już w XIX w. anonimowi twórcy układali kuplety o tematyce żołnierskiej. Ten swoisty wyraz sympatii i hołdu dla marszałka był w okresie międzywojennym bardzo rozpowszechniony, zapewne nie tylko z uwagi na popularność osoby Piłsudskiego, ale też i z powodu prostoty słów i melodii, które łatwo dawały się zapamiętać.



Pierwsza Brygada

hymn legionów Piłsudskiego

słowa: Tadeusz Biernacki,
Andrzej Hałaciński
muzyka: autor nieznany

Legiony to młodzieńcza nuta,
Legiony to ofiarny stos,
Legiony to żołnierska buta,
Legiony to straceńców los!

*My, Pierwsza Brygada
strzelecka gromada
Na stos rzuciliśmy
swój życia los, na stos na stos!
My, pierwsza brygada
strzelecka gromada
Na stos rzuciliśmy
Swój życia los, na stos na stos!*

O ileż mąk, ileż cierpienia,
O ileż krwi, wylanych łez,
Pomimo to nie ma zwątpienia
Dodawał sił wędrówki kres.

My, Pierwsza Brygada...

Krzyczeli, żeśmy stumanieni,
Nie wierząc nam, że chcieć to móc!
Leliśmy krew osamotnieni,
A z nami był nasz drogi wódz!

My, Pierwsza Brygada...

Inaczej się dziś zapatrują
I trafić chcą do naszych dusz.
I mówią, że już nas szanują,
Lecz właśnie czas odwetu już!

My, Pierwsza Brygada...

Nie chcemy już od was uznania,
Nie waszych mów, ni waszych łez!
Już skończył się czas kołatania
Do waszych serc, do waszych kies!

My, Pierwsza Brygada...

Dziś nadszedł czas pokwitowania
Za mękę serc i katusz dni.
Nie chcemy więc politowania,
Zasadą jest: za krew – chciej krwi!

My, Pierwsza Brygada...

Autorami słów pieśni byli legionieści I Brygady: Tadeusz Biernacki (1899–1974) oraz Tadeusz Hałaciński (ur. 1891), który w II RP dosłużył się stopnia pułkownika, a w r.1940 został zamordowany przez bolszewików w Katyniu. *Pierwsza Brygada* powstała w Szczypiornie, miejscu internowania oddziałów Piłsudskiego, wg wspomnień Biernackiego – nocą z 17 na 18 lipca 1917 r., zaś wg zapisków pozostawionych przez Hałacińskiego – dopiero jesienią tegoż roku, czyli w trzy lub nawet cztery miesiące później. Melodię pieśni zaczerpnięto od *Marsza nr 10* z repertuaru kieleckiej orkiestry strażackiej, która przyłączyła się do legionów, zaś marsz ów był z kolei przeróbką anonimowego utworu (grywanego przez rosyjskie orkiestry podczas defilad wojsk carskich) pt. *Przemarsz przez Morze Czerwone*. Piłsudski określił *Pierwszą Brygadę* mianem „najdumniejszej pieśni, jaką Polska stworzyła” i skierował pod adresem jej twórców publiczne podziękowanie. Utwór przez cały okres międzywojnia pozostawał oficjalnym hymnem legionów. W latach PRL wykonywanie *Pierwszej Brygady* było zakazane; tych, którzy zakaz łamali, UB, a potem SB surowo represjonowały. Należną rangę owej pieśni o wyjątkowym historycznym znaczeniu przywrócono dopiero po r. 1989, a w r. 2007, rozkazem ministra obrony narodowej, hymn legionistów został zaliczony w poczet „reprezentacyjnych pieśni Wojska Polskiego”.



słowa: Feliks Gwiżdż
muzyka: autor nieznany

Wojenka, wojenka,
cóżes ty za pani,
że za tobą idą,
że za tobą idą
Chłopcy malowani?

Chłopcy malowani,
sami wybierani,
wojenko, wojenko,
wojenko, wojenko,
Cóżes ty za pani?

Na wojence ładnie,
kto Boga uprosi,
żołnierze strzelają,
żołnierze strzelają,
Pan Bóg kule nosi.

Maszeruje wiara,
pot się krwawy leje,
raz dwa stąpaj bracie,
raz dwa stąpaj bracie,
Bo tak Polska grzeje.

Lecą kule, lecą
leczą kule żwawo
która cię dogoni,
która cię dogoni,
To zapłacisz krwawo.

Wojenko, wojenko,
Cóżeś tak szalona,
kogo ty pokochasz,
kogo ty pokochasz,
jeśli nie leguna.

Wojenko, wojenko,
co za moc jest w tobie,
kogo ty pokochasz,
kogo ty pokochasz
W zimnym leży grobie.

Wojenko, wojenko,
markietanko szańca
kogo ty pokochasz,
kogo ty pokochasz
Jeśli nie powstańca.

Uskrzydloną chmurą
leci wojsko górą,
ty jednak oddałaś,
ty jednak oddałaś
Serce nam piechurom.

Ten już w grobie leży
z dala od rodziny,
a za nim pozostał,
a za nim pozostał
Cichy płacz dziewczyny.

Pierwszy zapis utworu, zatytułowany *Legun na wojence*, pochodzi z 1917 r., choć prawdopodobnie ta pieśń to rówieśnica *Śpiewki 4 szwadronu*, powstała na początku I wojny światowej, w 1914 r. Melodia jest anonimowa, autorstwo słów przypisuje się Feliksowi Gwiżdżowi. Warto wiedzieć, że ów żołnierz „czwartaków” był w okresie międzywojennym znanym z politycznej aktywności parlamentarzystą: najpierw posłem, potem senatorem, a w czasie okupacji hitlerowskiej – również aktywnym członkiem AK-owskiego podziemia zbrojnego.



Rozkwitały pąki białych róż...

słowa: Kazimierz Wroczyński
muzyka: Mieczysław Kozar-Stobucki

1914–1918

Rozkwitały pąki białych róż,
Wróć, Jasieńku, z tej wojenki już,
Wróć, ucałuj, jak za dawnych lat,
 Dam ci za to róży najpiękniejszy kwiat. (2x)

Kładłam ci ja idącemu w bój
Białą różę na karabin twój.
Nimeś odszedł, Jasiuleńku, stąd,
 Nimeś próg przestąpił, kwiat na ziemi zwiądnął. (2x)

Ponad stepem nieprzejrzana mgła,
Wiatr w burzanach cichuteńko łka.
Przyszła zima, opadł róży kwiat,
 Poszedł w świat Jasieńko, zginął po nim ślad. (2x)

Przeszło lato, jesień, zima już,
Już przekwitły pąki białych róż,
Cóż ci teraz dam Jasieńku, hej,
 Gdy z wojenki wrócisz do dziewczyny swej? (2x)

W pustym polu zimny wicher dmie,
Już nie wróci twój Jasieńko, nie;
Śmierć okrutna zbiera krwawy łup,
 Zakopali Jasia twego w ciemny grób. (2x)

Jasieńkowi nic nie trzeba już,
Rosną ci mu nowe pąki róż,
Tam nad jarem, gdzie w wojence padł,
 Wyrósł na mogile białej róży kwiat. (2x)

Hej dziewczyno, ułan w polu padł,
Choć mu dałaś białej róży kwiat,
Czy nieszczerzy był twej dłoni dar,
Czy też może wygasł serca twego żar? (2x)

Nie rozpaczaj, lube dziewczę, nie.
W polskiej ziemi nie będzie mu źle;
Policzony będzie trud i znój,
Za Ojczyznę poległ ukochany twój. (2x)

Ta bardzo znana, nastrojowa pieśń o charakterze ballady, ma bogatą historię. Najwcześniejszą jej wersję, do melodii modnego na przełomie XIX i XX w. czardasza, ułożył oficer oddziału artylerii stacjonującego w Ołomuńcu, Jan Emil Lankau. Inny artylerzysta, chorąży I pułku art. legionów, major Mieczysław Kozar-Słobódzki przydał *Białym różom* w r. 1918 nową, skomponowaną przez siebie, bardziej pasującą do lirycznego tekstu utworu melodię, po czym poeta Kazimierz Wrotyński (w latach międzywojnia – dyrektor teatrów warszawskich) zajął się przeróbką słów pieśni napisanych przez Lankaua, aby udoskonalić ich współbrzmienie z muzyką Słobódzkiego. W ten sposób powstał ostateczny wariant *Białych róż*; jego pierwodruk miał miejsce w piątym numerze periodyku „Estrada” z 1918 r., a prawykonanie odbyło się podczas pierwszego spektaklu teatryku „Czarny Kot”, który był pierwszym warszawskim kabaretem II Rzeczypospolitej. Pieśń okazała się prawdziwym przebojem swych czasów, zaś największą popularność osiągnęła podczas wojny z bolszewikami w 1920 r.





Orlątko

słowa: Artur Oppman
muzyka: Emil Emski

1918

O mamó, otrzyj oczy,
z uśmiechem do mnie mów,
ta krew co z piersi broczy,
ta krew, to za nasz Lwów!

*Ja biłem się tak samo
jak starsi – mamó chwal!...
Tylko mi ciebie, mamó,
tylko mi Polski żal!...
Tylko mi ciebie, mamó,
tylko mi Polski żal!...*

Z prawdziwym karabinem
u pierwszych stałem czat...
O, nie płacz nad swym synem,
co za Ojczyznę padł.

*Z krwawą na piersi plamą
odchodzę dumny w dal.*

*Tylko mi ciebie, mamó,
tylko mi Polski żal!
Tylko mi Ciebie, mamó,
tylko mi Polski żal!*

Mamó czy jesteś ze mną?
Nie słyszę twoich słów,
w oczach mi trochę ciemno,
obroniliśmy Lwów!

*Zostaniesz biedna sama...
baczość! Za Lwów! Cel! pal!
Tylko mi ciebie, mamó,
tylko mi Polski żal!...
Tylko mi ciebie, mamó,
tylko mi Polski żal!...*

Miano „orląt” nadano bohaterskim dzieciom i młodzieży stającym na równi z dorosłymi do obrony Lwowa podczas wojny polsko-ukraińskiej 1918–1919 r. Pożegnanie z matką „orlątka” – chłopca, który umiera od ran odniesionych w boju – stało się treścią pięknego wiersza Artura Oppmana (1867–1931), tworzącego pod pseudonimem Or-Ot i obdarzonego przydomkiem „piewcy dawnej Warszawy”. Muzykę do wiersza o „orlątku” skomponował Emil Emski; wzruszająca tekstem i rzewną melodią pieśń została włączona do widowiska jasełkowego „Baśń o szopce” wystawianego we Lwowie jeszcze w dniach obrony miasta, w grudniu 1918 r.



Płonie ognisko...

słowa i muzyka: Jerzy Braun

Płonie ognisko i szumią knieje
Drużynowy jest wśród nas,
Opowiada starodawne dzieje,
Bohaterski wskrzesza czas.
O rycerstwie znad kresowych stanic,
O obrońcach naszych polskich granic,
A ponad nami wiatr szumny wieje
I dębowy huczy las.

Już do odwrotu głos trąbki wzywa,
Alarmują ze wszech stron;
Staje wiara w ordynku szczęśliwa,
Serca biją w zgodny ton.
Każda twarz się uniesieniem płoni,
Każdy laskę krzepko dzierży w dłoni,
A z młodzieńczych się piersi wyrывa
Pieśń potężna, pieśń jak dzwon.

Płonie ognisko i szumią drzewa
Spójrzij nań ostatni raz
Niech ci w duszy radośnie zaśpiewa,
Że na zawsze łączą nas
Wspólne troski i radości życia
Serc w modlitwie zjednoczonych bicia
I ta przyjaźń najszczerza na świecie,
Którą Bóg połączył nas.

Popularna piosenka harcerska z tekstem i melodią Jerzego Brauna (1901–1975), napisana w 1919 r., miała swój pierwodruk w broszurze *Kawał chleba do plecaka* kolportowanej wraz z nr. 1/1920 periodyku „Czuwaj!”, później autor opublikował ją wraz z nutami w swym śpiewniku *Nasze harce* z r. 1922. Początkowo szósty wers pierwszej strofy pieśni brzmiał: „o obrońcach ukraińskich granic...” zaś pierwszy wers ostatniej strofy w autorskim oryginale miał postać: „Gaśnie ognisko, gdy cichną knieje...”



słowa: Kornel Makuszyński
muzyka: Stanisław Niewiadomski

Ej, dziewczyno, ej, niebogo,
jakieś wojsko pędzi drogą,
skryj się za ściany, skryj się za ściany,
skryj się, skryj! Skryj się, skryj!
Ja myślałam, że to maki,
że ogniste lecą ptaki,
a to ułany, ułany, ułany. /bis

Strzeż się tego, co na przedzie,
co na karym koniu jedzie,
oficyjera, oficyjera,
strzeż się, strzeż, strzeż się, strzeż.
Jeśli wydam mu się miła,
to nie będę się broniła,
niech mnie zabiera, zabiera,
zabiera! /bis

Serce weźmie i pobiegnie,
potem w krwawym polu legnie,
zostaniesz wdową, zostaniesz wdową,
strzeż się, strzeż!
Łez ja po nim nie uronię,
jego serce mym zasłonię,
Bóg go zachowa, zachowa,
zachowa. /bis

Tekstem piosenki bardzo rozpowszechnionej i chętnie śpiewanej w polskich oddziałach stających do walki z bolszewikami w 1920 r., był wiersz *Przekorna dziewczyna* pióra jednego z najwybitniejszych autorów naszej literatury dziecięcej i młodzieżowej, Kornela Makuszyńskiego (1884–1953), znanego m.in. z *Przygód Koziołka Matołka*, *Awantury o Basię*, *Szatana z siódmej klasy*, *Przyjaciela wesotego diabła*. Wiersz ukazał się drukiem w zbiorze *Piosenki żołnierskie* tegoż autora w 1919 r., muzykę do *Przekornej dziewczyny* w tym samym roku skomponował Stanisław Niewiadomski; utwór trafił do śpiewników wojskowych i popularnych pod tytułem *Maki*. W latach PRL, zwłaszcza w tzw. „okresie stalinowskim” podczas towarzyskich biesiad z upodobaniem i nie bacząc na konsekwencje wyśpiewano złośliwą parodię *Maków* wymierzoną przeciw żołnierzom sowieckim i marszałkowi Rokossowskiemu: „Hej dziewczyno, hej, niebogo./ jakieś wojsko pędzi drogą!/ Schowaj pierścionek, schowaj zegarek./ strzeż się, strzeż!/ – Ja myślałam, że to śmieci,/ albo było drogą leci./ a to Sowieni, Sowieni, Sowieni!/ – Strzeż się tego, co na przedzie/ na kradzionym koniu jedzie:/ Rokossowskiego, Rokossowskiego strzeż się, strzeż...”.



Szwadron

słowa i muzyka: autorzy nieznani

Już dopala się ogień biwaku
A nad rzeką unosi się mgła,
Po szwadronie ni śladu, ni znaku,
Tylko diegtiar w oddali gdzieś gra. /bis

Tylko słyhać gdzieś bardzo daleko,
Jęk szrapneli unosi się wzwyż.
Za urwiskiem tam wije się rzeka,
A za rzeką mogiła i krzyż. /bis

Pod tym krzyżem, pod drzewem zwalonym,
Śnią żołnierze o Polsce swój sen.
Bodaj po to być warto żołnierzem,
By sen cudny miał przyśnić się ten. /bis

Bodaj widzieć padając w ataku,
Polskę wolną i czystą jak łą.
Po szwadronie ni śladu ni znaku,
Tylko diegtiar w oddali gdzieś gra. /bis

Pochodzenie tej pięknej piosenki, popularnej w oddziałach NSZ i WiN należących do podziemia antypeerełowskiego jest nieustalone; część źródeł donosi, że powstała ona wśród kawalerzystów w czasach wojny z bolszewikami, a więc ok. r. 1920. Hipotezę tę potwierdza analogia muzyki utworu z linią melodyczną typową dla wielu piosenek ułańskich z lat 1914–20. Po II wojnie światowej pieśń zdobyła znaczną popularność wśród harcerstwa: wciąż śpiewa się ją przy obozowych ogniskach zmieniając „szwadron” w tekście na „drużynę”, a „żołnierzy” na „druhów” albo „harczerzy”.



Jak dobrze nam zdobywać góry...

słowa i muzyka: autorzy nieznani

Jak dobrze nam zdobywać góry
I młodą piersią chłonąć wiatr,
Prężnymi stopy deptać chmury
I palce ranić o szczyt Tatr.

*Mieć w uszach szum, strumieni śpiew,
A w żyłach rozżętnioną krew.
Hejże hej! Hejże ha!
Żyjmy więc, póki czas,
Bo kto wie, bo kto zna,
Kiedy znowu ujrzym was.*

Jak dobrze nam głęboką nocą
Wędrować jasną wstęgą szos,
Patrząc, jak gwiazdy niebo złocą
I dumać, co przyniesie los.

Mieć w uszach szum...

Jak dobrze nam po wielkich szczytach
W doliny wracać, w progi swe,
Przyjaciół jasne twarze witać.
O, młode serce, raduj się!

Mieć w uszach szum...

Idziemy wraz polem czy gajem,
Aż do rozstajnych ciemnych dróg,
By w czas rozłąki słyszeć wzajem
Serdeczne: „Niech prowadzi Bóg!”

Mieć w uszach szum...

Jak dobrze nam tak przy ognisku
Tęczową wstęgę marzeń snuć
Patrząc, jak w niebo iskra tryska
I wokół siebie przyjaźń czuć.

*Mieć w oczach blask i ognia żar,
A w duszy mieć młodości czar.
Hejże hej! Hejże ha!
Żyjmy więc, póki czas,
Bo kto wie, bo kto wie,
Kiedy znowu ujrzę was.*

Większość źródeł datuje pochodzenie tej anonimowej, do dziś niezmiernie popularnej piosenki harcerek na lata trzydzieste XX w., ale część publikacji podaje, że strofy rozpoczynające się od: „Jak dobrze nam zdobywać góry...” oraz „Jak dobrze nam po stromych szczytach...”, a także refren pieśni napisano znacznie wcześniej, w pierwszym okresie polskiego skautingu, ok. r. 1912, zaś ok. 1932 r. dopisano pozostałe zwrotki.



Podhalańska idzie wiara...

słowa i muzyka: autorzy nieznani

Podhalańska idzie wiara
Z uśmiechem na ustach w świat.
W oknie błyszczą oczu para,
I buzia jak róży kwiat.

*Baczność! Pośród mgieł i chmur,
W szumie orlich piór,
Echo z dalekich gór –
Pozdrowienia od stron ojczystych
Niesie Góralom
Chór!*

Hej, Górale, hej juhasy,
Hej, serce z bólu się rwie.
Porzucili swe szalasy
I piękne dziewczęta swe.

Baczność! Pośród mgieł i chmur...

Słowa pieśni ułożył ok. 1933 r. nieznany z nazwiska autor, zapewne „podhalańczyk”. Mianem tym określano w II Rzeczypospolitej żołnierzy z oddziałów wyszkolonych do działań w górach. Tekst powstał do melodii opartej na *Marszu honwedów* [huzarów węgierskich] z III aktu operetki Paula Abrahama (1892–1957) *Wiktoria i jej huzar*, mającej prapremierę w 1930 r. w Berlinie i błyskawicznie zyskującej sławę europejską dzięki pięknej, łatwo wpadającej w ucho muzyce. Pieśń towarzyszyła oddziałom Samodzielnej Brygady „podhalańczyków”, walczącym z Niemcami wiosną 1940 r. pod Narvikiem, a dziś jej melodia „obowiązkowo” wręcz rozbrzmiewa podczas defilad wojskowych i oficjalnych uroczystości, w których uczestniczą żołnierze 21 Brygady Strzelców Podhalańskich stacjonującej obecnie w Rzeszowie. Warto też wspomnieć, że piosenkę sparafrazowano w oddziałach partyzanckich „Błyskawicy”, śpiewając „Partyzancka idzie wiara...” i dopisując dalsze strofy.



Morze, nasze morze...

słowa i muzyka: Adam Kowalski

Chociaż każdy z nas jest młody,
Lecz go starym wilkiem zwa.
My, strażnicy Wielkiej Wody,
Marynarze polscy to.

*Morze, nasze morze!
Wiernie ciebie będziem strzec.
Mamy rozkaz cię utrzymać,
Albo na dnie, na dnie twoim lec,
Albo na dnie z honorem lec.*

Żadna siła, żadna burza
Nie odbierze Gdyni nam.
Własna flota, choć nieduża,
Strzeże czujnie portu bram.

Morze, nasze morze!...

Słowa i melodię utworu opublikowanego po raz pierwszy w zbiorze *100 pieśni żołnierskich* z 1937 r. napisał Adam Kowalski (1896–1947), autor innych popularnych w wojsku II Rzeczypospolitej pieśni (np. *Marszałek Śmigły-Rydz*, *Modlitwa obozowa*). W pierwotnej, przedwojennej wersji tego buńczucznego w nastroju marsza śpiewano: „Żadna siła, żadna burza nie odbierze Gdyni nam...”; na początku II wojny światowej zamiast „Gdyni” pojawił się w utworze „Gdańsk” i w tej postaci pieśń z niesłabnącą popularnością przetrwała do naszych dni.



O Panie Boże

modlitwa harcerska

słowa: Stanisław Bugajski
i Olga Drahonowska-Małkowska
muzyka: autor nieznany

O Panie Boże, Ojczy w opiece swej nas miej,
Harcerskich serc Ty drgnienia znasz, nam pomoc zawsze chciej.

*Wszak Ciebie i Ojczyznę miłując chcemy żyć,
Harcerskim prawom w życia dniach wiernymi zawsze być.*

O daj nam zdrowie dusz i ciał, swym światłem zagłusz noc.
I daj nam hart tatrzańskich skał i twórczą wzbudź w nas moc.

Wszak Ciebie i Ojczyznę...

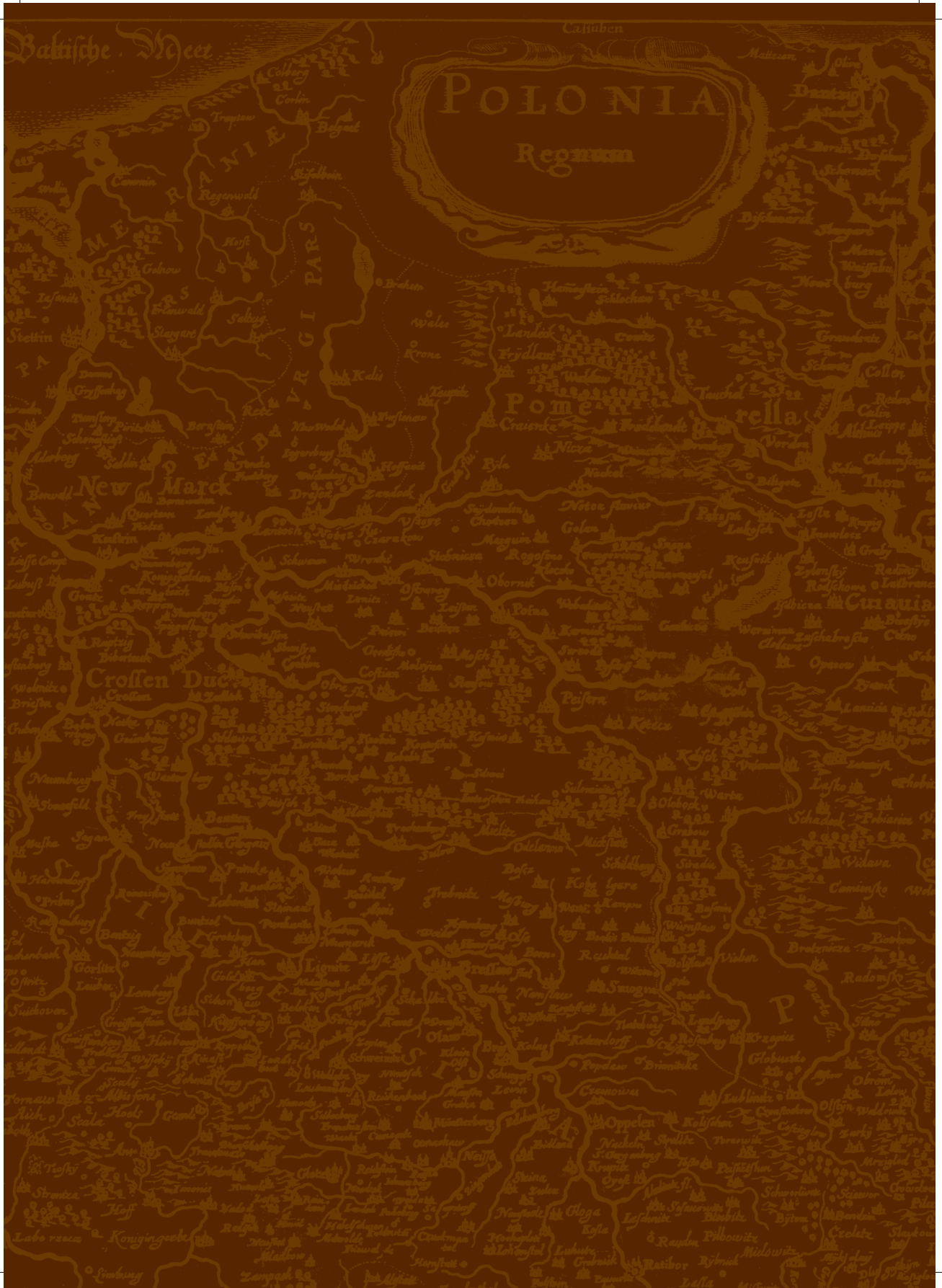
Na szczytach górskich czy wśród łąk, w dolinach bystrych rzek
Szukamy śladów Twoich rąk, by życie z Tobą wieść.

Wszak Ciebie i Ojczyznę...

Przed nami jest otwarty świat, a na nim wiele dróg,
Choć wiele ścieżek kusi nas, lecz dla nas tylko Bóg.

Wszak Ciebie i Ojczyznę...

Pieśń powstała w sierpniu 1919 r., dla uświetnienia uroczystości, na której nowosądeckie harcerki z drużyny im. Królowej Jadwigi podczas pobytu na obozie w Przysietnicy składały przyrzeczenie harcerskie. Autorem słów zwrotek był nauczyciel, Stanisław Bugajski, refren napisała Olga Drahonowska-Małkowska. Znana jest wersja pieśni z dodaną ostatnią strofą rozpoczynającą się słowami „Z więziennych ciemnic, z kajdan, krat...” którą w 1948 r. ułożył W. Staniewski przetrzymywany w warszawskim więzieniu UB na Rakowickiej. *Modlitwa...* powszechnie znana i śpiewana podczas okupacji w oddziałach Szarych Szeregów, dziś nadal towarzyszy harcerzom ZHR i ZHP w szczególnie uroczystych chwilach.



POLONIA

Regnum

Pomernia

Neumark

Cracovia

Cujawia

Litauen

Kaschubien

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

Litauen

Polen

Wesien

Galizien

Podolien

Ukrainien

*Z frontów
II wojny światowej
i podziemia
antykomunistycznego*





słowa: Roman Ślęzak
muzyka: Wasyl Agapkin

Rozszumiały się wierzby płaczące,
Rozpłakała się dziewczyna w głos,
Od łez oczy podniosła błyszczące
Na żołnierski, na twardego życia los.

*Nie szumcie wierzby nam
Żalu, co serce rwie,
Nie płacz, dziewczyno ma,
Bo w partyzantce nie jest źle.
Do tańca grają nam
Granaty, wisów szczęk,
Śmierć kosi niby łan,
Lecz my nie znamy, co to lęk.*

Błoto, deszcz, czy słoneczna spiekota,
Zawsze słyhać miarowy, równy krok,
Maszeruje ta leśna piechota,
Na ustach śpiew, spokojna twarz, pogodny wzrok.

Nie szumcie wierzby nam...

I choć droga się nasza nie kończy,
Choć nie wiemy, gdzie wędrówki kres,
Ale pewni jesteśmy zwycięstwa,
Bo przelano już tyle krwi i łez.

Nie szumcie wierzby nam...



Jedna z najpopularniejszych pieśni partyzanckich okresu II wojny światowej powstała jeszcze przed jej wybuchem, w r. 1937. Autorem słów był Roman Ślęzak (1909–1968), melodia została opracowana na motywach skomponowanego w r. 1912 rosyjskiego marsza Wasyla Agapina *Pożegnanie Słowianki*. Incipit pierwotnej wersji brzmiał: „Rozszumiały się brzozy płaczące”, zaś w refrenie śpiewano: „bo w polskim wojsku nie jest źle”. W powszechnie do dziś znanej, ustalonej na przełomie lat 1939/40, wersji „wojennej” pieśni – „brzozy” zastąpiono „wierzby”, a „wojsko polskie” – „partyzantką”. *Rozszumiały się wierzby...* śpiewano we wszystkich formacjach podziemia antyhitlerowskiego w kraju i oddziałach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a ich melodię wykorzystywano także w innych pieśniach partyzanckich (np. *Idziemy* z incipitem „Każda noc jest po marszu za krótka...”).



słowa i muzyka: Michał Zieliński

Z młodej piersi się wyrwało
W wielkim bólu i rozterce
I za wojskiem poleciało
Zakochane czyjeś serce.
Żołnierz drogą maszerował,
Nad serduszkim się uzałił,
Więc je do plecaka schował
I pomaszerował dalej.

*Tę piosenkę, tę jedyłą,
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno,
Może także jest w rozterce
Zakochane twoje serce?
Może potajemnie kochasz
I po nocach tęsknisz, szlochasz?
Tę piosenkę, tę jedyłą,
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno.*

Nad żołnierza nie masz pana,
Nad karabin nie masz żony,
O, dziewczyno ukochana,
Oczka twoje zasmucone.

Tam, po łące, po zielonej,
Żołnierz młody szedł na boje,
A w plecaku miał czerwone,
Zakochane serce twoje.

Tę piosenkę...

Poszedł żołnierz na wojenkę
Poprzez góry, lasy, pola.
Z śmiercią razem szedł pod rękę,
Taka jest żołnierska dola.
I choć go trapiły wielce
Kule, gdy szedł do ataku,
Żołnierz śmiał się, bo w plecaku
Miał w zapasie drugie serce.

Tę piosenkę...

Wiersz pod tytułem *Serce w plecaku* jego autor, Michał Zieliński (1905–1972) napisał i nadesłał na konkurs ogłoszony przez redakcję „Żołnierza Polskiego” w r. 1933, a następnie ułożył do niego marszową melodię. Pierwodruk książkowy *Serce w plecaku* miało w antologii *Wiersze żołnierskie* wydanej w 1938 r. W czasie okupacji tekst piosenki z zapisem nutowym lub bez niego publikowało wiele śpiewników konspiracyjnych, np. zbiór *Pieśni zbrojne* z 1943 r., a szczególną popularność zyskał ten utwór wśród powstańców warszawskich.



Modlitwa obozowa

słowa i muzyka: Adam Kowalski

1939

O, Panie, któryś jest na niebie,
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń!
Wołamy z cudzych stron do Ciebie
O polski dach i polską broń.

*O, Boże, skrusz ten miecz,
Co siekł nasz kraj.
Do wolnej Polski nam
Powrócić daj!
By stał się twierdzą nowej siły
Nasz dom, nasz dom.
O, Boże, skrusz ten miecz,
Co siekł nasz kraj.
Do wolnej Polski nam
Powrócić daj!
By stał się twierdzą nowej siły
Nasz dom, nasz dom.*

O, usłysz, Panie skargi nasze,
O, usłysz nasz tułaczy śpiew!
Znad Warty, Wisły, Sanu, Bugu
Męczeńska do Cię woła krew!

O, Boże, skrusz ten miecz...

Słowa i muzykę utworu ułożył Adam Kowalski (1896–1947), twórca popularnych w latach poprzedzających II wojnę światową pieśni wojskowych (m.in. *Marszałek Śmigły-Rydz* i *Morze, nasze morze...*) jesienią 1939 r., w obozie internowanych żołnierzy polskich w Bals (Rumunia). Chór obozowy wykonał tę pieśń po raz pierwszy w wielogłosowej aranżacji w połowie października 1939 r. A. Kowalski zdołał przedrzeć się z Rumunii do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii; tam *Modlitwa obozowa* stała się popularna wśród „cichociemnych”, za ich pośrednictwem trafiła na okupowane ziemie polskie i upowszechniła się wśród oddziałów partyzanckich jako *Modlitwa AK* lub *Modlitwa żołnierzy tułaczy*.



Hymn Polski Podziemnej

słowa: prof. Kazimierz Humaniecki
muzyka: „Pochmurny”

1942

Naprzód, do boju, żołnierze
Polski Podziemnej. Za broń!
Boska potęga nas strzeże.
Woła do boju Was dzwon.

*Godzina pomsty wybija
Za zbrodnie, mękę i krew.
Do broni! Jezus Maryja!
Żołnierski woła nas zew.
Do broni! Jezus Maryja!
Żołnierski woła nas zew.*

Zorza wolności się pali
Nad Polską idących lat.
Moc nasza przemoc powali,
Nowy dziś rodzi się świat.

Godzina...

*Za naszą Wolność i waszą,
Bracia, chwytny za miecz,
Śmierć ani trud nas nie straszą,
Zwycięski Orle nasz, leć!*

Godzina...

Pieśń po raz pierwszy opublikowano, określając jej słowa i melodię jako anonimowe, w r. 1943, na kartach konspiracyjnej antologii poezji *Krwawe i zielone*. W artykule Władysława Bartoszewskiego zatytułowanym *Powstanie warszawskie i dni lata 1944* („Tygodnik Powszechny” nr 31 z 1982 r.) znalazło się jednakże zdanie: „Nieujawnionym dotychczas nigdzie autorem *Hymnu Polski Podziemnej* napisanego w czasie okupacji i konspiracji, był wybitny uczony, żołnierz Armii Krajowej, Kazimierz Kumaniecki”. Prof. Kumaniecki to żyjący w latach 1905–1977 filolog klasyczny o europejskiej renomie, związany z Uniwersytetem Warszawskim. Informację, iż to właśnie on ułożył tekst *Hymnu...* potwierdził także autorytatywnie w r. 1984 syn profesora, Jerzy Kumaniecki. Melodia pieśni w artykule Bartoszewskiego nadal była określana jako anonimowa. Jeszcze inna wersja dotycząca autorstwa utworu pojawiła się w r. 1988. Opublikowana wówczas w Krakowie, w tzw. „drugim obiegu” książka J. Czerwińskiego i W. Zatorskiego *Byleś, Polsko, Wolną Była* wzmiankowała, że słowa *Hymnu Polski Podziemnej* powstały w r. 1942 i były dziełem por. AK Stanisławy Müller (ps. „Aniela” lub „Olga”), poległej później w walkach powstańczych w Warszawie. Muzykę wg tego źródła miał skomponować nieznany z nazwiska akowiec o pseudonimie „Pochmurny”. Obecnie wśród znawców tematu panuje zgoda co do przypisywania ciągle niezidentyfikowanemu „Pochmurnemu” autorstwa melodii pieśni, lecz większość badaczy opowiada się za prawdziwością tezy o prof. K. Kumanieckim, jako twórcy tekstu.



Kulomioty

słowa i muzyka: autorzy nieznani

ok. 1942

Wędrował księżyc złoty,
napotkał ciemny las,
a w lesie kulomioty,
przy kulomiotach straż.

I pyta, skąd my przyszli,
i pyta, co to jest,
i ani się domyśli,
że to nasz pierwszy chrzest.

Możesz dalej wędrować,
tysiące mil nas dzieli.
Nie trzeba kul marnować,
do ciebie nikt nie strzeli.

Mamy swoje kłopoty,
nie trzeba nam twych trwóg,
niech grają kulomioty,
za lasem czyha wróg.

Została gdzieś dziewczyna
i płacze cały czas.
O, nie płacz, ma jedyna,
że chłopiec poszedł w las.

O, luba, bądź spokojna,
i okaż, żeś jest dzielna,
nie taka straszna wojna,
nie każda kula celna.

Tytuł nadali tej piosence harcerze, którzy szczególnie ją sobie upodobali i wciąż ją często śpiewają przy obozowych ogniskach. Pochodzenie utworu jest nieustalone, podobnie jak nazwisko autora słów. Z treści tekstu śpiewanego na melodię popularnej patriotycznej pieśni *Jak długo w sercach naszych...* wynika, że utwór powstał w czasie II wojny światowej w którymś z oddziałów leśnych posiadających w swym uzbrojeniu ciężkie karabiny maszynowe, czyli owe tytułowe „kulomioty”.



Dziś do ciebie przyjść nie mogę...

słowa: Stanisław Magierski
muzyka: Zofia Lipińska-Lewicka

1942–1943

Dziś do ciebie przyjść nie mogę,
Zaraz idę w nocy mrok,
Nie wyglądam za mną oknem,
W mgłę utonie próżno wzrok.
Po cóż ci, kochanie, wiedzieć,
Gdzie dziś w nocy będę spać.
Dłużej tu nie mogę siedzieć,
Na mnie czeka leśna brać.

Księżyc skrył się już za lasem,
We wsi gdzieś szczekają psy,
A nie pomyśl sobie czasem,
Że do innej tęskno mi.

Kiedy wrócę znów do ciebie,
Może w dzień, a może w noc,
Dobrze będzie nam jak w niebie,
Pocałunków dasz mi moc.

Gdy nie wrócę, niechaj z wiosną
Rolę moją sieje brat.
Kości moje mchem porosną
I użyźnią ziemi szmat.
W pole wyjdź któregoś ranka,
Na snop żyta dłonie złóż
I ucałuj jak kochanka,
Ja żyć będę w kłosach zbóż.

Pieśń znana też jako *Kołysanka leśna* powstała zimą 1942/1943 r. Mimo iż należy do grupy najbardziej lubianych i najszerzej rozpowszechnionych utworów z czasu II wojny – dane o jej autorstwie i okolicznościach powstania zamieszczone w różnych publikacjach są niejednolite; źródła zgodne są jedynie w tym, że pieśń wiązała się ze środowiskiem oddziałów partyzanckich AK. Część literatury odnoszącej się do utworu określa go jako anonimowy, ułożony na terenie lwowskiego okręgu AK, większość źródeł podaje jednak, że autorem tekstu był nauczyciel Stanisław Magierski (1904–1957), który napisał *Kołysankę leśną* w Lublinie, z inspiracji „Nerwy”, por. Wojciecha Rokickiego, dowódcy plutonu OP 8 podlegającego lubelskiej Komendzie AK. Jednakże i wśród tych źródeł, które uznają autorstwo Magierskiego, występują kolejne różnice w kwestii pochodzenia melodii pieśni. W pewnej liczbie publikacji twierdzi się, że była ona dziełem tegoż Magierskiego, inne podają, iż lubelski nauczyciel napisał słowa do utworu na fortepian skomponowanego w rytmie kujawiaka przez Zofię Lipińską-Lewicką. Tytuł *Dziś do ciebie przyjść nie mogę...* nosiło też widowisko, jakie warszawski Teatr Klasyczny przygotował pod koniec lat 60. ub. wieku. Spektakl będący montażem pieśni z lat 1939–45 cieszył się olbrzymim powodzeniem i był setki razy prezentowany na scenach krajowych oraz zagranicznych.





Szturmówka

słowa: Stanisław R. Dobrowolski
muzyka: Jan Ekier

Ej! Po drogach dmie wichura,
Słota, błoto – ładny kram.
Lecz cóż znaczy dla piechura
Choćby nawet diabeł sam
Choćby nawet diabeł sam!

Bo dla naszej kompanii szturmowej
Nie ma przeszkód i nie ma złych dróg,
Kto na drodze, granatem wal w głowę!
I bywaj zdrów i prowadź Bóg!

Na placówce pod Tobrukiem
Wszak nie taki wietrzyk wiał –
Pod kul deszczem, pod bomb hukiem
Przecież Polak murem stał
Przecież Polak murem stał!
Bo dla naszej kompanii szturmowej...

Chłopie, coś pół schodził świata,
Żeby Polsce wolność nieść,
Nie ociągaj się u kata –
Śmiało w polskie piachy leż!
Śmiało w polskie piachy leż!
Bo dla naszej kompanii szturmowej...

Były fiordy, były lody,
Morza, zorze, śniegu baśń,
A gdy trzeba – to do wody,
A gdy trzeba – w ogień włącz!
A gdy trzeba – w ogień włącz!
Bo dla naszej kompanii szturmowej...

Utwór ten otrzymał pierwszą nagrodę w konkursie na piosenkę żołnierską i patriotyczną ogłoszonym w październiku 1942 r. przez Biuro Informacji i Propagandy AK. Autorem słów był akowiec, znany poeta Stanisław Ryszard Dobrowolski (1907–1985), muzykę ułożył Jan Ekier, kompozytor, pianista i wybitny szopenolog, po wojnie profesor w warszawskim konserwatorium. Obaj twórcy zasłużyli się wielce po r. 1945 dla kultury PRL, toteż *Szturmówkę* pozwolono włączyć do repertuaru zespołów chóralnych i wykonywać publicznie z tym jednakże zaleceniem, by w ostatnim wersie refrenu, który wg oryginalnej wersji brzmi: „I bywaj zdrów, i prowadź Bóg!” śpiewać: „I bywaj zdrów, i bywaj zdrów!”





Więc szumcie nam jodły...

słowa: Andrzej Gawroński
muzyka: autor nieznany

Choć z dala swą mamy rodzinę i bliskich
My polscy żołnierze od Gór Świętokrzyskich,
Lecz chciały niebiosa, by krew nam na wrzosach
Wolności ścieliła kobierce.

*Więc szumcie nam, jodły, piosenkę,
Rodacy podajcie nam rękę,
Wśród lasów, wertepów, na ostrzach bagnatów
Wolności niesiemy jutrzenkę.*

Nie dbamy o spokój, nie dbamy o ciszę
A do snu nas głuchy szum jodeł kołysze,
Pod głową w chlebaku żelazo granatów,
A uśmiech na twarzy spokojny.

Więc szumcie nam jodły piosenkę...

A nasze koszary to chłodny cień lasu,
Swe głowy chronimy pod skrzydła szafasów,
A nasza dziewczyna – to stal karabina,
Choć zimna, jak piorun wybucha.

Więc szumcie nam jodły piosenkę...

A kiedy się walka z najeźdźcą rozpęta,
Suniemy po lesie jak dzikie zwierzęta,
Tu oddział nasz leży, tam gromem uderzy,
„Ponury” nas uczy brawury.

Więc szumcie nam jodły piosenkę...

Raz, kiedy na patrol szedł oddział zuchwały,
Rozpętał się ogień i kule zagrały,
Na trawie, na polu, dowódca patrolu
Padł kulą śmiertelnie rażony.

Więc szumcie nam jodły piosenkę...

Już oczy swe zamknął, pobladły jak chusta
I tylko wiatr polny całuje mu usta.
Na miękkim z traw leżu śpij, polski żołnierzu,
Coś wolnej nie dożył ojczyzny.

Więc szumcie nam jodły piosenkę...

Pieśń została przygotowana dla uświetnienia przysięgi żołnierskiej partyzantów ze zgrupowania Jana Piwnika – „Ponurego”, która miała miejsce 11 lipca 1943 r. Słowa ułożył członek tego zgrupowania, Andrzej Gawroński. Anonimową melodię zapożyczono ze znanej pieśni „Gdy naród do boju wystąpił z orężem...” napisanej podczas Wiosny Ludów przez Gustawa Ehrenberga. Od czasu swego powstania *Więc szumcie nam jodły...* pełniły rolę „sztandarowej pieśni” świętokrzyskiej Brygady NSZ.





Hymn Szarych Szeregów

słowa i muzyka:
Tomasz Jaźwiński

1943

I iść będziemy w Polskę Szarymi Szeregami,
I będzie Bóg nad nami, i będzie Naród z nami,
I będziemy szli jak hymny skroś wsi, skroś miast, polami,
I będziemy równać w prawo Szarymi Szeregami.
I będziemy szli jak hymny skroś wsi, skroś miast, polami,
I będziemy równać w prawo Szarymi Szeregami.

Gdy rzuca nam wyzwanie ze wschodu czy zachodu,
Ruszymy do pochodu, Zawisza miecz nam poda.
Za nami pójdzie naród z orłami, sztandarami,
Powiedziam go szpalerem Szarymi Szeregami.

I będziemy gmach budować w harcerskim szarym znoju,
Otworzymy w nim podwoje dla Prawdy i Pokoju,
I będzie Polska nowa, my będziemy Polakami,
I stanie straż przed Gmachem Szarymi Szeregami.
I iść będziemy z Polską Szarymi Szeregami,
I będzie Bóg nad nami, i będzie naród z nami,
I będziemy trwać – kamienie, wzdłuż dróg drogowskazami
I wieść będziemy młodych Szarymi Szeregami.

Idą skauci łez doliną
Nocką głuchą, nocką siną,
Raz, dwa, trzy.
Hej, druhowie, gdzie idziecie,
Czego szukacie po świecie?
Raz, dwa, trzy.
My idziemy w zórz świtanie,
Tam, gdzie Polski zmartwychwstanie!
Raz, dwa, trzy...



Słowa i melodia utworu, pochodzące z 1943 r., stanowiły dzieło młodziutkiego, bo 18-letniego wówczas Tomasza Jaźwińskiego ps. „Julek”. Autor był żołnierzem harcerskiego podziemia, działał w zespołach redakcyjnych wychodzących w konspiracji pism dla młodzieży: „Zawiszacy” i „Bądź Gotów”, poległ w powstaniu warszawskim. Podziemne harcerstwo uznało pieśń „Julka” za swój hymn. Dziś pieśń ta, przez drużyny ZHP nieco zapomniana, jest wciąż bardzo lubiana i popularna wśród członków Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.



Deszcz, jesienny deszcz...

słowa i muzyka:
Marian Matuszkiewicz ps. „Rysiek”

1943

Deszcz, jesienny deszcz,
Smutne pieśni gra,
Mokną na nim karabiny,
Hełmy kryje rdza.

Nieś po błocie w dal,
W zapłakany świat,
Przemoczone pod plecakiem
Osiemnaście lat.

Gdzieś daleko stąd,
Noc zapada znów,
Ciemna główka twej dziewczyny
Chyli się do snu.

Może właśnie dziś
Patrzy w mroczną mgłę
I modlitwą prosi Boga,
By zachował cię.

Deszcz, jesienny deszcz,
Bębni w hełmu stal,
Idziesz, młody żołnierzyku
Gdzieś w nieznaną dal.

Może dobry Bóg
Da, że wrócisz znów,
Będziesz tulił ciemną główkę
Miłej twej do snu.

W melodii tej piosenki niektórzy znawcy dopatrują się analogii z motywem słynnej arii („romansu”) Nadira z opery *Poławiające pereł* francuskiego kompozytora George’a Bizeta. Słowa napisał Marian Matuszkiewicz, ps. „Rysiek”, żołnierz AK zgładzony przez hitlerowców w obozie Stutthoff. Utwór pochodzący z 1943 r., był ulubioną piosenką oddziałów AK ze zgrupowania „Kampinos”, lecz publikacji w druku doczekał się dopiero w 1957 r., na kartach śpiewnika *Serce w plecaku*. Lata 60. XX wieku przyniosły *Deszczowi jesiennemu* „drugą młodość”. Zespół Czerwone Gitary nagrał go w modnej podówczas aranżacji beatowej, zaś Agnieszka Osiecka włączyła ową piosenkę do swojego widowiska poetycko-muzycznego *Niech no tylko zakwitną jabłonie*.



słowa i muzyka:
Krystyna Kraheńska

*Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka, przed nami,
Mocne serca, a w ręku karabin,
Granaty w dłoniach i bagnet na broni.*

Jasny świt się roztoczy,
wiatr owieje nam oczy
I odetchnąć da płucom
i rozgorzeć da krwi,
I piosenkę, jak tęczę,
nad nami roztoczy
W równym rytmie marsza:
raz, dwa, trzy.

*Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka,
przed nami trud i znój,
Po zwycięstwo my, młodzi,*

*idziemy na bój,
Granaty w dłoniach i bagnet na broni.*

Ciemna noc się nad nami
roziskrzyła gwiazdami,
Białe wstęgi dróg w pyle,
długie noce i dni,
Nowa Polska, zwycięska,
jest w nas i przed nami
W równym rytmie marsza:
raz, dwa, trzy.

*Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Bo kto wie, czy to jutro,
pojutrze, czy dziś
Przyjdzie rozkaz, że już,
że już trzeba nam iść,
Granaty w dłoniach i bagnet na broni!*

Autorką słów oraz melodii pieśni była Krystyna Kraheńska (1914–1944), poetka i pieśniarka, z wykształcenia etnograf, w czasie II wojny światowej członkini ZWZ, potem AK. Kraheńska (ps. „Danuta”) działała w konspiracji najpierw w Warszawie, później wojenne losy skierowały ją na Lubelszczyznę. W r. 1943 i pierwszych miesiącach 1944 pracowała jako pomoc medyczna w szpitalu we Włodawie i w początkach tego okresu tam właśnie powstała piosenka *Hej, chłopcy...*, przyswojona najpierw przez oddziały AK z Rostocza i okolic Brzeska. W maju 1944, gdy autorka utworu powróciła do Warszawy, wszedł on w kanon ulubionych pieśni żołnierzy batalionów „Zośka” i „Parasol”. Krystyna Kraheńska zmarła od ran odniesionych w pierwszym dniu powstania warszawskiego podczas ataku na Dom Prasy, jako sanitariuszka dywizjonu „Jeleń”, lecz rysy jej zostały na zawsze uwiecznione w pomniku Warszawskiej Syreny dęta L. Nitschowej, do którego w r. 1938 pozowała swą twarzą.



Wymarsz Uderzenia

słowa: Andrzej Trzebiński
muzyka: Bronisław Onufry Kopczyński

A jeśli będzie wiosna, to bzów mi przynieś kiść
i tylko mnie nie całuj i nie broń, nie broń iść.
Bo choć mi wrosłaś w serce, karabin w ramię wrósł
i ciebie z karabinem do końca będę niósł.

*To wymarsz Uderzenia i mój, i mój, i mój,
w ten ranek tak słoneczny piosenka nasza brzmi –
słowiańska ziemia miękka poniesie nas na bój –
A Polska gdy powstanie, to tylko z naszej krwi.
A Polska gdy powstanie, to tylko z naszej krwi.*

A jeśli będzie lato, to przynieś żyta kłos
dojrzały i gorący i złoty jak twój włos
i choćby śmierć nie dała, bym wrócił kiedy żyw,
poniosę z twoim kłosem słowiańskich zapach żniw.

To wymarsz Uderzenia i mój, i mój, i mój,...

A jeśli będzie jesień, to kalin pęk mi daj
i tylko mnie nie całuj i nie broń iść za kraj.
Bo choć mi wrosłaś w serce, karabin w ramię wrósł
i ciebie z karabinem do końca będę niósł.

To wymarsz Uderzenia i mój, i mój, i mój,...

Poniosę nad granicę kaliny, kłosy, bzy –
to z nich granice będą – z miłości, a nie z krwi,
granice mieć z miłości, w żołnierskich sercach U –
nasz kraj się tam gdzie kończy, gdzie w piersiach braknie tchu.

To wymarsz Uderzenia i mój, i mój, i mój,...

Słowa pieśni napisał w 1942 r. 21-letni Andrzej Trzebiński (ps. „Stanisław Łomień”, „Paweł Późny”) jeden z poetów tzw. „pokolenia Kolumbów”, związany ze środowiskiem młodych pisarzy skupionych wokół konspiracyjnego periodyku „Sztuka i Naród”, dla Uderzeniowego Batalionu Kadrowego Konfederacji Narodu. Młodziutki ów twórca został jesienią 1943 r. przypadkowo aresztowany przez Niemców i zginął, rozstrzelany w egzekucji ulicznej 12 listopada tegoż roku. Muzykę *Wymarszu...* skomponował inny wybitny artysta: kompozytor i dyrygent Bronisław Onufry Kopczyński, działacz ruchu narodowego, założyciel „Sztuki i Narodu”, późniejszy więzień obozu koncentracyjnego na Majdanku, w którym zmarł w kwietniu 1943 r. Piosenka Batalionu Uderzenia spopularyzowała się szeroko w oddziałach partyzantki leśnej walczącej z Niemcami, a potem także wśród żołnierzy podziemia antykomunistycznego, m.in. w zgrupowaniach „Ponurego” i „Łupaszki”.





Natalia

słowa i muzyka: Waław Bojarski

Raz batalion Uderzenia
Kiedy walił poprzez wieś,
poprzez wieś
Wychyliła się z okienka
Panienska, panienska
W piersi gładka, w sercu miękka
I westchnienia ku nam śle,
Więc batalion Uderzenia
Kiedy walił poprzez wieś,
poprzez wieś
Śpiewał chórem, śpiewał chórem
Na Natalii pięknej cześć:

*O Natalio, o Natalio!
Bez pamięci cię uwielbia
nasz batalion!
O Natalio, o Natalio!
Pachniesz wiatrem, leśnym szumem
i konwalią!
O Natalio, o Natalio!*

*To się musi skończyć raz
Wybierz wreszcie kogoś z nas
A potraktuj go na serio
I nad wdzięków swych imperium
Zapanować komuś daj!*

Panna dłonie załamala
Jak jednemu serce dam, serce dam?
Gdy się także kocham w reszcie
Ach, wierzcie, mi, wierzcie!
W sercu swym Batalion zmieszczę
Wszystkim wam całusa dam!
Więc batalion Uderzenia
Kiedy przeszedł poprzez wieś,
poprzez wieś
Brzmiało echo, brzmiało echo
Na Natalii pięknej cześć!

O, Natalio...

Autorem słów i melodii tego wesołego utworu, bodaj najbardziej beztroskiego spośród pieśni podziemia z lat 1939–1945 był Waław Bojarski (1921–1943), ps. „Czarnota”, działacz Konfederacji Narodu, redaktor pisma „Sztuka i Naród”. Bojarski został postrzelony przez Niemców 25 V 1943 r., podczas składania wieńca przed pomnikiem Kopernika w Warszawie (towarzyszyli mu wówczas T. Gajcy i Z. Stroiński, tego ostatniego hitlerowcy zdołali ująć) i zmarł z powodu ciężkich ran 10 dni później. Nie jest do końca wyjaśniona kwestia, kim była dziewczyna, o której mowa w piosence Bojarskiego. Większość publikacji podaje, że pseudonimem „Natalia” posługiwała się narzeczona autora, Halina Marczak i to jej zadedykowany był ów utwór, zaś niektóre źródła twierdzą, że chodzi o Natalię Gałczyńską, żonę wybitnego poety Konstantego Ildefonsa, przebywającą podczas okupacji w Warszawie i współpracującą z Konfederacją Narodu; jej mąż był w tym czasie więźniem stalagu Altengrabow.



słowa: Feliks Konarski Ref-Ren
muzyka: Alfred Schütz

1944

Czy widzisz te gruzy na szczycie?
Tam wróg twój się kryje jak szczur!
Musicie, musicie, musicie
Za kark wziąć i strącić go z chmur.
I poszli szaleni, zażarci,
I poszli zabijać i mścić,
I poszli jak zawsze uparci!
Jak zawsze za honor się bić.

*Czerwone maki na Monte Cassino,
zamiast rosy piły polską krew.
Po tych makach szedł żołnierz i ginął,
lecz silniejszy od śmierci był gniew!
Przejdą lata i wieki przeminą,
pozostaną ślady dawnych dni
I tylko maki na Monte Cassino
czerwieńsze będą,
bo z polskiej wzrosły krwi!*

Runęli przez ogień straceńcy,
Niejeden z nich dostał i padł,
Jak ci, z Somosierry szaleńcy,
Jak ci spod Rokitna sprzed lat!
Runęli impetem szalonym
i doszli. I udał się szturm!
I sztandar swój biało czerwony
zatknęli na gruzach wśród chmur.

Czerwone maki...

Czy widzisz ten rząd białych krzyży?
To Polak z honorem brał ślub!
Idź naprzód: im dalej, im wyżej,
tym więcej ich znajdziesz u stóp.
Ta ziemia do Polski należy,
choć Polska daleko jest stąd,
Bo wolność krzyżami się mierzy,
Historia niejeden zna błąd!

Czerwone maki...

Utwór jest chyba najlepiej znaną przez Polaków i otoczoną największym szacunkiem pieśnią żołnierską z okresu II wojny światowej. Melodię skomponował Alfred Schütz, zaś dwie pierwsze strofy wraz z refrenem autor słów, Feliks Konarski, napisał na kwaterze Teatru Żołnierza Polskiego z Korpusu Polskich Sił Zbrojnych, w Campobasco opodal Monte Cassino, nocą z 17 na 18 V 1944, w czasie ostatniego, zwycięskiego szturm oddziałów Andersa na wzgórze; dalsza część pieśni powstała już po zdobyciu ruin klasztoru na Monte Cassino. Latem 1944 z Drukarni Polowej PSZ wyszła broszura zawierająca zapis słów i nut *Czerwonych maków*, a w kwietniu 1946 r., także we Włoszech, po raz pierwszy nagrano ten utwór na płycie. W PRL starano się na wszelkie sposoby, aby przytłumić popularność pieśni, choć oficjalnie nigdy jej nie zakazano. Tajemnicą poliszynela był fakt, iż pieśni owej nienawidził wręcz W. Gomułka, toteż na przekór jego animozji w latach 60. XX w. w większości restauracji polskich miast podczas wieczornych dansingów goście zamawiali u orkiestr w ramach tzw. „koncertu życzeń” melodię *Czerwonych maków*; przy jej wtórze, powstawszy z krzesefek, wszyscy obecni z wielką czcią pieśń chóralnie odśpiewywali, a jeśli jakaś para „nieznająca się na rzeczy” przy pierwszych taktach melodii ośmieliła się wyjść na parkiet gotowa do tańca – zgromadzeni „rozprawiali się z nią ręcznie” wyrzucając z lokalu.



Warszawskie dzieci

słowa: Stanisław R. Dobrowolski
muzyka: Andrzej Panufnik

1944

Nie złamie wolnych żadna klęska,
Nie strwoży śmiałych żaden trud.
Pójdziemy razem do zwycięstwa,
Gdy ramię w ramię stanie lud.

*Warszawskie dzieci,
pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój,
Stolico, damy krew!
Warszawskie dzieci,
pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój,
poniesiem wrogom gniew!*

Powiśle, Wola i Mokotów,
Ulica każda, każdy dom.
Gdy padnie pierwszy strzał, bądź gotów,
Jak w rękę Boga złoty grom.

Warszawskie dzieci...

Od piły, dłuta, młota, kielni
Stolico, synów swoich sław,
Że stoją wraz przy Tobie wierni
Na straży Twych żelaznych praw.

Warszawskie dzieci...

Piastunko naszych snów nad Wisłą,
niejeden u twych stóp już zgasł
i choćby wszystkim zginąć przyszło,
nie cofnie się ni jeden z nas.

Warszawskie dzieci...

Poległym chwała, wolność żywym,
Niech płynie w niebo dumny śpiew,
Wierzymy, że nam Sprawiedliwy,
Odpłaci za przelaną krew.

Pieśń, bodaj jako jedyna spośród utworów związanych z powstaniem warszawskim, nie była dziełem żołnierzy – amatorów, lecz „profesjonalistów”. Słowa napisał znany poeta, Stanisław Ryszard Dobrowolski (1907–1985), autorem muzyki był światowej sławy kompozytor i dyrygent Andrzej Panufnik (1914–1991), po wojnie kierujący orkiestrą symfoniczną w Birmingham, za osiągnięcia artystyczne uhonorowany przez Elżbietę II szlachectwem brytyjskim. *Warszawskie dzieci*, będące zapowiedzią powstania, powstały na początku lata 1944. Utwór miał być swoistą „odezwą” żołnierzy AK do mieszkańców Warszawy, toteż 1 sierpnia 1944 nagrano go na płytę dla emitowania przez powstańczą rozgłośnię „Błyskawica”, zaś tekst i nuty upowszechniano poprzez rozrzucone w mieście ulotki. Pieśń spopularyzowana po wojnie w licznych nagraniach jest dziś uznawana za „muzyczny pomnik” bohaterów powstania warszawskiego.



słowa i muzyka: Donat Czerewacz

1944

Szare hełmy błyszczą stałą,
Rytm podkutych nóg,
Twardo dudni bruk.
Hej, niech zmyka wróg!
To szturmowcy drogą wałą,
Śpiewa chłopców chór
W cekaemów i peemów wtór,
Do boju!

*Zochno, Zosiu, ach, Zosieńko!
Maszerować chodź, panienko,
Przecież idziem w bój,
W tan przy świeście kul.
Seryjką z peemu,
W rytm tego refrenu,
Wybijaj takt.*

Cóż, że czasem kula draśnie,
Cóż, że tryśnie krew,
Brzmi szturmowy śpiew,
Nasz bojowy zew!
A gdy który śmiercią zaśnie,
To przyjemnych snów!
Spotkamy się jutro może znów
Kolego!

*Zośko, Zosiu, hej, Zosieńko!
Łezkę z oka otrzyj ręką,
Chociaż może padł
Ten, co serce skradł,
Szturmowa to dola
Śmierć, nigdy nie wola,
Gieesa los!*

Hej, Zosieńko, hej, panienko!
Po cóż próżne łzy?
Wszakże z naszej krwi
Wolne wstaną dni!
I wdziejemy znów z piosenką
Panterkowy strój!
I z zabawą, chociaż krwawą –
w bój!
Kochanie!

*Zośko, Zosiu! Hej, Zosieńko!
Weźmy wszyscy się pod rękę
W te radosne dni,
Maj bżem będzie kwitł!
Pójdziemy łanami
Tkanymi chabrami,
Ty, ja i my!*

Piosenka ze słowami i melodią Donata Czerewacza ps. „Sójka”, żołnierza Szarych Szeregów z batalionu „Zośka” powstawała etapami: refren narodził się jako pierwszy, we wrześniu 1944 na Starówce warszawskiej, podczas walki powstańców o kamienice przy ul. Franciszkańskiej, dwie pierwsze zwrotki zostały napisane, gdy batalion przedarł się na Czerniaków. Ostateczną formę utwór zyskał jednak już po upadku powstania, w szpitalu polowym na Pradze, w prawobrzeżnej Warszawie, gdzie „Sójka” trafił wraz z tymi spośród powstańców, którym udało się przeprawić przez Wisłę; wówczas również został sporządzony zapis nutowy piosenki. Akowcy opuszczający praski szpital „zanieśli” dziarską, pogodną *Zośkę* do oddziałów partyzanckich operujących jeszcze na terenie kraju, później piosenka ta towarzyszyła również żołnierzom z konspiracji antykomunistycznej.



Pałacyk Michla

słowa: Józef Szczepański
muzyka: J. Stiasny

1944

Pałacyk Michla, Żytunia, Wola,
bronią jej chłopcy od „Parasola”,
choć na „tygrysy” mają visy
to warszawiaki,
fajne chłopaki są!

*Czuwaj wiaro i wytężaj słuch,
przez swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj wiaro i wytężaj słuch,
przez swój młody duch jak stal!*

Każdy chłopaczek chce być ranny...
Sanitariuszki – morowe panny,
a gdy cię kula trafi jaka,
poprosisz pannę,
da ci buziaka – hej!

Czuwaj wiaro i wytężaj słuch...

Z tyłu za linią dekowniki,
intendentura, różne umrzyki,
gotują zupę, czarną kawę –
i tym sposobem
walczą za sprawę – hej!

Czuwaj wiaro i wytężaj słuch...

Za to dowództwo jest morowe,
bo w pierwszej linii nadstawia głowę,
a najmorowszy z przełożonych,
to jest nasz „Miecio”
w kółko golony – hej!

Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch...

Wiara się bije, wiara śpiewa,
szkopy się złoścza, krew ich zalewa,
różnych sposobów się imają,
co chwila „szafę”
nam posuwają – hej!

Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch...

Lecz na nic „szafy” i granaty,
za każdym razem dostają baty
i co dzień się przybliża chwila,
że zwyciężymy!
I do cywila – hej!

Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch...

Tę najradośniejszą w nastroju, pełną zawadiackiego humoru piosenkę z czasu powstania warszawskiego upodobał sobie szczególnie „bard powstańców”, Mieczysław Fogg, śpiewając ją dla dodania otuchy rannym akowcom pozostającym w szpitalach polowych. Melodia utworu, opisywana w niektórych źródłach jako „ludowa” pochodzi z piosenki harcerskiej *Nie damy Popradowej fali*, skomponowanej przez J. Stiasnego w 1938 r., po włączeniu Zaolzia w granice Polski. Autorem słów *Pałacyku Michla* był Józef Szczepański, ps. „Ziutek”, dowódca drużyny w kompanii „Rafała” batalionu „Parasol”. Tekst powstał w pierwszych dniach sierpnia 1944, gdy drużyna „Ziutka” wchodziła w skład sił broniących się wśród zabudowań należących do fabrykanta Michlera; właśnie jego rezydencję zwano w skrócie „pałacykiem Michla”. „Miecio w kółko golony”, o jakim mowa w piosence, to bardzo lubiany przez podwładnych ppor. Antoni Sakowski, podczas walk raniony w głowę, któremu trzeba było zgolić włosy dla założenia opatrunku.



Marsz Mokotowa

słowa: Mirosław Jezierski „Karnisz”
muzyka: Jan Markowski „Krzysztof”

1944

Nie grają nam surmy bojowe,
Ni werble do szturm nie warczą,
Nam przecież te noce sierpniowe
I prężne ramiona wystarczą.
Niech płynie piosenka z barykad
Wśród placów, zaułków, ogrodów,
Z chłopcami niech idzie na wypad
Pod rękę, przez cały Mokotów.

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,
Tak w piersiach gra, aż braknie tchu,
Czy słońca żar, czy chłodna noc,
Prowadzi nas pod ogniem z luf.
Ten pierwszy marsz to właśnie zew,
Niech brzmi i trwa przy huku dział.
Batalion gdzieś rozpoczął szturm,
Spłynęła łza i pierwszy strzał.

Niech wiatr ją poniesie do miasta
Jak żagiew płonąca i krwawą.
Niech w górze zawiśnie na gwiazdach,
Czy słyszysz, płonąca Warszawo?
Niech zabrzmie w uliczkach znajomych,
W Alejach, gdzie były już nie kwitną,
Gdzie w twierdze zmieniły się domy,
A serca z zapалу nie stygną!

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,
Tak w piersiach gra, aż braknie tchu
Czy słońca żar, czy chłodna noc,
Prowadzi nas pod ogniem z luf.
Ten pierwszy marsz niech dzień po dniu
W poszumie drzew i w sercach drży,
Bez próżnych skarg i zbędnych słów,
To nasza krew i czyjeś łzy.

Pieśń zrodziła się w dniach powstania warszawskiego, jej autorami byli akowcy z oddziału WSOP (Wewnętrznej Służby Ochrony Powstania) batalionu „Baszta” kwaterującego przy ul. S. Goszczyńskiego w dzielnicy Mokotów. Słowa napisał „Karnisz” (kpr. pchor. Mirosław Jezierski), twórcą muzyki był „Krzysztof” (ppor. Jan Markowski). Marsz Mokotowa spopularyzował się nie tylko wśród powstańców w stolicy, ale także – w pierwszych latach powojennych – w zgrupowaniach żołnierzy podziemia antykomunistycznego, działających na Ziemi Kieleckiej, Lubelszczyźnie i w Krakowskiem.



słowa: Antoni Makarski
muzyka: Franciszek Karpiński

W ciszy leśnej na polanie,
W światłach ognisk brzmi śpiewanie,
Tych, za wolność co się biją,
w swej opiece miej Maryjo!

Partyzanckie to wołanie,
przyjmij, Sprawiedliwy Panie,
Aby Narodowe Siły,
Z kraju wrogów przepędziły.

A gdy Niemców już nie będzie
Przyjmij, Maryjo, to orędzie,
By nie było w naszym kraju
„Komunistycznego raj”!

Te żołnierskie nasze sprawy,
Przyjm litośnie, Boże prawy,
Daj sen błogi, noc spokojną
I kres połóż wszystkim wojnom!

Modlitwa ze słowami żołnierza NSZ Antoniego Makarskiego została ułożona do melodii „pieśni przygodnych” Franciszka Karpińskiego: *Kiedy ranne wstają zorze... i Wszystkie nasze dzienne sprawy*; powstała prawdopodobnie w 1944 r. na Podlasiu i szybko dotarła do wszystkich niemal oddziałów partyzantki antykomunistycznej. Żołnierze NSZ śpiewali tę pieśń na capstrzyk, zazwyczaj dołączając jej strofy jako „dalszy ciąg” do *Pieśni wieczornej* Karpińskiego.



słowa i muzyka: Albert Harris

Kto z północnych wybrzeży Bałtyku,
Kto ze śnieżnych wysokich jest Tatr,
Nas tu zewsząd bez miary, bez liku,
Jeden groźny nas przywiał tu wiatr.

Kto na Rosji bezbrzeżnej przestrzeni,
Komu łożem tobrucki jest piach,
Jednym celem zbratani, złączeni,
My nie wiemy, co trwoga i strach.

*Jedną drogą dziś wszyscy idziemy,
Nam do marszu armatni gra huk,
Do ojczystej, polskiej ziemi
Nie ma żadnych innych dróg.*

Chociaż ciężka jest droga żołnierza,
Chociaż krwią jestznaczony jej szlak,
Gdy do celu świętego on zmierza,
Wytrwałości nie będzie mu brak.

My dziś razem z walczącym narodem,
Z nim dzielimy dziś walkę i trud,
Za ojczyznę, za naszą swobodę
Idzie w bój cały polski nasz ród.

Jedną drogą dziś...

Do północnych wybrzeży Bałtyku,
Do Warszawy, na Śląsk i do Tatr
Idzie wojska bez miary, bez liku,
Kraj wyzwolić z kajdanów i krat.

Z każdym dniem jest nas więcej i więcej,
Żadna moc nie powstrzyma już nas,
Miłość braci dostaniem w podzięcie,
Wolność, wolność, po wieczny już czas!

*Jedną drogą dziś wszyscy idziemy,
To najkrótsza ze wszystkich jest dróg.
Do ojczystej, polskiej ziemi
Tak nam dojsć dopomóż Bóg!
Tak nam dojsć dopomóż Bóg!*

Melodię i słowa utworu napisał Albert Harris, właśc. Aaron Hekelman (1911–1974), spolonizowany Żyd, kompozytor, pianista i tekściarz, autor m.in. *Piosenki o mojej Warszawie* i utrzymanych w stylu folkloru ulicznego kupletów *Nie masz cwaniaka nad Warszawiaka*. Piosenka *Jedną drogą...* miała swą premierę w 1945 r., w Lublinie jako fragment spektaklu *Z pieśnią do kraju* prezentowanego przez zespół Teatru I Armii WP.





Marsz Zaporczyków

słowa: por. Jan Gabriolek „Grot”
do melodii pieśni *Piechota*

Maszerują cicho niby cienie
Poprzez góry, lasy i pola.
Niejednemu wyrwie się westchnienie,
Taka partyzancka jest dola.

I idą wciąż naprzód, bo taki ich los
I ani ból, ani tęsknota,
Z tej drogi nie zdoła zawrócić ich nikt,
Bo to jest „Zapory” piechota.

Kiedy wyszedł księżyc poza chmury
I nastąpiła długa, ciemna noc,
To leśnej piechoty ciągną sznury,
Wtedy widać siłę ich i moc.

Choć twardą im była germańska moc,
Do boju ich wiodła ochota
I każde zwycięstwo musiało ich być,
Bo to jest „Zapory” piechota.

Teraz, za drugiego okupanta,
Jeszcze nam nie oschła jedna krew,
Po zdradziecku sięga nam do gardła
I w tajgi Sybiru chce nas więzić.

Pomylił się Stalin, pomylił się kat,
a wraz z nim zdziczała hołota.
Za Sybir, za Katyń, za zamek, za krew
zapłaci „Zapory” piechota.

Oddział dyspozycyjny Kedywu AK podległy Lubelskiemu Inspektoratowi powstał w 1943 r. Jego żołnierzy od lutego 1944 r. zwano „Zaporczykami” od pseudonimu cichociemnego, por. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, który wówczas objął dowództwo tej jednostki. Zaporczycy stynęli ze swych skutecznych lotnych akcji przeciwko Niemcom, zaś po opanowaniu Lubelszczyzny przez armię sowiecką nie złożyli broni, lecz zorganizowani na nowo przez Dekutowskiego przeszli w struktury WiN i stanowili trzon partyzantki antykomunistycznej przez kilkanaście jeszcze lat działającej na obszarze między Wisłą a Bugiem. Sam „Zapora” został ujęty przez UB jesienią 1947 r., skazany na śmierć i zgładzony w marcu 1949, w warszawskim więzieniu na Mokotowie. *Marsz Zaporczyków*, śpiewany na mel. *Piechoty* został napisany wiosną 1945 r. przez ppor. Stanisława Gabriolka, ps. „Grot”. Autorka książek o oddziale „Zapory”, historyk Ewa Kurek, odnotowała we wstępie do opracowanego przez siebie albumu *Zaporczycy w fotografii*, iż „Poza szeregami Zapory marsz przez wszystkie lata PRL był znany i śpiewany przez młodzież Lubelszczyzny zamieszkałą na terenie działania jego oddziałów”. Pieśń przyswoiły także inne formacje antypelerowskiego podziemia: np. w zgrupowaniu AK-WiN kpt. M. Bernaciaka „Orlika” występowała ona w wersji *Orlika piechota*.



Żeby Polska była Polską

słowa: Jan Pietrzak
muzyka: Włodzimierz Korcz

1976

Z głębi dziejów, z krain mrocznych,
z puszczy odwiecznych, pól i stepów
nasz rodowód, nasz początek,
hen, od Piasta, Kraka, Lecha.
Długi łańcuch ludzkich istnień
Połączonych myślą prostą:

*Żeby Polska, żeby Polska,
żeby Polska była Polską!
Żeby Polska, żeby Polska,
żeby Polska była Polską!*

Wtedy, kiedy los nieznanym
rozsypany nas po kątach,
kiedy obce wiatry gnały
obce orły na proporcach,
Przy ogniskach wybuchała
niezmożona nuta swojska:

Żeby Polska, żeby Polska...

Zrzucił uczeń portret cara.
ksiądz Ściegienny wznosił modły,
opatrywał wóz Drzymała,
dumne wiersze pisał Norwid.
I kto szablę mógł utrzymać,
ten formował legion wojska,

Żeby Polska, żeby Polska...

Matki, żony w mrocznych izbach
wyszywały na sztandarach
hasło: „Honor i Ojczyzna”,
i ruszała w pole wiara.
I ruszała wiara w pole
od Chicago do Tobolska,

*Żeby Polską, żeby Polską,
żeby Polską była Polska!
Żeby Polską, żeby Polską,
żeby Polską była Polska!*

Pieśń ze słowami Jana Pietrzaka i muzyką Włodzimierza Korcza powstała w 1976 r., jako swoiste „echo” tzw. wydarzeń radomskich i była wykonywana na finał programów kabaretu „Pod Egidą”. Od początku swego istnienia utwór wpisał się w liczbę najwznioślejszych naszych pieśni patriotycznych, zyskując rangę równą znaczeniu *Warszawianki* i *Roty*. *Żeby Polska była Polską...* publiczność śpiewa na koncertach wraz z wykonawcami, powstawszy z miejsc dla okazania szacunku. W latach PRL czynniki oficjalne uznały pieśń za „niechętną ustrojowi” i choć nie zakazały całkowicie jej wykonania, zabroniły artystom spod „Egidy” bisowania utworu podczas spektakli kabaretu. Miało to taki skutek, że po odśpiewaniu pieśni „egidowcy” milkli, a widownia – oczywiście na stojąco – sama sobie chóralnie i to wielokrotnie „bisowała”!



słowa i oprac. muzyki:
Jacek Kaczmarski

1978

On natchniony i młody był,
Ich nie policzyłby nikt,
On im pieśnią dodawał sił
Śpiewał, że blisko już świt.
Świec tysiące palili mu,
Znad głów podnosił się dym
Śpiewał, że czas, by runął mur
Oni śpiewali wraz z nim:

*Wyrwij murom zęby krat
Zerwij kajdany, połam bat
A mury runą, runą, runą
I pogrzebią stary świat. (2x)*

Wkrótce na pamięć już znali pieśń
I sama melodia bez słów
Niosła ze sobą starą treść,
Dreszcze na wskroś serc i głów.
Śpiewali więc i klaskali w rytm

Jak wystrzał poklask ich brzmiał,
Lecz ciężył łańcuch, zwlekał świt
On wciąż śpiewał i grał:

Wyrwij murom...

Aż zobaczyli, ilu ich,
Poczuli siłę i czas
I z pieśnią, że już blisko świt
Szli ulicami miast,
Zwalali pomniki, rwali bruk
Ten z nami, ten przeciw nam
Kto sam – ten nasz największy wróg.
A śpiewak właśnie był sam

Patrzył na równy tłumów marsz
Milcząc wsłuchany w kroków huk
A mury rosły, rosły, rosły
Łańcuch kołysał się u nóg.

Słowa *Murów* napisał w r. 1978 Jacek Kaczmarski (1957–2004), pisarz i kompozytor zwany „bardem Solidarności” do melodii katalońskiej pieśni skomponowanej przez L. Liacha. Utwór niezwykle popularny w kręgach opozycji antykomunistycznej, stał się swoistym hymnem jej działaczy internowanych w stanie wojennym. Po zgonie J. Kaczmarskiego włączył *Mury* do swego repertuaru i po wielokroć je bisuje na swych koncertach inny artysta, Przemysław Gintrowski, także związany w latach 80. XX w. z antypeerelowską opozycją.





Marsz Sybiraków

słowa: Marian Jonkajtys
muzyka: Czesław Majewski

hymn Związku Sybiraków

Z miast kresowych, wschodnich osad i wsi,
Z rezydencji, białych dworców i chat
Myśmy wciąż do Niepodległej szli,
Szli z uporem, ponad dwieście lat!

Wydłużyli drogę carscy kaci,
Przez Syberię wiódł najkrótszy szlak
I w kajdanach szli konfederaci
Mogilami znacząc polski trakt...

Z insurekcji kościuszkowskiej, z powstań dwóch,
Szkół, barykad Warszawy i Łodzi
Konradowski unosił się duch
I nam w marszu do Polski przewodził.

A myśmy szli i szli – dziesiątkowani!
Przez tajgę, stepy – płataniną dróg!
A myśmy szli i szli – niepokonani!
Aż «Cud nad Wisłą» darował nam Bóg!

Z miast kresowych, wschodnich osad i wsi,
Szkół, urzędów i kamienic i chat:
Myśmy znów do Niepodległej szli,
Jak z zaboru, sprzed dwudziestu lat.

Bo od września, od siedemnastego,
Dłuższą drogą znów szedł każdy z nas:
Przez łód spod bieguna północnego,
Przez Łubiankę, przez Katyński Las!

Na nieludzkiej ziemi znowu polski trakt
Wyznaczyły bezimienne krzyże...
Nie zatrzymał nas czerwony kat.
Bo przed nami Polska – coraz bliżej!

I myśmy szli i szli – dziesiątkowani!
Choć zdradą pragnął nas podzielić wróg...
I przez Ludową przeszliśmy – niepokonani
Aż Wolna Polskę raczył wrócić Bóg!

Pieśń powstała przed dwudziestu laty, w pierwszym okresie III Rzeczypospolitej, jako wyraz hołdu dla zesłańców na Syberię i upamiętnienie martyrologii, która stała się ich udziałem zarówno w czasach carskich, jak i w latach komunistycznego reżimu. Słowa napisał Marian Jonkajtys – poeta, aktor i pieśniarz, melodię skomponował Czesław Majewski, ceniony autor muzyki do wielu popularnych współczesnych piosenek. *Marsz...* został uznany za oficjalny, statutowy hymn Związku Sybiraków.



Opracowanie i korekta

Teresa Mazur

Zespół redakcyjny i konsultacje

Ks. Marcin Jankiewicz, Marcin Sułek, Ewelina Galla, Monika Borawska,
Piotr Głuchowski-Fedirko, Michał Ptak, Aleksandra Procajło-Maj,
Jarosław Podkowa

Projekt graficzny, skład i łamanie

Izabela Tomaszewicz

Ilustracje i zdjęcia pochodzą ze zbiorów własnych I. Tomaszewicz

© Copyright by Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Lublin 2014

ISBN 978-83-7847-143-1



KATOLICKIE STOWARZYSZENIE
„CIVITAS CHRISTIANA”
Oddział Okręgowy
20-045 Lublin, ul. Józefa Bema 1/5
tel./faks 81-44-11-031
www.lubelski.civitaschristiana.pl
lubelski@civitaschristiana.pl